16 STRON
DWA KONKURSY
(liczne nagrody!) KRZYŻÓWKA GIGANT • L. MAZAN, J. KALKOWSKI J. HAŃDEREK, A. CICHOSZ oraz wielu innych autorów • Zapraszamy na nasze łamy
ŻYCZĄC PRZYJEMNEJ ŚWIĄTECZNEJ LEKTURY!

Ciepła rodzinnego przy wigilijnym stole; tolerancji, życzliwości, wzajemnego zrozumienia i porozumienia w Nowym Roku, ponadto wszystkiego co służy szczęściu i pogodzie ducha
ŻYCZY WSZYSTKIM CZYTELNIKOM:

tygodnik GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 51–52 (1391–92) 23 XII 1983 r. Cena 10 zł

Będą mogli zasiąść przy wigilijnym stole

LOS PRZYSŁAŁ MARIĘ

Ten balkon na parterze wyróżnia się na tle szarej ściany budynku w osiedlu Dywizjonu 303. Skrzaty, pszczółka Maja z przyjaciółmi, słowem zaczarowany świat bajek. Malowała go nie ręka dziecka, lecz dorosłej dziewczyny, najstarszej z dziesięciorga rodzeństwa. Dziewczyna szukała zapewne ucieczki w świecie baśni, bo rzeczywistość dla mieszkańców bajkowego balkonu, to dramat w kilku aktach. Część owego dramatu mają już za sobą, udało im się orzeżyć dzięki ludzkiej życzliwości.

Trzy lata temu, gdy jeszcze mieszkali w Luboczy, nieszczęścia się spotęgowały. Chora matka przebywa w Szpitalu im. Żeromskiego, tu jest operowana i następnie przekazana do Instytutu Onkologi w Krakowie. W tym samym czasie, ojciec, pracownik hutniczego gospodarstwa, podobno znakomity traktorzysta, ulega wypadkowi. Spada z drabiny, na ostrym dyżurze w nowohuckim

CIĄG DALSZY NA STR. 6

14 godzin obrad • Kazimierz MINIUR ponownie I sekretarzem KF PZPR

Nie ma nieważnych problemów

Wypełniona do ostatniego miejsca sala teatralna huty, na podium uroczyście wprowadzony sztandar organizacji partyjnej Kombinatu HiL. Rozbrzmiewają dźwięki hymnu narodowego. Rozpoczyna obrady **XVI Fabryczna Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza Kombinatu HiL.** W imieniu 192 przybyłych na konferencję delegatów wita gości członek KC i sekretarz KF PZPR HiL **Kazimierz Miniur.** Wśród gości jest członek Biura Politycznego KC prof. **Hieronim Kubiak,** są przedstawiciele władz Krakowa i dzielnicy Nowa Huta z I sekretarzem KK PZPR, delegatem na tę konferencję **Józefem Gajewiczem.** Jest także wiceminister hutnictwa i przemysłu maszynowego **Andrzej Ruszkarski,** prezydent Krakowa **Tadeusz Salwa,** przewodniczący Federacji Hutniczych Zw. Zawodowych, także delegat na konferencję **Alfred Miodowicz,** przewodniczący Zarządu Kombinatu NSZZ **Edward Książkiewicz** i przewodniczący Rady Pracowniczej KM HiL **Tomasz Kucharski.**

Wstępem do obrad jest sprawozdanie z działalności hutniczej organizacji partyjnej oraz wprowadzenie do dyskusji wygłoszone przez Kazimierza Miniura, ponadto sprawozdanie z działalności produkcyjno-gospodarczej Kombinatu HiL przedstawione przez dyrektora naczelnego huty **Eugeniusza Pustówkę.** W sprawozdaniach tych jest mowa o osiągnięciach, których zanotowaliśmy nie mało: hutnicza organizacja partyjna zwycięsko wyszła z najtrudniejszego w swych dziejach okresu, zmniejszyła wprawdzie swą liczebność, ale stała się bardziej zwarta i mocna pod względem ideowo-moralnym. Dobrze wypełniała i wypełnia swą przewodnią rolę, należycie troszczy się o żywotne sprawy całej załogi. Także Kombinat odnotował niemało dobrych wyników w dziedzinie produkcji, eksportu, gospodarnej pracy. Mimo wyeksploatowanych urządzeń i nękających Kombinat braków zatrudnieniowych pracuje dobrze wykonując plany z nadwyżką. Więcej jednak niż o tych pozytywach mówiono o brakach i trudnościach, które dokuczają hucie, hamują produkcję i tym samym pomniejszają efekty ekonomiczne. Ta nuta krytyczna spowodowała nawet uwagi ze strony wiceministra i I sekretarza KK PZPR, że w zbyt ciemnych kolorach widzi się w Kombinacie HiL rzeczywistość: aż tak źle przecież nie jest...

Pierwsze głosowanie delegatów dotyczy kwestii, czy I sekretarza KF wybierać się będzie spośród wszystkich

CIĄG DALSZY NA STR. 4

NUMER ZAMKNIĘTO
21 grudnia 1983 r.
NASTĘPNY – 6 I. 1984 r.

Najdramatyczniejsze za nami, najtrudniejsze przed nami

• Z. KOSIŃSKI ponownie I sekretarzem KD PZPR

— To stwierdzenie gen. Jaruzelskiego było myślą przewodnią wystąpienia Zdzisława Kosińskiego — I sekretarza KD i obradujących delegatów na XIX Dzielnicowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej w dniu 17 grudnia.

CIĄG DALSZY NA STR 3

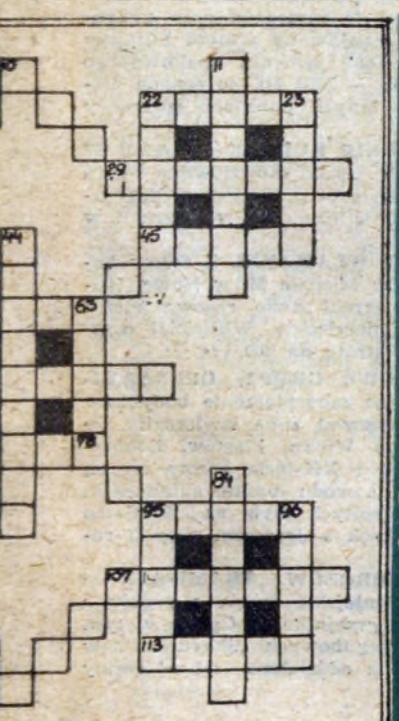

KRZYŻÓWKA GIGANT

Nowowybrany sekretariat Komitetu Fabrycznego PZPR w KM HiL (od lewej): I sekretarz KF — Kazimierz MINIUR, sekretarze — Wacław MORAWSKI, Stanisław KORZEŃ i Mieczysław ŁAGOSZ. Fot. J. Rubis

Daniela Nowak

Narodzenie

W taką noc
rodzi się przyjaźń
iskra uczucia
płonie blaskiem
wszyscy podają
przyjazne dłonie
uśmiechem przesyłają życzliwość
i przyjmują ją
łagodnością źrenic

TYDZIEŃ

● **ZAŁOGA WALCOWNI DROBNEJ I DRUTU** wykonała 19 bm. swe produkcyjne zadania roczne. Do końca br. wyprodukuje dodatkowo 15 tys. ton wyrobów Walcowni Drobnej i 12 tys. ton drutu.

● **DOBRE WYNIKI** uzyskuje załoga Wydz. Szamotowego ZO: wykonała plan w 101 proc. nadwyżka wyniosła 40 ton wyrobów ogniotrwałych. Równe tempo pracy utrzymuje załoga Wydziału Zasadowego ZO, która wykonała plan z nadwyżką 24 ton. Bardzo dobry rezultat uzyskała załoga Walcowni Wstępnych: plan produkcji kęsisk wykonała w 109 proc. (nadwyżka 7,6 tys. ton) oraz produkcji kęsów w 111 proc. (nadwyżka 9,2 tys. ton). Znakomicie spisała się załoga Walcowni Drobnej, która uzyskała nadwyżki — 2,2 tys. ton profili drobnych i 1,1 tys. ton drutu. Załoga Wydz. Rur Zgrzewanych wykonała plan w 102 proc. uzyskując dodatkową produkcję 103 km rur.

● **POZOSTALI W TYLE** koksownicy: nie wykonali planu a niedobór koksu ogółem wynosi 23,4 tys. ton, a koksu wielkopiecowego — 14,8 tys. ton. Nie wykonali zadań wielkopiecownicy, ich niedobór wynosi 2,4 tys. ton surówki. Zły jest również rezultat w stali: niedobór stali ogółem wynosi 8,9 tys. ton. Największe niedobory ma załoga Walcowni Gorącej Blach, której bez przerwy krzyżują plany awarie. 31,7 tys. ton blachy, to ilość, jaką trudno będzie uzupełnić. Nie wykonała planu załoga Walcowni Blach Kaoseryjnych: niedobór wynosi 2,5 tys. ton. Uwaga: wyniki jakie podajemy obejmują 18 dni grudnia!

● **TAJEMNICZA ŚMIERĆ.** Nadszedł sygnał, że 17 bm. znaleziono na terenie huty nieżywego człowieka. Miejsce — pakamera Przeds. Budowlano-Montażowego Hutnictwa położona za warsztatem mechanicznym przy drodze nr 110. Po przybyciu na miejsce stwierdzono, że denatem jest **Andrzej Piaskowy**, lat ok. 60. Leżał on obok butelki z resztkami wódki. Czy ta śmierć była spowodowana alkoholem, o tym stwierdzą wyniki dochodzenia oraz badania wykonane przez Instytut Medycyny Sądowej.

● **MIŁA UROCZYSTOŚĆ** odbyła się we wtorek, w Ośrodku Kultury HiL przy ul. Majakowskiego 2. Kierownictwo Wydziału Gazowego przy współudziale Ośrodka Opieki nad Emerytami i Rencistami pożegnało swoich pracowników odchodzących na emerytury i renty. Kierownik Władysław Rejman podziękował emerytom za długoletnią pracę. Część artystyczną spotkania wypełnił występ zespołu muzycznego „Gzymsiki" z Teatru Regionalnego.

● **PODOBNY CHARAKTER** miało pożegnanie odchodzących na emerytury i renty pracowników ZT/T-2. Spotkanie to odbyło się w czwartek, 8 grudnia, również przy ul. Majakowskiego 2.

● **NAJWIĘKSZYM**, przedświątecznym zadaniem dla HPR nr 3 był remont ciągu walcowniczego w Walcowni Gorącej. Pracowały tu prawie wszystkie branże — mechanicy, energetycy, elektrycy. Nad całością czuwali inżynierowie — Grzegorz Wiłk i Andrzej Zadroziński.

● **40-GODZINNY KURS** racjonalnego żywienia rozpoczęły panie zrzeszone w LKP przy kombinacie. W poniedziałek w Zarządzie Dzielnicowym, os. Urocze zorganizowano pokaz przygotowania wigilijnego stołu.

● **WEDŁUG INFORMACJI** Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w końcu września wartość niezagospodarowanych maszyn i urządzeń w HiL wynosiła 733 mln zł.

● **OD PRZYSZŁEGO ROKU** rozpocznie się finansowany przez HiL remont zabytkowego zamku w Niepołomicach

● **310 AMBULATORYJNYCH PORAD** udzieliło w ub. tygodniu Pogotowie Ratunkowe HiL. Zanotowano 239 wyjazdów, w tym 21 interwencyjnych.

● **AMNESTIA W KRAKOWSKIEM I W NOWEJ HUCIE.** Jak nas poinformował rzecznik prasowy WUSW kpt. mgr Adam Rapicki, do dnia 30 listopada br. od wejścia w życie ustawy o amnestii ujawniło się w województwie miejskim krakowskim 36 osób (z tego w HiL — 14). Po pierwszym listopada br. dane te przedstawiają się odpowiednio: 9 i 5. 31 grudnia br. kończy się definitywnie możliwość skorzystania z dobrodziejstw amnestii dla przestępstw z powodów politycznych.

SAMORZĄD PRACOWNICZY ZAŁOGI

Dobiegają końca wybory

Wkrótce już zakończone zostaną wybory do organów Samorządu Załogi (rad pracowniczych i zebrań załogi) w zakładach i samodzielnych wydziałach huty. W pełni zakończono już wybory w następujących zakładach i wydziałach huty: ZK, ZH, ZB, ZM, TKJ i P-67.

Pierwsze posiedzenia nowowybranych rad pracowniczych odbędą się na początku stycznia. Wezmą w nich udział kierownicy zakładów oraz członkowie Prezydium Rady Pracowniczej Kombinatu HiL. Na posiedzeniach tych będzie się określać miejsce Rady Pracowniczej w zakładzie, nastąpi szczegółowe zinterpretowanie kompetencji statutowych, omówi się zasady współdziałania rad z kierownikiem zakładu, z organizacjami społecznymi działającymi na tym terenie i z Radą Pracowniczą Kombinatu.

Stan gospodarki remontowej

Rada Pracownicza Kombinatu przygotowuje posiedzenie w sprawie określenia stanu gospodarki remontowej w Kombinacie HiL. Posiedzenie na ten temat odbędzie się w styczniu 1984 z udziałem dyrektora technicznego huty mgr inż. **Janusza Rożnowskiego** oraz przedstawicieli służb remontowych huty.

Szkolenie na temat reformy gospodarczej

W dniach 10 — 11 grudnia członkowie Rady Pracowniczej Kombinatu HiL uczestniczyli w szkoleniu, którego tematem była **modyfikacja zasad reformy gospodarczej** w roku 1984 — zarówno w odniesieniu do całej gospodarki narodowej jak i do Kombinatu. Zasady zmian przekazał doc. dr habil. **Bronisław Byrski** z Akademii Ekonomicznej w Krakowie oraz inż dr **Stanisław Suchoński** — dyrektor ekonomiczny huty. Przewodniczący NSZZ Pracowników Kombinatu HiL **Edward Książkiewicz** przedstawił pozycję zw. zawodowych w hucie oraz główne kierunki działania hutniczej organizacji związkowej w najbliższym czasie.

GOŚCILI U NAS

W środę, 14 grudnia Zarząd NSZZ Pracowników KM HiL gościł przedstawicieli Międzynarodowej Organizacji Zrzeszenia Metalurgów z Alainem Sternem przewodniczącym tej organizacji. Przybyli również Borys Dmitriewicz Alikin, Valentin Gochtchinski i Dias Aristobulo Marsiales.

Goście spotkali się z członkami Zarządu NSZZ Pracowników KM HiL, a następnie zwiedzili kombinat. Pokazano im też Kraków i Oświęcim. **jk**

Co w sklepach przed świętami?

Każda gospodyni chce przed świętami kupić szynkę, baleron czy polędwicę, czyli tzw. wędzonki. Która kobieta wyobraża sobie świąteczny stół bez tych wędlin. Rzeczywistość niestety weryfikuje wiele marzeń i prawdopodobnie nie wszystkim uda się kupić kawałek szynki. W grudniu nowohucki handel miał dostać 197 ton wędlin, w tym około 47 ton wędzonek. Do wtorku (20 grudnia) w sklepach znalazło się około 38 ton wędzonek.

Już dwa tygodnie temu pisaliśmy o przedświątecznej gorączce zakupów. Radziliśmy wcześniej pomyśleć o zaopatrzeniu się w świąteczne wiktuały, bo nie dla wszystkich może wystarczyć.

W nowohuckich sklepach Centrali Rybnej już od początku miesiąca karpie „czekają" na nabywców. Ryb jest bardzo dużo. Na pewno ich nie zabraknie. Podaż jest większa o 60 procent w stosunku do grudnia ubiegłego roku, a wtedy ryby jeszcze zostały po świętach.

W piątek i sobotę będzie w sklepach 140 ton pieczywa. Dla porównania w zwykłe dwa dni w tygodniu, w dzielnicy mamy około 90 ton pieczywa.

Dobrze zaopatrzone są stoiska z nabiałem, trudno kupić tylko margarynę. Są suszone śliwki, gruszki, które biorąc pod uwagę brak cytrusów i bakalii muszą nam wystarczyć.

Jedną z propozycji handlu, mającą ułatwić zakupy są sprzedaże kiermaszowe. Niektóre restauracje prowadzą sprzedaż wyrobów garmażeryjnych z 15 procentową bonifikatą (szczegóły w „Tygodniu w dzielnicy"), od środy 7 cukierni prowadzi kiermaszową sprzedaż ciast. Są też prywatne stoiska z ozdobami choinkowymi.

Troszeczkę mniej niż w ubiegłym roku będzie win gronowych, ale jeśli uda się Wam kupić butelkę Carbernet lub Rizlinga to popijając gorącego karpia(podwójna porcja) pomyślcie, że za rok będzie lepiej.

Jacek Krąg

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze GNH, w informacji o konferencji sprawozdawczo-wyborczej w ZW wkradł się błąd. Zdanie powinno brzmieć: **na 52 delegatów w konferencji uczestniczyło 45.** Za pomyłkę przepraszamy.

OGŁOSZENIA DROBNE

10 bm. zgubiono torbę podróżną z aparatem fotograficznym. Znalazca proszony jest o skontaktowanie się z nr tel. 48-27-94 lub z naszą redakcją.

Koledze
RYSZARDOWI SZRAMOWI
składamy wyrazy współczucia z powodu śmierci
ŻONY
Koleżanki i koledzy
z Pionu Energetyka Zakładu
i Gł. Księgowego ZP

Koleżance
HALINIE GRZEGÓRZKO
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
OJCA
składa
Dyrekcja i Grono Pedagogiczne
Szkoły Podstawowej nr 129

Koledze
JÓZEFOWI CIESZYŃSKIEMU
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
MATKI
składa
Kierownictwo Zakładu
Stalowniczego oraz koleżanki
i koledzy Wydziału Przerobu
Złomu

Zarząd Oddziału ZBoWiD przy Kombinacie Metalurgicznym HiL z przykrością zawiadamia, że w dniu 10. 12. br. zmarł członek naszej organizacji, były pracownik Kombinatu w Zakładzie ZB

Kol.
WŁADYSŁAW KORNECKI

żołnierz Wojny Obronnej 1939 r. odznaczony Medalem Zwycięstwa i Wolności oraz innymi odznaczeniami resortowymi. Rodzinie zmarłego składamy wyrazy głębokiego ubolewania

Zarząd Oddziału Fabrycznego ZBoWiD
przy Kombinacie Metalurgicznym
Huta im. Lenina

TYDZIEŃ W DZIELNICY

● **OFIAROM TRAGICZNEGO WYPADKU W ŁODZI,** załoga PRZ Budostal-8 zadeklarowała pomoc. Dla dwóch najbardziej poszkodowanych rodzin ufundowano dwie książeczki PKO z wkładem po 100 tys. zł. Dzieciom tych rodzin przedsiębiorstwo zapewni letni wypoczynek.

● **NAUCZYCIELE I SZKOLNE KOŁO SEP** przy Zespole Szkół Elektrycznych przekazali 6.060 zł. na rewaloryzację kopalni w Wieliczce.

● **ZAMARZNIĘCIE RABY** spowodowało w ub. wtorek brak wody w Nowej Hucie.

● **SAMORZĄD UCZNIOWSKI XI LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO** zorganizował w niedzielę giełdę sprzętu narciarskiego.

● **W NOWOHUCKICH RESTAURACJACH** „Magnolia", „Wisła", „Jubilatka" i „Piastowska" będzie można kupić przed świętami wyroby garmażeryjne. W Wigilię w barach mlecznych będzie można w godz. 10—16 kupić dania świąteczne — zupy grzybowe, kluski z makiem lub kapustę z grochem.

● **JEDYNIE MAGNOLIA** ze wszystkich nowohuckich restauracji zaprasza na bal sylwestrowy.

● **JUBILEUSZ XXV-LECIA** obchodziła w niedzielę Spółdzielnia Pracy Wytwórnia Sprzętu Elektroenergetycznego z Nowej Huty.

● **BARDZO SYMPATYCZNA IMPREZA MIKOŁAJOWA** dla dzieci odbyła się w zeszłym tygodniu, w czwartek w Ośrodku Opieki nad Emerytami i Rencistami KM HiL przy ul. Majakowskiego 2.

● **SKLEP MIĘSNY** w pawilonowym zespole w os. Bohaterów Września uruchomiła Gminna Spółdzielnia z Proma.

● **MONTIN WYKUPIŁ W WYSIOŁKU LUBORZYCKIM** 4 ha ziemi z przeznaczeniem na działki pracownicze.

● **PORADNIA GOSPODARSTWA DOMOWEGO** Ligi Kobiet Polskich prowadzi na terenie dzielnicy 12 różnorodnych kursów — haftu, krawiectwa, tkactwa, racjonalnego żywienia.

● **W OS. DYWIZJONU 303** przekazano mieszkańcom obiecany kiosk „Ruchu". Placówka ta została przeniesiona z os. Górali.

● **JAK PRZYGOTOWAĆ WIGILIJNY STÓŁ.** Można to urządzić podobnie, jak to zorganizowały panie z Koła Ligi Kobiet Polskich przy Urzędzie Dzielnicowym 15 grudnia.

● **OD ŚRODY MOŻNA KUPOWAĆ CHOINKI** w punkcie sprzedaży przy ul. Gałczyńskiego koło pawilonu handlowego w Czyżynach. Drzewek będzie mniej niż w ub. roku — np. Nowa Huta zamówiła 500 sztuk. Ceny wzrosły o 100 proc. w stosunku do ub. roku.

● **ULICĘ XI MUZY** do osiedla domków jednorodzinnych Na Wzgórzach Krzesławickich przekazał do użytku 12 grudnia Budostal-5.

● **Z BYŁYMI PRACOWNIKAMI PRI BUDOSTAL-5** spotkali się przedstawiciele dyrekcji przedsiębiorstwa, organizacji Pracowniczej i ZSMP. Na spotkaniu ukonstytuował się Zarząd Koła Rencistów i Emerytów. Zaproszonym gościom wręczono nagrody.

● **CEMENTOWNIA NOWA HUTA MA KŁOPOTY ZE ZBYTEM CEMENTU LUZEM.** W punkcie sprzedaży przy cementowni jest sprzedawany cement hutniczy 25 (cena za tonę cementu opakowanego 2900 zł, luzem — 2500 zł), po cenach niższych niż w innych punktach sprzedaży detalicznej.

● **W REJONIE BUDYNKÓW AWF W CZYŻYNACH** pękła skorodowana rura ciepłociągu. Było to przyczyną niedogrzania mieszkań w dzielnicy w sobotę i w niedzielę.

● **DZIWNE WŁAMANIE.** Z fermy hodowlanej psów Michała M. w Nowej Hucie złodziej skradł dwie rasowe suczki — owczarki niemieckie. Właściciel oszacował swoją stratę na 400 tys. zł.

● **WOJSKOWE GRUPY OPERACYJNE** kontrolując zabezpieczenie budynków mieszkalnych przed zimą stwierdziły, że w os. Złotego Wieku, Piastów, Bohaterów Września i XX-lecia bramy nie są zamykane z powodu braku automatów, sporo jest wybitych szyb, na klatkach brakuje żarówek a dozorcom obuwia roboczego.

● **MIMO MROZÓW TRAMWAJE I AUTOBUSY** miejskie jeżdżą z reguły z wyłączonymi grzejnikami. Celują w tym kierowcy przegubowych „ikarusów", w których kabina oddzielona jest od reszty pojazdu.

Z KONFERENCJI SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZEJ

Najdramatyczniejsze za nami, najtrudniejsze przed nami

CIĄG DALSZY ZE STR 1

— Minione 30 miesięcy było wszakże okresem burzliwych wydarzeń zwłaszcza w Nowej Hucie, która jest — mówił tow. Kosiński — realnym dowodem dorobku socjalizmu w naszym kraju. Przyczyny kryzysu leżały nie w zasadach, lecz w wypaczeniach socjalizmu. W tych trudnych miesiącach, dla jednych nadziei, dla innych troski o jutro, pracowały bez zakłóceń nowohuckie przedsiębiorstwa. To, że możemy obradować dziś w spokoju (w przeddzień był 16 grudnia), to dowód, że partia idzie we właściwym kierunku. Sporo jeszcze w partii jest bierności, nawet dwulicowości, musimy się uporać z takimi postawami. Rzeczywistość mogą zmieniać na lepszą, tylko nasze aktywne postawy.

— Musimy z partyjnej praktyki wyeliminować wszelkie oznaki biurokratyzmu, a jednocześnie doskonalić informację. Nie zawsze posiadamy obiektywną ocenę o rzeczywistych nastrojach społecznych. Słabym ogniwem jest również nasza praca z kadrą kierowniczą. Również praca ideowo-wychowawcza nie może się ograniczać do szkolenia. Te niedociągnięcia i błędy chcemy naprawić w następnej kadencji.

— Zależy nam na pozyskaniu młodych. Wchodzenie młodzieży w dorosłe życie, obecnie zwłaszcza, do łatwych nie należy. Na ich drodze życiowej piętrzą się znane trudności, z których na plan pierwszy wysuwają się szczególnie mieszkania itd. Musimy pomóc młodym, wiele jednak zależy od tego, by oni sami usilnie zmieniali rzeczywistość.

W takim nastroju rozpoczęła się Dzielnicowa Konferencja. Uczestniczyli w niej między innymi: przewodniczący Centralnej Komisji Rewizyjnej — **Kazimierz Morawski**, I sekretarz KK, zastępca członka KC — **Józef Gajewicz**, przewodniczący ZG ZSMP — **Jerzy Jaskiernia**, prezydent m. Krakowa — **Tadeusz Salwa**. Nieobecny przewodniczący RN m. Krakowa Apolinary Kozub przesłał obradującym pozdrowienia i życzenia.

We wprowadzeniu do dyskusji, naczelnik dzielnicy — **Zdzisław Zaręba** przedstawił w zarysie perspektywy rozwoju Nowej Huty w najbliższych latach. Rok przyszły 1984 — jest sposobną okazją do podsumowania 35-lecia naszej dzielnicy. Na plan pierwszy, wszystkich, perspektywicznych zamierzeń wysuwa się budownictwo mieszkaniowe. Mówiąc o wielu, niełatwych problemach, które trzeba rozstrzygnąć, naczelnik Zdzisław Zaręba z dozą optymizmu zauważył, że „w Nowej Hucie przeważa życzliwość nad trudnościami". I ta świadomość jest bardzo ważnym czynnikiem psychologicznym pozwalającym na co dzień zmagać się i gospodarzom dzielnicy, i nowohuckiemu społeczeństwu z przeciwnościami losu.

W trakcie dyskusji uzupełniono główne myśli referatów, o szczegóły z życia zakładów pracy i miejsca zamieszkania. Wystąpienia dyskutantów relacjonujemy w układzie tematycznym poruszanych spraw.

POZYSKAĆ MŁODYCH

— O tym mówiło wielu dyskutantów. Sprawy młodego pokolenia nie tylko wiązano nierozłącznie z problemami mieszkaniowymi. Zastanawiono się jak porwać młodych do czynu. Zdzisław Faliszewski na przykład przedstawił plan budowy „nowohuckiego miasteczka" z basenem, kortami, boiskami. W realizacji tego planu ma uczestniczyć właśnie młodzież.

Andrzej Brzeziński zastanawiał się, czy słusznie zlikwidowano technikum dla przodujących robotników, stwarzające szansę ukończenia szkoły tym, których życie we wczesnej młodości wypełnione było głównie pracą. Zauważył również, jak mało dzieci robotników i chłopów studiuje na tak ekskluzywnych uczelniach, jak: ASP, AM, PWST.

Stanisław Myśliński mówił o rozczarowaniu młodych pracowników z Budostalu—8. Powołali oni do życia spółdzielnię mieszkaniową półtora roku temu i do dzisiaj nie mogą uzyskać lokalizacji pod budowę. Stwierdził, że władze dzielnicy traktują ich ipo macoszemu.

GDY OKRĘT TONIE...

W bieżącej kadencji dzielnicowa organizacja partyjna znacznie zmniejszyła swój stan. Odeszło ponad 2,5 tys. towarzyszy. Fakt ten komentowano różnie. Władysław Magnowski zacytował tu znane porzekadło — gdy okręt tonie, pierwsze uciekają szczury... Inni, jak Zbigniew Starzak bardziej analitycznie potraktowali to wydarzenie. Szukali przyczyn w kryzysie partyjnej etyki. Uważano, że w partii nie ma obecnie już miejsca dla 8-godzinnych, czy też jedynie „zebraniowych" członków partii. Pracownik z legitymacją partyjną musi się wyróżniać solidnością i uczciwością ,a także gotowością pomocy innym.

PŁACIĆ ZA PRACĘ

— tak lapidarnie wyraził główną treść reformy gospodarczej, Józef Gajewicz. Nie wszyscy oczywiście zgadzają się z tym założeniem, zwłaszcza ci, co drogą przeróżnych manipulacji wychodzili dotąd na swoje. Są przypadki, gdy solidnie pracujące zakłady mają znacznie skromniejszą bazę wyjściową do reformy, niż te, które zaniżały plany produkcyjne i mają większe rezerwy.

Na pewno reforma nie znajduje przychylności w PKP Nowa Huta, gdzie w ostatnim okresie, na 360 zatrudnionych, 20 zwolniono za pijaństwo i kradzieże. Są sytuacje, że brakuje tu nawet 60—70 proc. załogi, zwłaszcza na stanowiskach fizycznych.

Zwrócono uwagę, że zbyt późno jednostki gospodarcze informowane są o obowiązujących rozliczeniach ekonomicznych, że przepisy wykonawcze rodzą się w ślimaczym tempie.

PRZECIĄŻONE PROGRAMY SZKOLNE — ZNIECHĘCONE DZIECI

Zmęczeni nauczyciele i zniechęcone do szkoły dzieci, to skutki źle opracowanych programów nauczania. A przecież dziecko — mówiła Janina Śmierciak, musi mieć czas nie tylko na lekcje, lecz również na pracę w domu, wypoczynek. Brakuje książek dla dzieci i nauczycieli. Dzieci także bywają niedożywione i niejednokrotnie nieodpowiednio ubrane, gdyż brak ciepłej odzieży i bielizny.

W kuluarach padło nawet pytanie — czy komuś zależy na tym, by ogłupiać dzieci? Przecież program dzisiejszej szkoły podstawowej, to dawne gimnazjum.

Józef Gajewicz ustosunkowując się do tej kwestii, zadał pytanie, dlaczego nie interweniują organizacje partyjne. Gdzie w szkole są partyjne zespoły rodziców?

PAWILON POŁOŻNICZY — PILNIE POTRZEBNY!

Sprawy zdrowia, jego ochrony przedstawił Stanisław Wilkoń. Wystąpił z wnioskiem, by powołać radę nadzorczą Szpitala B, by kontrolowała na bieżąco jego właściwe wykończenie. Apelował także o super pilny w Nowej Hucie pawilon położniczy. Położnictwo bowiem dłużej nie może pracować w tak trudnych warunkach, jak obecnie.

Anna Drzymała apelowała również o lokal dla Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa. Obecna ciasnota uniemożliwia normalną pracę, tymczasem WSK musi myśleć o rosnących potrzebach wraz z rozwojem szpitalnictwa.

CIĄG DALSZY NA STR. 5

CZŁONKOWIE PLENUM KD

Stanisław Ambroszczyk, Ryszard Bielski, Romuald Błasiak, Aleksander Błażejowski, Jan Bożek, Andrzej Brzeziński, Zofia Chorabik, Stefan Chronowski, Stanisław Ciesielski, Mieczysław Cisowski, Ryszard Długosz, Jerzy Dorenda, Zdzisław Duda, Janusz Dumański, Czesław Fido, Józef Fita, Barbara Florek, Mieczysław Frankowicz, Witold Gąsior, Henryk Greń, Halina Hessel, Teofila Jarowiecka, Józef Jeżewicz, Krzysztof Kacprowicz, Bronisław Kłys, Władysław Kowalik, Andrzej Kulka, Jerzy Laska, Henryk Lekki, Władysław Leśniewski, Ryszard Litworowski, Tadeusz Łazarek, Eugeniusz Matlak, Stanisław Myśliński, Ryszard Nazim, Andrzej Panajew, Sebastian Pluciński, Stanisław Porębski, Edward Rożkiewicz, Mieczysław Sudoł, Marek Sulikowski, Czesław Szmigiel, Edward Szymaniak, Janina Śmierciak, Stefan Świerczek, Zdzisław Weliszek, Józef Winter, Józefa Wojas, Wiesław Wojciechowski, Stanisław Wołek, Andrzej Wójcik, Stefan Wójcik, Władysław Zawartka, Jerzy Żbik.

DELEGACI NA KRAKOWSKĄ KONFERENCJĘ

Stanisław Bartkowski, Romuald Błasiak, Stanisław Ciesielski, Mieczysław Cisowski, Jan Czepiel, Tadeusz Ćmikiewicz, Zbigniew Drong, Janusz Dudek, Mieczysław Frankowicz, Jan Gąsiorek, Edward Hładyłowicz, Krzysztof Kacprowicz, Władysław Kaczmarek, Janina Kimszal, January Komański, Zdzisław Kosiński, Wiktor Kosmala, Mieczysław Kozłowski, Kazimierz Kubeczek, Ryszard Litworowski, Władysław Łazarczyk, Jerzy Makselon, Ryszard Nazim, Adolf Nowak, Jan Otwinowski, Wincenty Politowski, Władysław Rymarczyk, Zbigniew Starzak, Mieczysław Sudoł, Ryszard Ściborowski, Zdzisław Weliszek, Stanisław Wilkoń, Józefa Wojas, Stanisław Wołek, Józef Woźniak.

W DYSKUSJI UCZESTNICZYLI

Andrzej Brzeziński przew. ZD ZSMP, **Anna Drzymała** z Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa, **Zdzisław Faliszewski** z Terenowej Organizacji Partyjnej nr IV, **Józef Gajewicz** — I sekretarz KK PZPR, **Jan Gąsiorek** z PTSB Transbud, **Henryk Górka** z PRI Budostal-5, **Jerzy Jaskiernia** — przewodniczący ZG ZSMP, **Józef Jeżewicz** z PKP Nowa Huta, **Janina Kimszal** z ZPT Czyżyny, **Mieczysław Kozłowski** kurator KOS, **Stanisław Lichtenberg** z Zespołu Elektrociepłowni Kraków, **Władysław Magnowski** z TOP nr XIII, **Eugeniusz Matlak** szef Dzielnicowego Urzędu Spraw Wewnętrznych, **Henryk Morawski** z TOP nr VII, **Stanisław Myśliński** z PRZ Budostal-8, **Zbigniew Starzak** z PPiMUEB Elektromontaż-2, **Janina Śmierciak** z Komitetu Środowiskowego Oświaty, **Stanisław Wilkoń** dyrektor ZOZ-2.

FAKTY DNIA

◆ *Na XIX Dzielnicową Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą wybrano 201 delegatów — 22 kobiety i 179 mężczyzn.*

◆ *Wiek delegatów: do 30 lat — 4, od 30 do 40 — 69, od 40 do 50 — 71, powyżej 50 lat — 57.*

◆ *Zawód: pracownicy bezpośrednio produkcyjni — 36, pracownicy administracji zakładowej — 31, kadra inżynieryjno-techniczna — 82, oświata, służba zdrowia i ine zawody 34. Renciści i emeryci — 18.*

◆ *Pochodzenie społeczne: chłopskie — 56 delegatów, robotnicze — 112, inteligenckie — 33.*

◆ *Wykształcenie: podstawowe — 4, średnie — 91, wyższe — 106.*

◆ *Staż partyjny delegatów: do 5 lat — 2, powyżej 5 — 199 (w tym 18 sprzed zjednoczenia).*

◆ *Po raz pierwszy na konferencję wybrano 133 członków organizacji partyjnej. 46 delegatów nie pełniących dotychczas funkcji partyjnych z wyboru.*

◆ *W konferencji uczestniczyło 194 delegatów.*

◆ *W hollu Urzędu Dzielnicowego urządzono wystawę: Dobra kultury — zabytki Nowej Huty. Na zdjęciach znalazły się chaty z Luboczy, klasztor w Mogile, pałace z Branic, Kościelnik i Ruszczy.*

◆ *Od rana, jeszcze przed rozpoczęciem konferencji, można było, na dwóch specjalnie przygotowanych stoiskach, kupić książki, rajstopy, kosmetyki.*

◆ *Przez cały czas był czynny bufet. Sprzedawano herbatę, kawę, napoje zimne, ciastka, ser żółty i topiony, bułki z kiełbasą husarską, gulasz z serc.*

◆ *Na sali obowiązywał zakaz palenia.*

◆ *Organizatorzy przygotowali 40-stronicową broszurkę — charakterystykę wszystkich delegatów.*

◆ *Najmłodszym delegatem był Kazimierz Kubeczek, ślusarz remontowy z ZPT Czyżyny (26 lat). Najstarszym (64 lata) — delegat z Terenowej Organizacji Partyjnej nr XIII, emeryt, oficer LWP — Władysław Magnowski.*

◆ *O godz. 12.40 ogłoszono wyniki głosowania na I sekretarza KD PZPR. Ponownie został nim Zdzisław Kosiński.*

◆ *Pierwszym dyskutantem, po ogłoszeniu wyników, był Stanisław Myśliński z Budostalu-8. Delegat złożył życzenia I sekretarzowi.*

◆ *Po przedstawieniu przez komisję wyborczą propozycji na członków plenum, zastępców członków plenum, członków komisji rewizyjnej i kontroli oraz delegatów na konferencję krakowską, z sali padały następne kandydatury. Najwięcej zgłoszeń było w przypadku delegatów na konferencję krakowską.*

◆ *Największą aktywność w zgłaszaniu kandydatów wykazał Józef Nowak, delegat z RSW „Prasa-Książka-Ruch".*

◆ *Najdłużej przemawiał delegat z TOP nr XIII — Władysław Magnowski.*

◆ *Z ciekawą prośbą, do wszystkich delegatów i władz zwierzchnich wystąpił Stanisław Lichtenberg. Prosił o prawidłowe nazywanie jego zakładu pracy. Pełna nazwa brzmi — Zespół Elektrociepłowni Kraków.*

◆ *Najdłuższa przerwa w obradach wynosiła 50 min. Podyktowana była brakiem prawidłowo przygotowanych list wyborczych.*

◆ *Koniec przerw sygnalizowany był dzwonkiem.*

◆ *Obradom przewodniczyli: Ryszard Ściborowski, Zbigniew Starzak, Henryk Morawski, Zofia Chorabik i Czesław Szmigiel.*

◆ *Przed godziną 18 straszliwy huk zbulwersował salę. Obecny na konferencji Stanisław Lichtenberg z Zespołu Elektrociepłowni Kraków wyjaśnił, że powodem jest rozruch trzeciego bloku energetycznego w Łęgu.*

◆ *O godz. 20.35 uczestnicy XIX konferencji odśpiewali Międzynarodówkę.*

OPRACOWAŁY: HENRYKA ROSIEK
MAGDALENA RUSEK

Nie ma nieważny

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

delegatów na Konferencję (jak postanowiono zresztą wcześnie na rejonowych spotkania delegatów), czy dopiero spośród członków wybranego plenum KF. Ponieważ ten drugi wniosek został formalnie z sali zgłoszony — poddano go najbardziej demokratycznemu rozstrzygnięciu w głosowaniu. 112 delegatów wypowiedziało się za zachowaniem regulaminowego postanowienia, a tylko 44 było za wnioskiem z sali. Nic już teraz nie stało na przeszkodzie w wyborze I sekretarza KF: **w tajnym głosowaniu, ogromną większością głosów (164 głosy za, 26 głosów przeciw) został ponownie wybrany Kazimierz Miniur.** Powierzenie mu tej funkcji na następną kadencję jest dowodem zaufania do niego i zarazem także uznania za to co już zrobił.

Następnie wartkim nurtem potoczyła się dyskusja — jakże bogata w problemy, które musi w swej pracy podjąć i załatwić hutnicza organizacja partyjna.

W przerwie między dyskusyjnymi głosami odbywa się zgłaszanie kandydatów. Nad ich najstaranniejszym doborem zastanawiano się już wcześniej na rejonowych spotkaniach delegatów. Teraz przedstawiane są nazwiska, które zyskały już aprobatę, podawane są krótkie charakterystyki każdej zgłoszonej osoby. Z sali padają dodatkowe kandydatury: szczególnie dużo jest ich gdy ustala się listę kandydatów na delegatów na Krakowską Konferencję Partyjną — zachodzi nawet obawa, że zbyt duża ilość nazwisk może spowodować rozbicie głosów i w rezultacie konieczność powtórzenia wyborów. Na szczęście do tego nie dochodzi.

Głosowanie: odbywało się na członków Komitetu Fabrycznego PZPR HiL, ich zastępców, na członków Fabrycznej Komisji Rewizyjnej i Fabrycznej Komisji Kontroli Partyjnej, ponadto na delegatów na Krakowską Konferencję PZPR. Nazwiska towarzyszy, którzy zostali wybrani podajemy oddzielnie w pełnym zestawie. Informujemy jednocześnie, że Fabryczna Komisja Kontroli Partyjnej liczy 17 osób, przewodniczy jej ponownie **Józef Muniak**, a Fabryczna Komisja Rewizyjna — także 17 osób — przewodniczy jej **Stanisław Gancarczyk.** Wybrano 17 zastępców członków plenum KF.

Bezpośrednio po wyborach wyłoniony już Komitet Fabryczny PZPR HiL zbiera się na swe pierwsze plenarne posiedzenie, aby dokonać wyboru egzekutywy i sekretarzy KF. W tajnym głosowaniu wybrano 14 osób do egzekutywy (wchodzi w jej skład wybrany już wcześniej I sekretarz KF Kazimierz Miniur jako piętnasty członek) — skład egzekutywy i nazwiska wybranych sekretarzy podajemy oddzielnie w pełnym zestawieniu.

Było już ok. godziny 23, zmęczenie uczestników konferencji sięgało zenitu, gdy po 14 godzinach obrady dobiegły końca. Przyjęta została uchwała precyzująca program hutniczej organizacji partyjnej na rozpoczynającą się kadencję. Program jest bogaty i ambitny ale i realny, taki jakiego wymagają stojące przed hutniczą organizacją partyjną zadania.

KADRY DECYDUJĄ O WSZYSTKIM

Nadzieje w dyskusji wiązano ze słowem — kadra — rządząca, nadzorująca, kontrolująca. Z dobrą pracą na każdym stanowisku.

Motto — by godne, spokojne i dostatnie życie — było udziałem wszystkich ludzi pracy. Obiecywaliśmy stabilizację, spokój i w określonym czasie wyjście z kryzysu. Słowa dotrzymać musimy.

Ponad 20 dyskutantów przemawia. 10 minut nie zawsze wystarcza by podzielić się swoimi przemyśleniami. Gdy dyskutant zaskoczył sercem i rozumem milkli delegaci, gdy zagadał zebranych — brawami upominali, że minął czas. Małe ludzkie troski, wydziałowe, zakładowe stały się troskami kombinatu. Dyskutujący wyszli poza zaklęty krąg spraw do załatwienia na ich stanowisku pracy. Uznali za najważniejszy problem modernizację rozsypującego się kombinatu. Mówiono o brakach w zatrudnieniu, o tym jak temu zaradzić. Jakie pieniądze płaci się za hutniczy trud. Jakim wysiłkiem produkuje stal. Co na to hutnicy?

Życzenia dla Konferencji nadesłali: wicepremier Zbigniew Szałajda, minister hutnictwa i przemysłu maszynowego Edward Łukosz, VI Pomorska Dywizja Powietrzno-Desantowa oraz kierownictwo MPK w Krakowie.

Mniej mówiono o sukcesach, więcej o brakach w działalności partyjnej. O tym, co należy zrobić by uniknąć błędów.

— Słabą stroną hutniczej organizacji jak i całej partii jest chyba nadal działalność ideologiczna. Uciekało nam to ideologiczne XIII Plenum KC, odsuwały go inne ważne wydarzenia, nie doczekało się też ono należytego rezonansu w wielu organizacjach partyjnych. Podobnie z Deklaracją Ideowo-Programową. Ideologia dla każdego członka partii winna być drogowskazem praktycznego działania zarówno w rzeczach wielkich jak i najzwyklejszych — powiedział m. in. Mieczysław Łagosz.

— Siła partii to skuteczne działanie najniższych ogniw od grup partyjnych począwszy. Tymczasem tu na dolę jest wiele bojaźni i słabości. Umocnienie tych najmniejszych ogniw, to sprawa najważniejsza — stwierdził Jan Czerwiec.

— Jest odczucie braku możliwości wpływania na realizację polityki partii u szeregowych jej członków. Zbyt często nasze działanie jest bardziej urzędnicze niż agitatorskie. Musimy docierać do świadomości. Wyjaśniać, że to właśnie w interesie ludzi pracy leży zorganizowanie nowych, autentycznych związków zawodowych, bo nieobecni zwykle nie mają racji. Trzeba mówić, które zjawiska w życiu społecznym są skutkiem reformy, a które jej niekompleksowego wdrażania. Partia potrzebuje teraz ludzi myślących, agitatorów a nie tylko takich do wykonywania zadań i poleceń — to fragment wystąpienia Władysława Peszko.

— Uważamy — mówił Józef Muniak, że zbyt mało uwagi zwracaliśmy dotychczas na pracę społeczno-polityczną dozoru technicznego i administracji. Uwzględniając doświadczenia ostatnich lat za najważniejsze dla Fabrycznej Komisji Kontroli Partyjnej uznajemy: zwalczanie przypadków łamania zasady centralizmu demokratycznego, prób podejmowania poza statutowych form działania w partii. Należy sprawować stałą kontrolę nad orzecznictwem partyjnym w POP i KZ. Obowiązkiem instancji wszystkich szczebli jest okresowe dokonywanie ocen postaw zawodowych członków partii, tak by stwierdzenie — to jest członek partii było równoznaczne ze stwierdzeniem — to jest dobry pracownik.

Zdaniem Wacława Matogi droga do odzyskania wiarygodności wiedzie przez rzetelne sprawowanie funkcji kontrolnych, wywiązywanie się z zadań, stawianie spraw jasno, dobrą pracę. Pracujemy od awarii do awarii. Brakuje robotników na każdym stanowisku pracy. Wręcz niemożliwe stało się utrzymanie prawidłowej pracy urządzeń i agregatów. Trudno w tej sytuacji o dotrzymanie warunków technologicznych. Urządzenia niewłaściwie konserwowane, pracujące bez koniecznych przeglądów — psują się.

Coraz częstsze awarie, coraz częstsze niezaplanowane przerwy w produkcji. Nadmierne przeciążenie pracą hutników — cytuję Kazimierza Madeja.

Jak to się dzieje? Przecież jak powiedział Łagosz — ludzie są. W dzielnicy nie ma pustostanów. Odchodzą do tych przedsiębiorstw, gdzie są możliwości wyjazdu za granicę. Od lat stawiany jest postulat by wyjazdy za granicę były nagrodą. Odchodzą też tam gdzie więcej płacą — konkurencja jest nawet w hutnictwie. Robotnik z HiL tylko z tytułu swego przeniesienia do huty Katowice zyskuje parę tysięcy zł — informował Stefan Szydek. Do wręcz groźnych zjawisk zaliczył St. Łanoszka obojętny stosunek do wykonywanej pracy, beztroskie traktowanie mienia społecznego, cwaniactwo, spekulację.

Podróżowanie od zakładu do zakładu. A więc wiele spraw do załatwienia w polityce zatrudnieniowej i... płacowej. — Nie ma chętnych do pracy w kombinacie. Jak powiedział Wacław Morawski jest rzeczą naturalną, że pracownik mając nieograniczone możliwości wyboru miejsca pracy przy podobnym poziomie płac wybierze ten zakład, w którym warunki pracy są lżejsze i mniej szkodliwe. Kombinat przestał być konkurencyjny w stosunku do innych przedsiębiorstw i spółdzielni. Konieczna jest tu pomoc władz centralnych, chodzi o stworzenie preferencji płacowych dla hutnictwa choćby przez przyznanie ulg z tytułu obciążeń na FAZ. Postawił też wniosek by w 1984 r. przyrost średniej płacy w KM HiL w wysokości 2 tys. zł na pracownika był wolny od obciążeń na FAZ.

— Zamiast nakręcać spiralę inflacji powinno się podjąć działania aktywne — powiedział Alfred Miodowicz. Należy zastanowić się jak podnieść wydajność pracy, jak uporządkować zatrudnienie. Trzeba lepiej przypatrzyć się firmom wysyłającym pracowników za granicę, baczniej spojrzeć na firmy polonijne i prywatne, czy wreszcie zacząć poważnie traktować program oszczędnościowy. Temat rangi hutnika musiał zejść z fazy pobożnych życzeń. Wchodzi w fazę realizacji wielu konkretnych opracowań. Jest zgoda rządu aby w 1984 r. został podpisany nowy ramowy układ pracy wraz z kartą hutnika. W styczniu te opracowania będą przedstawione załodze do konsultacji.

W obradach hutniczej konferencji miał uczestniczyć członek Biura Politycznego, sekretarz KC Kazimierz Barcikowski. Samolot, którym przyleciał do Krakowa był już nawet nad naszym miastem: niestety z powodu gęstej mgły nie mógł lądować w Balicach. Po zrobieniu kilku rund nad lotniskiem musiał zawrócić do Warszawy.

— 35 lat temu podjęta została historyczna decyzja o budowie huty. Dziś potrzeba decyzji strategicznej o jej modernizacji — stwierdził Stanisław Baranik. 30 lat więcej lub mniej liczą sobie urządzenia produkcyjne kombinatu. Nie regenerowane, nie modernizowane — sypią się. Potrzebne jest skoncentrowane działanie władz politycznych i gospodarczych kombinatu, miasta, resortu, rządu a także KC — powiedział poseł Baranik.

— 10 lat temu — wspominał Stefan Szydek — na naradzie aktywu w HiL ówczesny wicepremier powiedział „świadomie was zarzynamy, bo budujemy hutę Katowice. Zbudujemy. Odciążymy. Damy oddech w planie. Wyremontujemy. Zbudowaliśmy hutę i przyszedł kryzys — dowiedzieliśmy się, że inwestycje pogrzebały Polskę. Mówił o konieczności budowy baterii wielokomorowych, 5 taśmy aglomeracyjnej, o modernizacji walcowni go-

Zadziwiająco wysoka była frekwencja delegatów. Na konferencję przybyło 192 delegatów. Tylko 5 było nieobecnych. Zanotowano obecność 97.95 proc. delegatów.

CZŁONKOWIE EGZEKUTYWY KF PZPR HIL

Sekretariat: KF: I sekretarz — Kazimierz Miniur, sekretarze — Stanisław Korzeń, Mieczysław Łagosz, Wacław Morawski. Członkowie egzekutywy — Stanisław Baranik, Adam Frye, Stanisław Guzik, Stanisław Jurek, Jerzy Kostro, Henryk Madej, Władysław Pawlus, Kazimierz Piotrowski, Czesław Plonka, Tadeusz Staniec, Marian Włoch. Egzekutywa KF PZPR HiL liczy 15 członków.

DELEGACI NA KRAKOWSKĄ KONFERENCJĘ PARTYJNĄ

Stanisław Baranik, Andrzej Blainert, Tadeusz Boćniewicz, Kazimierz Chrzanowski, Jerzy Daniec, Adam Dudek, Tadeusz Dziuba, Józef Gajewicz, Włodzimierz Gałązka, Stanisław Jurek, Adam Kotuła, Ryszard Kordas, Stanisław Korzeń, Witold Kuryło, Jan Kusztelak, Stanisław Krzystanek, Edward Łęcki, Julian Martyka, Bogdan Michałkiewicz, Kazimierz Miniur, Wacław Morawski, Wacław Moryto, Władysław Peszko, Kazimierz Piotrowski, Eugeniusz Pustówka, Stefan Szydek.

ch problemów

rącej. Walcowni, w której jak powiedział Tadeusz Dziuba w ostatnich 11 miesiącach nie wykonuje się zadań planowych w wysokości 87.937 ton produkcji całkowitej i 30.610 ton produkcji towarowej.

— To chyba ostatnie godziny na podjęcie decyzji — stwierdził S. Szydek Huta potrzebuje w skali roku wykonania prac przez firmy budowlane wartości 5 mld zł na roboty inwestycyjne przez najbliższe 10 lat. Tymczasem na rok 1984 mamy zapewnione 2 mld zł i dotyczy to tylko potrzeb inwestycyjnych. Hutę ujęto w pozycji „inne". A co to znaczy wiemy.

Najmłodszy delegat Marek Nowak z TO (lat 27) miał vis a vis najstarszego delegata, którym był Józef Głowacz emeryt, liczący 74 lata.

Wiceminister Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego — Andrzej Ruszkarski — obiecuje pomoc. Informuje, że resort ma świadomość potrzeb HiL w zakresie modernizacji, zaś hutę będzie traktował priorytetowo.

✲

— Fabryczna organizacja partyjna zdała w pełni egzamin dojrzałości po-

Delegaci nie zachowali umiaru w zgłaszaniu kandydatów na Konferencję Krakowska PZPR: prowadzący obrady inż. Jerzy Knapik zachował cierpliwość. Delegaci sami powiedzieli: dość.

binatu trochę czarny. Ale rozumiem troskę i obawy. Władze krakowskie sercem i duszą są za modernizacją huty. Będziemy was popierać.

Mając świadomość, że mówi jako ostatni, że delegaci są już zmęczeni Hieronim Kubiak ograniczył swoje wystąpienie do minimum. Zaapelował do hutników o wytrzymałość i danie władzom centralnym czasu na odbudowę huty.

Opracowanie: JERZY DANEK
JANINA DZIURO
JACEK KRĄG
Zdjęcia: J. Rubiś

CZŁONKOWIE PLENUM KF PZPR HIL

Stanisław Baranik, Henryk Bielec, Stanisław Blak, Tadeusz Boćkiewicz, Zenon Chmist, Władysław Ciemięga, Kazimierz Dereń, Andrzej Drożdż, Jan Dynur, Tadeusz Dziuba, Stanisław Frączek, Adam Fryc, Stanisław Guzik, Leszek Jasonek, Stanisław Jurek, Stanisław Kaim, Stanisław Kotliński, Jan Kłos, Jerzy Knapik, Janusz Konarski, Stanisław Korzeń Jerzy Kostro, Stanisław Krzystanek, Józef Kurczyna, Witold Kuryło, Justyn Laskowski Eugeniusz Latopolski, Mieczysław Łagosz, Edward Łęcki, Henryk Madej, Kazimierz Madej, Bogdan Michałkiewicz, Kazimierz Miniur, Wacław Morawski, Wacław Moryto, Józef Nowak, Stanisław Nowak, Władysław Pawlus, Mieczysław Pawłowicz, Władysław Peszko, Danuta Pietrzyk, Kazimierz Piotrowski, Czesław Płonka, Eugeniusz Pustówka, Janusz Razowski, Andrzej Sopel, Wiktor Stanuch, Tadeusz Staniec, Andrzej Stuczyński, Tadeusz Szczypkowski, Regina Szewczak, Stefan Szymański, Marian Włoch, Jan Wojas, Henryk Zadorski. Plenum KF liczy 55 członków.

Mówca kończy swoje wystąpienie apelem o przyjazd Komisji Rządowej i stworzenie szans na modernizację huty...

Znaczne ożywienie w sali obrad wywołało wygłoszone ze swadą wystąpienie inż. Stefana Szydka. Z niektórymi jego krytycznymi uwagami polemizował „w marszu" wiceminister Ruszkarski. Ta wymiana zdań najwyraźniej wyszła dyskusji na korzyść.

litycznej — powiedział I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz przedstawiając w imieniu Egzekutywy KK ocenę jej działalności. Mówił o potrzebie spójności i jedności partii o jej przewodniej roli w społeczeństwie i kierowniczej w państwie. — Ogromnie się cieszę — powiedział — że w tym największym zakładzie Polski padło stwierdzenie, **iż kadry decydują o wszystkim.** Podzielam wasz pogląd i w praktyce staram się go realizować, gdyż to one w konsekwencji zadecydują o przyszłości. (...) Ten obraz kom-

W DYSKUSJI UDZIAŁ WZIĘLI:

Józef Muniak, Wacław Morawski, Stanisław Baranik, Mieczysław Łagosz, Jan Czerwiec, Stanisław Łanoszka, Leszek Żmuda, Ryszard Kordas, Witold Kuryło, Edward Łęcki, Piotr Zabawa, Kazimierz Chrzanowski, Tadeusz Kaczanowski, Tadeusz Dziuba, Wacław Matoga, Alfred Miodowicz, Władysław Peszko, Stefan Szydek, Tomasz Kucharski, Henryk Pyrzyński, Eugeniusz Latopolski, Kazimierz Madej, Antoni Dałkowski, Mieczysław Kałodczenko, Andrzej Ruszkarski — wiceminister Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego, Józef Gajewicz — I sekretarz KK PZPR, Kazimierz Czop, Stanisław Czechowski, Hieronim Kubiak — członek Biura Politycznego KC PZPR.

POZYSKAĆ MŁODYCH

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

WODA I CIEPŁO DLA MIASTA

— Rozwój energetyki cieplnej musi wyprzedzać budownictwo. Inaczej bowiem będzie hamować rozwój miasta — te prawdy oczywiste przypomniał Stanisław Lichtenberg z Elektrociepłowni Kraków. Mówił też o perspektywie budowy elektrociepłowni niekonwencjonalnej.

NIEROZSĄDNE DECYZJE CENTRALNE

— Za takie uważają delegaci — reglamentowany sposób sprzedaży benzyny, umożliwiający nadużycia w stacjach benzynowych, co już nie jest nawet publiczną tajemnicą.

✲

Podczas Konferencji dokonano wyborów nowych władz partyjnych w dzielnicy. I sekretarzem będzie nadal Zdzisław Kosiński. Wybrano do Plenum KD — 54 członków i 16 zastępców członków; 17-osobową Dzielnicową Komisję Rewizyjną, 17-osobową DKKP oraz 35 delegatów na Konferencję Krakowską.

Podjęto również apel „chcemy żyć w pokoju".

SPECJALNIE DLA „GNH" PISZĄ NASI GOŚCIE

Żołnierze to dobrze rozumiejąca się rodzina, złączona wspólnotą celów i zadań, zwyczajów i obyczajów. Potrafią w najtrudniejszych sytuacjach znaleźć właściwe im rozwiązania szanować się wzajemnie a przy tym z całą mocą pielęgnują tradycje, dobre zwyczaje...

✲

W tej znakomicie funkcjonującej spadochroniarskiej rodzinie — wszak o żołnierzach 6 PDPD mowa — okres świąteczny jak każdy dzień intensywnej służby i pracy sprzyja utrwalaniu więzi. Zespalają one na dobre i na złe każdego. Łatwiej natomiast o stan podniosłego nastroju. Otóż w owych pełnych rozpamiętywania chwilach najbliżsi i znajomi, cały nasz wielki i wspólny dom wydaje się każdemu jednakowo bliski. Sięgamy pamięcią — żołnierska to rzecz — do minionych wydarzeń snując w poczuciu najwłaściwiej pojętego żołnierskiego obowiązku, wzorowej służby ambitne plany na przyszłość.

W spadochroniarskim trudzie

Świąteczne chwile refleksji i zadumy będą niejako potwierdzeniem i dopełnieniem zespalających się myśli i uczuć popartych czynem. Wielu spadochroniarzy udaje się na urlopy i przepustki. W izbach odwiedzin i obiektach kultury stałym elementem będą odwiedziny, a do weteranów i kombatantów, do żołnierzy przebywających na leczeniu wyruszą młodzieżowe patrole. Tradycyjnie dowódcy i wychowawcy zasiądą wraz z podwładnymi do wspólnej kolacji wigilijnej. Ale na posterunkach i na patrolowych trasach nie słabnie czujność. Z bogatym programem, poszerzonym o próbę zaprezentowania regionalnych zwyczajów wystąpią zespoły wokalno-instrumentalne, teatry poezji i żywego słowa. Wiele atrakcji w ramach czasu wolnego przygotowały pod okiem instruktorów żołnierskie rady kultury. A wszystko to zapewni jak zwykle rawdziwie rodzinną atmosferę. Dla najmłodszych spadochroniarzy będą to pierwsze święta w koszarach. Wkrótce uroczysta przysięga. *Oczekujemy niecierpliwie na ten uroczysty moment* — zwierza się żołnierz w sztafecie pokolenia spadochroniarzy, w cywilu hutnik pracownik KM HiL z ZEE—I (dawniej W—80) szer. BOGUSŁAW KAŁUŻA, podopieczny inż. ADAMA KUKLI. — *Trwa intensywne przygotowanie do tego niepowtarzalnego w życiu każdego żołnierza wydarzenia.* Z przyjemnością dodam, że szer. Kałuża z pełnym powodzeniem odpiera przeciwności twardego żołnierskiego losu, pokonując w dobrym stylu jak na żołnierza i hutnika przystało, wszelkie bariery i przeszkody. I jak inni przyczynią się do tego, by w naszych polskich domach mógł panować spokój.

ADAM CICHOSZ

LOS PRZYSŁAŁ MARIĘ

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

szpitalu umiera. Pozostaje dziesięcioro dzieci, z których najmłodsze ma zaledwie półtora roku. Matka niezależnie od stanu zdrowia wraca do dzieci, sytuacja przecież tragiczna, nie ma żadnego wyboru.

O losie tej rodziny, o głodujących i bosych dzieciach napisał wstrząsający artykuł Marian Oleksy w świątecznym numerze „Głosu". Dramat zawarty w publikacji „Matka i jej dziesięcioro dzieci", znajduje odzew, jak katalizator wyzwala ludzką życzliwość. Dlatego mam w tej chwili możliwość dopisania dalszego ciągu losów rodziny S. Przetrwała ona najtrudniejsze trzy lata. Choć nadal jej egzystencja, to pasmo niekończących się kłopotów, okrzepła jednak w walce z przeciwnościami losu. Zresztą los, jak już wspomniałam nie był tak całkiem niełaskawy. Los dał im życzliwych ludzi, a przede wszystkim przysłał im Marię.

Doktor Maria

Marię zaintrygowało to ludzkie nieszczęście, jego bezmiar, który spadł na matkę z dziesięciorgiem dzieci. Jest lekarzem Oddziale Zakaźnym Szpitala im. Żeromskiego, jest jednocześnie działaczem związkowym. Znana w szpitalu i wśród młodzieży, bo pracuje także jako lekarz szkolny w XI i XII Liceum Ogólnokształcącym. Mała kobietka. Szczupła, impulsywna blondynka. Ileż jednak uporu i konsekwencji w działaniu, jaka znajomość psychologii! Doktor Maria wkracza do akcji.

Kryptonim: 1+10

Doktor Maria przedstawia lekarzom i personelowi medycznemu sytuację rodziny S. Hasło 1 plus 10 oznacza samotną matkę i jej dziesięcioro dzieci. Pięć dziewczynek i pięciu chłopców. Jedni przypominają sobie rodzinę S. z czasu pobytu matki w szpitalu, i tragicznej śmierci ojca rodziny. Inni dowiadują się po raz pierwszy o jej losach. Postanawiają im pomóc. Organizatorem pomocy i łącznikiem z rodziną, zostaje doktor Maria, a Oddział Zakaźny miejscem zbiórki pieniędzy, odzieży i mebli.

W tym czasie, bowiem rodzina S. otrzymuje mieszkanie w nowym osiedlu — Dywizjonu 303. Kierownictwo kombinatu znając beznadziejną sytuację materialną osieroconych, reguluje wkład mieszkaniowy i powstaje szansa by z maleńkiego mieszkania w Luboczy bez wody i kanalizacji, cała jedenastka przeniosła się do nowego, bloku spółdzielczego. Potrzebne więc są i meble, bo z Luboczy nie ma co przenosić.

— Na Oddział Zakaźny — mówi doktor Maria — zaczynają lawinowo spływać dary. Dzwonią telefony z przychodni rejonowych, informujące, gdzie można odebrać zgromadzone rzeczy.

— Napływające paczki są zaprzeczeniem kryzysu moralnego w naszym kraju. Owszem dotknął nas kryzys gospodarczy, ale moralny, stanowczo nie! Zaprzecza temu akcja 1+10.

— Wszystkie dary starannie zapakowane, odzież czysta, uprana i wyprasowana, pocerowana. Często do paczki dołączona torebka słodyczy, czy zabawka. A przecież był to rok 1981, wiemy, jakie były problemy, by zdobyć choćby zwykłe cukierki.

Doktor Maria krąży z plecakiem, przenosi dary. Kontaktuje się z przychodniami w terenie, dowiaduje się, że są także ofiarodawcy mebli. Przy pomocy dorosłych synów jednego z ordynatorów szpitala, dowożą i meble. Właściciel taksówki bagażowej robi to bezinteresownie. I tak matka z dziesiątką zagospodarowuje się w nowym lokum.

Na tym nie kończy się spontaniczna akcja. A w ogóle mówienie o akcji jest tu małym nieporozumieniem. Bo któraż akcja trwa lata. Trzy lata, i rozwija się nadal? Doktor Jerzy z Oddziału Zakaźnego uruchamia swoje prywatne kontakty zagraniczne. Dziesiątka dzieci — Halina, Bogusław, Anna, Julia, Dariusz, Piotrek, Andrzej, Paweł, Ewa i Joasia otrzymują skromne dary od dzieci z Francji i to akurat na gwiazdkę, przed samymi świętami Bożego Narodzenia w ubiegłym roku. Radość ogromna dla dzieci, i nadzieja dla matki, że ten łańcuch ludzi dobrej woli przełamie złe fatum.

Kryptonim: pralka

Hasło jeden plus dziesięć jest aktualne nadal. Podejmuje je również młodzież obydwu liceów, w których lekarzem szkolnym jest doktor Maria. Dzieci przynoszą zeszyty, przybory szkolne, odzież. Włączają się harcerze. Ofiarnością wyróżnia się XII Liceum.

— Ta praca na rzecz rodziny S., zwierza się doktor Maria, przynosi wiele satysfakcji. Bo łańcuch życzliwości się wydłuża, trzeba umieć tylko dotrzeć przez pozornie zimnawą powłokę do ludzkich serc.

Z młodzieżowych pomocników uaktywnia się Piotr zwany „rolnikiem". Udaje mu się nawet załatwić wózek inwalidzki dla matki rodziny — pani Stanisławy S. Porusza się ona z wielkim trudem, jedynie po mieszkaniu. Wózek jest więc dla tej schorowanej, czterdziestokilkuletniej kobiety, wyjściem na świat. Wprawdzie coraz rzadziej z niego korzysta ostatnio, bo jedne dzieci jeszcze małe i nie potrafią wozić mamy, a starsze są objuczone obowiązkami szkolnymi i domowymi zajęciami. Ale choćby sporadyczne spacery są dla pani Stanisławy nie bez znaczenia.

Doktor Maria dociera także do organizacji społecznych — PCK, TPD, szkoły... I podejmuje jeszcze nowe wielkie zadanie, którego hasło brzmi — pralka automatyczna.

Jedenastoosobowa rodzina, w tym większość maluchów, to przecież mały, rodzinny dom dziecka. Codziennie, wielkie pranie. Starsze dziewczęta robiły to ręcznie. Codzienna, wyczerpująca praca dla kilkunastoletnich dziewcząt uczęszczających do szkoły, to praca prawie ponad siły. Doktor Maria rozpoczyna więc zbiórkę pieniędzy na pralkę. W ajencji szpitala zakłada książeczkę PKO.

— Zaraz obok ajencji PKO, jest kasa. Sypią się więc pieniądze na pralkę, zwłaszcza w dni wypłat. Najwięcej dają ginekolodzy, którzy dobrze pamiętają matkę i jej chorobę oraz tragiczną śmierć ojca rodziny.

— Do akcji „pralka automatyczna" dołączają się nauczyciele XII Liceum. Często zaglądają do lekarskiego gabinetu. Rzadkością nie są nawet pięćsetki. W błyskawicznym tempie zbiera się odpowiednia suma. Jest więc pralka.

Wydarzenie w rodzinie S. niemal epokowe. Pralka jest dla nich najważniejszym sprzętem. Pierze się przecież prawie codziennie. Brak tego, cudownego urządzenia odczuli dotkliwie, gdy ostatnio mechanizm się zepsuł. To była pierwsza wiadomość, którą mnie „przybito" w mroźny, grudniowy ranek.

Nie łatwo „brać"

Panią Stanisławę zastałyśmy (byłam tam w towarzystwie sekretarza nowohuckiego oddziału PCK) w łóżku. Czuła się źle, ale zadbana i gościnna. Właśnie jeden drobny szczegół przekonał mnie o głębokiej więzi w tej rodzinie, której nie oszczędza los. Matka starannie ubrana i umyta przez najstarszą córkę Halinę, miała wałki na głowie... Był to zwykły, dla nich normalny dzień, nawet nasza wizyta była całkiem przypadkowa, nie zapowiedziana. Matka — skarb jest tu przedmiotem najwyższej troski. Matka unieruchomiona w łóżku, obejmowała wzrokiem całe domostwo. Co jakiś czas dzieci przybiegały potrzymać jej rękę, rąbek kołdry... Matka żyje ich spokojem, uśmiechem. One żyją w ciepłym, kochającym spojrzeniu matki.

— Mam jednak dużo szczęścia. Pani Stanisława wyznając to, promienieje. Moje dzieci nie znają lekarza. Poza lekkimi przeziębieniami, nie chorują. Są zdrowe, bo każde karmiłam piersią, nawet do półtora roku.

— Największym dla nas problemem na dzisiaj powie mimochodem są sprawy wyżywienia. To znaczy ilość... i za co? U nas codziennie idzie prawie 10 kilogramów ziemniaków, kilka bochenków chleba itd. itd. Gdyby nie doktor Maria, to nie wyobrażam sobie, jak ja dałabym sobie radę.

— Jeszcze sąsiedzi z naprzeciwka są przyjaciółmi z prawdziwego zdarzenia. Gdy tylko gorzej się czuję, albo gdy trzeba coś załatwić, zawsze są pierwsi.

✡

Mówimy o prozie życia, w której są także jaśniejsze momenty. Właśnie te dowody ludzkiej życzliwości pozwolą zasiąść rodzinie S. przy wigilijnym stole, z ufnością i wiarą, że wiosenne słońce uzdrowi mamę, że instytucje społeczne dzielnicy zdejmą z jej barków część trosk, że doktor Maria nadal będzie ich darzyć przyjaźnią, że za kilka lat może „staną na własnych nogach", bo choć dowody ludzkiej życzliwości budują nadzieję, to nie łatwo jest „brać"...

HENRYKA ROSIEK

Dzieciom do szczęścia nie trzeba zbyt wiele

Fot. J. RUBIŚ

POLSKIE OBRZĘDY I ZWYCZAJE LUDOWE

Panna z klocem

Wnet Sylwester, wnet karnawał. Co powinna panna robić w karnawale? Ano nie przegapić i kawalera do ołtarza poprowadzić, zgodnie ze starym polskim obyczajem. Gdy jej się to nie uda, to kloc ciągnąć będzie w popielcową środę.

Przestrzegamy więc panny przed losem bieckiej przekupki Anny Gałki, która w 1662 roku zaskarżyła do sądu grodzkiego ciurów pułku kwaterującego w Biecza. A skarżyła się, że „wśród strasznego krzyku i wrzasku całymi zastępami do protestującej przypadli, jedni z nich udający niedźwiedzi, drudzy przebrani za Germanów, inni przebrani za kobiety i dziewczęta, a reszta w liczbie około dwudziestu z pomalowanymi twarzami, z rogami u głowy, odziani w skóry koźle tak, że im tylko świeciły zęby i oczy na kształt diabłów, ogromny pniak dębowy, długości sześć, grubości cztery łokci obwiedziony żelaznymi łańcuchami przywlokły, protestującą uwarzając za przedmiot swoich wybryków, jako winną karząc dlatego, że w czasie Zapustów nie wyszła jeszcze za mąż — takie było bowiem zrządzenie Boże. Ubrawszy ją najpierw w powrósło słomiane, niewzruszeni jej uprzejmymi prośbami, siłą i przemocą ją porwali, przywiązawszy łańcuchem do pniaka, włóczyli koło ratusza z najwyższą obawą i straszną boleścią, tak, że omdlała na siłach. Biegnącą zaś bez żadnego względu popychając, do dźwigania ciężaru twardymi biczami zmusili".

Od długiego i zazwyczaj uciążliwego ciągnięcia kloca można się było wykupić samemu lub za pośrednictwem rodziców. Czasem dziewczęta wykupywali kawalerowie. Nie wykupione zmuszano do ciągnięcia kloca póki zapuśnikom, pokuśnikom, bachusom czy spryciarzom chciało się biegać za ciągnącą zapustny zaprzęg.

Zwyczaj zaprzęgania do kloca, rozbudowano w wielkie widowisko ludowe już na początku XVII w. Nie miał prawdopodobnie na celu szydzenia z panien czy kawalerów, którym się nie poszczęściło w karnawale. Pierwotnie był to zabieg magiczny. W ten sposób dopomagano pannie w spełnieniu jej obowiązku. Świadczyło o tym zachowanie się zaprzęgniętych do kloca — nie przez ciurów a życzliwych — jak też zachowanie kobiet w czasie obrzędowej libacji. Wiara w skuteczność tego środka na zamążpójście, była tak żywa, że dziewczęta rade dawały się zaprzęgać do kloca, a kobiety, pijące wódkę za wykupne, ostatnie krople strząsały — jak przed wiekami — na ziemię — na ofiarę bogom. Jeszcze wiek temu na dziewczęcy frasunek — brak chętnych na męża, doświadczone kobiety radziły „ażeby panna uczepiła sobie klocek... z tyłu, a szczęście do wydania będzie miała".

To samo co tyczy panien, tyczyło i kawalerów. Wiek XVIII zamienił ciężki kloc na zawieszane niezamężnym dziewczynom i kawalerom dla zabawy śledzie, skorupy od jaj lub klocki. W krakowskiem zarówno pannom jak i kawalerom przywiązywały mężatki patyki do nóg, kości, łapki kurze, gęsie itp. Podczas tej ceremonii śpiewano:

W wstępną środę, żeby włóczył,
Żeby drugich nauczył,
Jak to oni mają czynić,
Swoje syny pożenić.
I córeczki swe wydać.
Bo my kloce włóczyli,
Żeśmy się nie żenili ....

(Opracowała na podstawie: **Dorocznych Polskich obrzędów i zwyczajów ludowych J. Dziuro.**)

SPECJALNIE DLA „GNH" PISZĄ NASI GOŚCIE

Od prawie 10 lat na łamach „Gazety Krakowskiej" co tydzień zamieszczam felieton opatrzony nadtytułem „Zderzenia z Temidą". Każdego tygodnia z symbolem sprawiedliwości zderzają się więc sprawcy większych i mniejszych przestępstw kryminalnych, bohaterowie afer obyczajowych. Wielokrotnie zdarza się, że odwiedzają mnie w redakcji ludzie, utrzymujący, iż przez mój felieton zostali skrzywdzeni, a nawet skompromitowani. Oczywiście winien jest autor, który konkretną rzecz opisał, nie zaś ci, którzy w mało zaszczytnej roli oskarżonych stanęli przed sądem. Ostatnio np. sprawca groźnych przestępstw kryminalnych skazany przez sąd na 12 lat pozbawienia wolności pisze na mnie skargi gdzie się tylko da (Komitetu Centralnego PZPR nie wyłączając), w których utrzymuje, iż nie miałem prawa opublikowania orzeczonego wyroku, a skoro prawa nie miałem, to powinienem zostać surowo ukarany...

Przez te 10 lat przywykłem do pretensji i urządzanych mi awantur przyznać jednak muszę, że finał jednej sprawy był dla mnie zaskakujący. Wszystko wskazywało na to, że i mnie przyjdzie się z d e r z y ć z Temidą. Rzecz zaś miała się następująco.

Do jednego z mieszkań w Nowej Hucie dokonano włamania. Włamania prymitywnego, chociaż obfitego w łupy. Sprawcy wynieśli gotówkę oraz wiele atrakcyjnych przedmiotów o łącznej wartości ponad 500 tys. zł. Milicja już po kilku dniach zatrzymała przestępców. Okazali się nimi bardzo młodzi ludzie, koledzy 15-letniego M. — syna okradzionej rodziny.

Tatuś M. od kilku lat przebywał w Libii na kontrakcie, a ponieważ tyrał ciężko w miarę upływu czasu jego rodzina pozostawiona w kraju zaczęła opływać w więcej niż przeciętne dostatki. Pani M. zwolniła się z pracy i z zabieganej kobiety przemieniła się w dewizową damę. Ubierała się tylko w sklepach „Pewex", postarała się o dochodzącą służącą. Nowobogacki styl życia rodziny M. denerwował zawistnych sąsiadów, ale tymi zawiściami pani M. zupełnie się nie przejmowała. Pewnej zimy postanowiła zażyć wywczasów w pensjonacie „Orbisu" w Zakopanem. Zabrała ze sobą 4-letnią córeczkę zostawiając w Nowej Hucie 15-letniego syna, mimo że akurat przypadał okres ferii zimowych.

Piętnastolatek pod nieobecność mamy bawił się wesoło, czasem aż nazbyt wesoło. Jednego wieczoru w mieszkaniu kolegi zapił się do nieprzytomności, a kiedy rankiem otrzeźwiał i wrócił do domu zobaczył rodzinne M-5 kompletnie splądrowane. Zawiadomił milicję i mamusię, która pospiesznie przerwała zakopiański wypoczynek.

Moje zderzenie z Temidą

Jak już wiemy milicja szybko wykryła sprawców. Okazali się nimi trzej siedemnastolatkowie, którzy najpierw upili młodszego kolegę, a potem bez przeszkód włamali się do „libijskiegoł" mieszkania. Nie zdążyli spieniężyć wszystkich łupów, bo trafili za kratki. Sąd potraktował wyczyn włamywaczy z ostrożną surowością skazując ich na kary od 2 do 4 lat pozbawienia wolności.

Opisałem cały ten przypadek przy okazji wyrażając opinię o nierozwadze mamusi pozostawiającej bez żadnej opieki 15-letniego syna. Mamusia felietonem poczuła się urażona i w poniedziałkowy ranek z impetem przybiegła do redakcji. Przybiegła i zaatakowała mnie bez żadnego pardonu.

Usłyszałem, że jestem świnia, drań, kanalia — czyli najgorszy z możliwych typów. Nie bardzo wiedziałem o co pani M. konkretnie chodzi, ale ona po chwili zaspokoiła moją ciekawość. Chodziło jej zaś o jedno, jedyne zdanie. To mianowicie, w którym piszę o wyjeździe do Zakopanego i pozostawieniu w Nowej Hucie syna. Dalej nie rozumiałem. Pani M. była zaskoczona moją ograniczoną lotnością pokusiła się więc o pełną interpretację. Skoro kobieta wyjeżdża do Zakopanego i nie zabiera ze sobą dorastającego syna, to znaczy, że ma ochotę na brzydkie zabawy uskuteczniane bez niepotrzebnych świadków. Zdaniem pani M. pomówiłem ją o małżeńską zdradę.

Z niepokojem czekałem na sądowe wezwanie, ale to nie nadchodziło i — jak się potem okazało — nigdy nie nadeszło. Widocznie adwokat pouczył klientkę, że oskarżenie nie ma sensu, bo w swoim felietonie nie naruszyłem żadnego z obowiązujących przepisów kodeksu karnego. Nie napisałem przecież, że pani M. zdradzała męża lecz jedynie to, że wyjechała bez syna do Zakopanego. Wyjazd był faktem, jego interpretacja może być zaś różna.

Pani M. więcej mnie już nie odwiedziła, odwiedził za to pan M. Rzeczywiście, „usłużni" przesłali do Libii „Gazetę Krakowską" z nieszczęsną „Temidą". M. korzystając z pierwszej nadażającej się okazji wsiadł w samolot i przyleciał do kraju.

Widząc pana M. spodziewałem się ataku, gdy tymczasem zostałem zaproszony na wódkę. Nie bardzo miałem na nią ochotę, mój gość jednak nalegał w sposób stanowczy. Opuściliśmy redakcję.

Przy restauracyjnym stoliku usłyszałem słowa podziękowania. M. twierdził, że dzięki całej sprawie z włamaniem przekonał się jaką ma żonę, a kiedy już przekonał się, to nie pozostało mu nic innego jak wniesienie sprawy rozwodowej.

Próbowałem bronić pani M., bo w żadnym razie nie chciałem, aby z powodu jednej „Temidy" rozleciało się małżeńskie stadło. Przybysz z Libii szybko mnie uspokoił stwierdzając, że nie o Zakopane wcale chodzi. W kraju przeprowadził prywatne śledztwo, z którego wynikało, że małżonka prowadziła się nadzwyczaj lekko. Zmieniała partnerów pławiąc się w finansowych, i nie tylko tych, dostatkach. On, M. nie zamierza tyrać w tropikalnym klimacie i tym samym umożliwiać wiarołomnej małżonce różne ekstrawagancje. — Od nadmiaru pieniędzy — twierdził pan M. — babie przewróciło się w głowie. Skoro zgłupiała, to musi ponieść konsekwencje — czyli wrócić do pracy i niewymienialnych złotówek.

Sięgając po kieliszek nie komentowałem refleksji wygłaszanych przez pana M...

JANUSZ HAŃDEREK

Refleksje publikatorżnika

W starym roczniku wychodzącego na początku najlepszego z naszych stuleci pisma „Liberum Veto" znalazłem „Poradnik dla reporterów galicyjskich", którego fragment, z prawdziwym wzruszeniem, pozwalam sobie zacytować. Chodzi o część — jakbyśmy to dziś określili — instruktażową o sposobie relacjonowania wizyty w Krakowie Najjaśniejszego Pana, Cesarza Austrii, miłościwie nam panującego Monarchy Franciszka Józefa I.

Pytanie: — Jaki był dzień przyjazdu monarchy?

Odpowiedź: — Promienny.

P: — Co wznosiły tłumy publiczności?

O: — Entuzjastyczne okrzyki.

P: — Jaki był wjazd cesarza?

O: — W całym słowa znaczeniu uroczysty.

P: — Czym się stał?

O: — Pełną szczerego zapału manifestacją.

P. — Wśród jakich okrzyków wyszedł Cesarz?

O: — Wśród nie milknących.

P: — Czym przeszedł perony?

O: — Elastycznym krokiem.

P: — Jakie znaczenie miały przemówienia?

O: — Doniosłe politycznie.

P: — Czym była nacechowana odpowiedź Monarchy?

O: — Niezwykłą łaskawością.

P: — Co towarzyszyło Monarsze w powrocie do stolicy?

O: — Wdzięczność narodu.

Bardzo to piękne, ale chodziłoby nam — powiedział naczelny „Głosu" po zaprezentowaniu mu próbki tekstu — byś zaprezentował ewolucję warsztatu dziennikarza, relacjonującego uroczystości państwowe w czasach nam współczesnych, ze szczególnym uwzględnieniem Nowej Huty

Ha! Zacząłem owe relacje pisywać prawie 20 lat temu, przejęty swą rolą, dumny z dobrze wypełnianego obowiązku i oryginalności sformułowań; odnaleziony tekst w „Liberum Veto" nieco mi tę radość zmącił, ale przecież, jeśli dobrze porównać, sposób pisania nie był tak zupełnie rozbieżny. Oto podobny podręcznik, który mógłbym dziś napisać dla młodych żurnalistów w oparciu o własną, radosną twórczość — i o teksty moich kolegów, w tym również przyjaciół z „GNH":

Pytanie: — Mimo czego na miejsce manifestacji przybyły tłumy?

Odpowiedź: — Mimo nienajlepszej pogody, która jednak nie przeszkadzała.

P: — Co witało dostojników na trasie przejazdu?

O: — Wielusettysięczne tłumy mieszkańców Nowej Huty.

P: — Co tłumy wydawały?

O: — Spontaniczne okrzyki.

P: — O czym świadczące?

O: — O poparciu i zgodności z linią generalną, oraz o świadomości osobistego wkładu.

P: — W czym witano gości przed bramą kombinatu?

O: — W poczuciu dobrze spełnionego obowiązku.

P: — Z kim zwiedził (zwiedzili) dostojnik (cy) niektóre, szczególnie trudne wydziały kombinatu?

O: — Z towarzyszącymi im osobami.

P: — Jakie były ich rozmowy z hutnikami?

O: — Bezpośrednie.

P: — Co robili w trakcie zwiedzania?

O: — Żywo interesowali się warunkami pracy i sprawami socjalnymi załogi.

P: — Co zechcieli uczynić na zakończenie wizyty?

O: — Wpisać się do księgi pamiątkowej.

Mój Boże, wpis do księgi pamiątkowej... wartało by kiedyś przejrzeć owe opasłe tomy, znajdujące się w naszym kombinacie i odnotować ciekawsze — z historycznego i obyczajowego punktu widzenia — wpisy. Tożto temat na pracę doktorską! Mój warszawski szef, kiedy jeszcze biegał tak jak ja w charakterze szeregowego publikatorżnika, zabłądził przed kilkunastu laty do Nowej Huty i z dziennikarskiego obowiązku musiał odnotować treść wpisu ówczesnego dostojnika nr 1 do Księgi Pamiątkowej.

— I wyobraźcie sobie, kolego Mazan — opowiadał mi niedawno — *że ów dostojnik napisał „sława bohaterom pracy socjalistycznej". „Bohaterom" — przez „ch". I wiecie co zrobiłem, by nie dopuścić do kompromitacji wobec przyszłych wpisywaczy?*

— Wyniósł pan dyskretnie księgę...?

— Zrobiłem w odpowiednim miejscu kleks. Wy też musicie być czujni...

Ech, te niegdysiejsze wizyty... Niby wszystko było w nich zaprogramowane i zapięte na ostatni guzik. Wiadomo było, jakie pytanie padnie na walcowni, a jakie na wielkich piecach i wiadomo było, kto i co na nie odpowie. Wprawdzie, wstyd przyznać, nigdy nie doszliśmy w naszym kombinacie do takiej maestrii, jak na bratnim Śląsku, gdzie dyskretnie wysuwano z tłumu tabliczki z numerem odpowiedzi, ale i tak porządek panował tak wielki, że dziennikarz mógł napisać relację właściwie bez potrzeby obecności „na planie". Oczywiście owe udogodnienia mogły dotyczyć tylko osób piszących. Telewizja, z przyczyn natury zasadniczej, musiała przybyć w całym majestacie swych kamer, sanganów, mikrofonów itp. — ale i oni z góry wiedzieli co robić, a jakakolwiek improwizacja była po prostu nie do przyjęcia, i nikt jej zresztą nie próbował bo i po co?

Cały ten ceremoniał dworski nie był, oczywiście, wymysłem Krakowa. Przykład — obligatoryjny — szedł z góry. Dziennikarzowi piszącemu komentarz do

DTV nie wolno było wyjść poza kilkanaście zwrotów frazeologicznych. „W Koninkach wyznaczyli sobie spotkanie..." „w bezpośrednich rozmowach z hutnikami żywo itd.", „Pomyślnie (niepomyślnych przykładów nie było...), realizuje swe planowe zadania", „Dobre tempo realizacji inwestycji...".

Naród narzekał na sztampę relacji, pomstowali naukowcy na zubożenie języka polskiego, a winni byli oczywiście, któż by inny? Dziennikarze. Tylko, że nikt, bo i skąd, nie wiedział że tak — zdaniem decydentów — być musi i że np. operator kamery telewizyjnej w Sejmie dostawał uaktualniany codziennie wykaz osób które wolno było pokazać na planie średnim, które w planie dalszym, a które w ogóle nie, a jeśli pokazał, to — mówiąc językiem przedwojennych mieszkańców krakowskiego Kleparza — „robiły jemu magiel". A „robiły magiel" często — i mnie i moim kolegom. Ileż to gromów posypało się na użycie słowa „wielotysięczne" zamiast „wielusettysięczne" za pokazanie płotu, którym odgrodzono szczególnie od oczu dostojników w hucie w roku 1979 kompromitujące, bo zupełnie jeszcze rozgrzebane fragmenty inwestycji, której — proszę uważać, bo to swoiste curiosum w sformułowaniach — „pierwszy etap wstępnego montażu oddawany był właśnie do próbnego rozruchu w ramach planowanej eksploatacji" (!!!)

No, ale było — nie ma. Tak, nie ma. To nie kończący się garsteczką wspomnień ukłon wobec obecnych władz, ale fakt. Proszę przypomnieć sobie, jak wyglądają obecnie wizyty — często niezapowiedziane — członków centralnych władz — i jak się je relacjonuje.

Redakcje, w tym i moja macierzysta, PAP-owska, wymagają od nas maksymalnego odejścia od sztampy w sformułowaniach. Na ekranach telewizorów nie ma już dworskiego ceremoniału. Rozmowy przy stanowiskach pracy są rzeczywiście bezpośrednie. Można podejść, pogadać — oczywiście nie za długo, ale ten wymóg rozumie chyba każdy...

Oczywiście, kij ma dwa końce i nam pracować teraz nie jest łatwiej, bo zbyt przywykliśmy do sprawozdawczej łatwizny, ale na pewno taka praca daje więcej satysfakcji. Wymiernej, proszę nam wierzyć, nie tylko w złotówkach. I jeśli np. w „Głosie Nowej Huty" znajdziecie informację, w której wymienione zostaną jedynie nazwiska obecnych na uroczystości wręczenia odznaczeń, brak zaś będzie nazwiska, czy nazwisk odznaczonych, jeśli natraficie na wiadomość o „wmurowaniu kamienia węgielnego pod coś co zostanie uzgodnione w terminie późniejszym" (to nie dowcip, to cytat z krakowskiej prasy!) — to wiedzcie, że to nie zła wola, lecz siła przyzwyczajenia i zwykłe roztargnienie...

I tak, jak mi opowiadał sąsiadujący ze mną w tym numerze kpt. Adam Cichosz — największym roztargnieniem jest ubrać chełm na lewą stronę...

LESZEK MAZAN

W NASZEJ TRADYCJI zakodowane trzy szczególnie uroczyste posiłki: wigilię, śniadanie wielkanocne i sylwestrową kolację. Pożegnanie starego i powitanie Nowego Roku łączy się z wielu zwyczajami, które już prawie zapomniane zostały. Ale wystarczy sięgnąć do nieocenionej *Encyklopedii Staropolskiej* Zygmunta Glogera, aby dowiedzieć się na przykład, że ostatni wieczór starego roku *nikt nie spędza samotnie. Zbierają się na ten wieczór rodziny, bliżej sąsiadujące na wsi, kółka przyjaciół w miastach, gromadzi się młodzież wiejska u ludu, aby wesoło i przy jasnym ognisku, wśród zabaw rozmaitych zakończyć rok stary... Dziewczęta czynią wróżby zamążpójścia... było mniemanie, że dziewica, która w wigilię Nowego Roku doczeka północy, i wpatrując się przy świetle dwóch świec jarzących w zwierciadło, ani razu nie obejrzy się za siebie, ujrzy w zwierciadle poza sobą postać przyszłego małżonka.*

Gloger podaje także, że uprzywilejowaną potrawą na ostatnią wieczerzę roku jest *lemieszka z mąki pszennej, żytniej lub hreczanej. Gotują jej sporo. Młodzież przy spożywaniu uderza się nawzajem łyżkami po policzkach, a potem sąsiadom okna maże z nadwóża, a to, jak mówią, na znak, żeby w ciągu nowego roku mieli wszyscy usta i domy pełne chleba. Wieczór ten nazywa się szczodrym.*

Jakże daleko, choć to przecież kolejny rok kryzysowy, odeszliśmy od tych siermiężnych czasów. Czymże była lemieszka? To po protu prażucha, tylko nie robiona z palonej mąki, ale jak ona gotowanej na mleku z dodatkiem soli polanej na końcu młodą, topioną słoninką.

Nie ośmieliłbym się obecnie proponować tego tradycyjnego wiejskiego dania dzisiejszym Czytelnikom „Głosu", którzy często mają bliskie jeszcze powiązania rodzinne z wsią. Dziś nowohuckie panie domu stoją w ogonakach po szampany i drób na sylwestrowy wieczór. I bardzo dobrze. Nowe czasy, nowe obyczaje, narzucają nowy styl życia.

JAN KALKOWSKI

KULINARNE PROPOZYCJE NA SYLWESTRA

Praktyczny jest zimny bufet ustawiony na stole przesuniętym pod ścianę. Na nim kładziemy talerzyki, sztućce, szklanki, kieliszki i jedzenie. Nie musi ono być wcale wystawne, a smaczne. I takie, które możemy jeść widelcem, bez noża, bo z nim jest sporo kłopotu, jeśli nie zasiadamy do stołu. Dobra będzie wędlina, sałatka ziemniaczano-śledziowa, lub jarzynowa, tak zwana włoska (z różnych ugotowanych i pokrojonych w kostkę jarzyn i majonezem), jajka w majonezie, pasta z bryndzy owczej i sardynek, czyli tak zwana awanturka, na dodatek kwaszone ogórki, marynowana (była przeceniona) dynia itp. „ostre" dodatki. Można też zrobić kanapki, ale nie zachęcam, gdyż zwykle wysychają.

Zabawa sylwestrowa, na którą prosi się między god. 20—22 trwa najczęściej dość długo, trzeba więc pomyśleć o zakąskach i daniach gorących. Jako pierwsze mogą być **GRZANKI.** Można je szybko przyrządzić w dwie osoby oddelegowane do kuchni. Plastreki bagietki (nie musi być zbyt świeża) podrumienić na tłuszczu po jednej stronie i posmarować ją pasztetem, kładąc także plasterek żółtego sera. Na nim może też być plasterek drogiego niestety pomidora, lub tańsza „kropka" keczupu. Podsmażyć na tłuszczu od dołu i podać jeszcze przed północą.

Na noworoczny toast wcale nie musi być szampan. Możemy zaskoczyć gości ponczem. W ogóle, gdy chodzi o alkohole, nie zaszkodzi trochę snobizmu. Dlatego na wstępie proponowałbym klasyczny **KOKTAJL:** wlać do szklaneczek po kieliszku dżinu (może być zupełnie dobra nasza „Myśliwska"), dolać toniku, wrzucić kostkę lodu. Pije się to przyjemnie a chłodzi po tańcach.

Potem wspomniany **PONCZ.** Autorka starej książki kucharskiej, **Maria Ochorowicz-Monatowa** pisze, że *jest to tradycyjny napój którym zwykle żegnamy stary, a witamy Nowy Rok.* Tak, bo sylwestrowy szampan, którego strzelający korek dodaje nastroju zabawie, wszedł do naszych zwyczajów dopiero po wojnie.

Podaję przepis dostosowany do naszych warunków. Do garnka wlać butelkę białego wytrawnego wina. Dosypać mniej niż pół kg cukru. Jeśli mamy pomarańczę lub grejpfruta, a jeszcze do tego cytrynę, to po dokładnym umyciu, ściąć b. cienko skórkę i dodać. Wcisnąć sok, a jeśli tych owoców nie mamy dodać trochę Citronu (ale nie przekwasić). W końcu dolać niecałe pół litra koniaku. Gorący poncz przelać do wazy i w niej podać, rozlewając do szklaneczek. Na wierzch można jeszcze wlać po pół kieliszka koniaku i zapalić.

Kto chciałby jeszcze nawiązać do tradycji może podać nad ranem **MIÓD GRZANY** z dodatkiem paru goździków. Podaje się go w glinianych kieliszkach, bo wolniej stygnie. Sylwestrowo-karnawałową tradycją było też **WINO GRZANE** z dodatkiem 2 łyżeczek cukru na szklankę, goździkami i cynamonem. Wino, zdjęte z ognia tuż przed zagotowaniem rozlewa się do szklaneczek.

Co dalej do jedzenia? Proponuję jako danie podstawowe, podane zaraz po północy — **ZRAZY PO NELSOŃSKU.** Mają tę zaletę, że można je przygotować wcześniej i tylko podgrzać przed podaniem. Kawałek pieczeniowego mięsa wołowego pokroić na plastry w poprzek włókien, zbić je po obu stronach i obsmażyć na tłuszczu (margaryna lub masło). Przełożyć do rondla i dodać: sól i pieprz do smaku, pokruszone suszone grzyby, kwaszone ogórki pokrojone ze skórką w półplasterki. Podlać wodą i dusić pod przykryciem. Gdy będzie prawie miękkie dolać śmietany i dodać obrane surowe ziemniaki pokrojone „w pomarańczę". Ziemniaki wraz z mięsem mają się udusić do miękkości. Mamy więc całe danie w jednym garnku. Przed podaniem wypróbować sos, czy nie trzeba go dosolić i dodać jeszcze pieprzu. Danie powinno być pikantne.

Jeśli zdecydujemy się jeszcze na ulubiony u nas **BARSZCZ CZERWONY** z zakisu kupionego na targu lub z torebki, to radzę podać go z ugotowaną wcześniej fasolą „jasiek".

Aby Sylwester był udany, trzeba, tak jak o jedzeniu i napojach, pomyśleć o dobrej muzyce. Można liczyć na radio, ale zawsze pewniejsze są dobre taśmy z muzyką dostosowaną do gustu uczestników. Wtedy — Sylwester będzie tańczący i stanie się wspólną zabawą. A o to przecież chodzi i tego życzę Czytelnikom „Głosu", jak również wszelkiej pomyślności w Nowym Roku.

MAGDALENA RUSEK

Co mówią żubry w wigilijną noc...

Wspominają dawne wieki? Opowiadają historię żubrzego rodu? Dziękują człowiekowi za opiekę?

Może marzą o wolności...

Środek Puszczy Niepołomickiej, 50 hektarów lasu, 150-letni sosnowy drzewostan. Miejsce niedostępne dla ludzkiego oka — królestwo króla puszczy. W państwie tym mieszka dwanaście żubrów: siedem krów, jeden byk, dwie jałówki, roczny byczek i nie mający jeszcze roku cielak. Wszystkim w rodowodzie zapisano — czysta linia białowieska.

EPOS KRÓLA PUSZCZY

Rezerwat hodowlany w Niepołomicach powstał w 1938 roku. W czasie wojny żubry wywieziono do Niemiec, dopiero dwa, może trzy lata po jej zakończeniu, na dawne włości wrócił żubr z żubrzycą. Powoli rodzina króla puszczy powiększała się. Dziś wydzielony obszar Puszczy Niepołomickiej przemierzają m. in. Polita, Polsylwia, Polonica, Poler, Polinar, Kader. Skąd takie dziwne imiona? Otóż żubry czystej krwi białowieskiej, żyjące w rezerwatach, otrzymują imiona zaczynające się na sylabę — „Pol", te ze stada wolnościowego — na literę „K".

Tego typu hodowla, jak ta w Niepołomicach służy przede wszystkim zachowaniu żubrzego gatunku. Ongiś żubr zamieszkiwał niemal całą Europę. Za sprawą jednakże karczowania wielkich połaci leśnych, a nade wszystko myśliwskich pasji człowieka, gatunek ten wyginął w wielu krajach, już w wiekach średnich. Najdłużej ów królewski zwierz zachował się w stanie dzikim jedynie na obszarach puszczańskich Polski i Litwy. Jako rzadki zwierz otaczany był od dawna, w naszym kraju opieką królewską. Już Zygmunt Stary wydał dekret, w którym wyraźnie stało, że każdy, kto bez królewskiego zezwolenia ubije żubra — podlega karze śmierci. Widocznie królowie obawiali się wytępienia zwierzyny, na którą sami chętnie polowali... Nie jednego żubra, właśnie stąd, z Niepołomickiej Puszczy ugodziła strzała wypuszczona z królewskiego łuku.

W połowie XIX wieku (w 1860 r.) liczba żubrów osiągnęła imponujący stan — 1575 sztuk. Ale też od tej pory żubrzy rodzaj zaczął się gwałtownie wykruszać. Mimo, że łowczy nie szczędzili wydatków na paszę, a strażnicy — czasu na ich ochronę przed kłusownikami. Prawdopodobnie przyczyną redukcji stał się nadmierny przyrost jeleni, sarn, danieli — konkurentów żubra do leśnego stołu. 50 lat później wybuchła zaraza, cztery lata potem nadszedł kolejny kataklizm — I wojna światowa. Przez dwa powojenne lata kłusownicy bezprawnie grasowali w lasach. 21 lutego 1921 roku, z ręki byłego strażnika żubrów — Bartłomieja Szpakowicza padł ostatni żyjący na wolności żubr. Była to samica.

Akcja ratunkowa podjęta przez specjalnie powołane międzynarodowe towarzystwo dała wyniki (kilka sztuk znajdowało się w ogrodach zoologicznych). W 1939 roku żyło już na świecie około stu żubrów. Zawieruchę wojenną przeżyło w Polsce trzydzieści parę sztuk. W 1981 roku urodził się dwutysięczny żubr — Karat 2000, w Polsce w tym czasie było ich już ok. 700.

ŻUBR A KRYZYS

Czy żubr wie, co znaczy kryzys? Ten z Niepołomic na pewno nie, bo z karmą dla niego kłopotu nie ma. Co je? Właściwie wszystko to, co krowa, tylko w większych ilościach. Dorosły osobnik zjada ok. 6 kg pasz treściwych (mieszkanka kukurydzy, owca), ok. 10 kg pasz objętościowych (siano) i ok. 7—8 kg pasz okopowych (buraki, ziemniaki, marchew) — oczywiście codziennie. Poza tym żubry korzystają także z bazy naturalnej — zjadają trawę, zioła, jagody, obgryzają krzewy, w zimie — gałązki drzew, pędy, korę, mchy. Zbyt często jednak po tym samodzielnie zdobytym pokarmie chorują na biegunkę (no cóż — Puszcza Niepołomicka w latach pięćdziesiątych była „płucami nowego miasta", lecz dziś te płuca zaczynają się rozsypywać).

Żubr jak wszystkie przeżuwacze większą część dnia poświęca jedzeniu i przeżuwaniu. Żeruje w dzień i w nocy, najchętniej o zmroku i o świcie. Niepołomicki król paszę otrzymuje codziennie po godzinie 10. I jak na króla przystało nie zje ze wspólnej misy. Krowy, cielaki i byki — mają oddzielne koryta. Arystokracja...

W „SUKNI" BORDO

Skóra żubra jest brunatnopłowa, broda, boki głowy, ogon — ciemnobrunatne. Owa „suknia" bordo opina ciało potężnego zwierza (jego ciężar wynosi od 800

do 1000 kg), długość — 2,5 do 3,5 m, wysokość od 1,8 m i więcej. Jest podobny do bizona lecz bardziej proporcjonalny, z mniejszym garbem i mniej spadzistym grzbietem.

Żubrzyce noszą płód przez 9 miesięcy. W maju lub w czerwcu cielą się. Najczęściej rodzi się jedno lub dwa młode. Żubrzy noworodek waży ok. 20 kg, do normalnych rozmiarów dorasta po 8—9 latach.

Żubry nie żyją zbyt długo, najwyżej do 35 lat, w niewoli do 25.

Towarzyski uparciuch

Nikomu do tej pory nie udało się żubra oswoić. Nawet ci,

Znaki zapytania

ŚWIĘTA PO

Od czasu, w który człowiek może sięgnąć pamięcią nie było na naszym globie ani jednego dnia bez wojny. Od wielu tysiącleci w różnych punktach Ziemi trwa nieustanna walka, toczy się bój, giną ludzie, marnotrawi się dobytek, przysparza cierpień.

Tylko w tę jedną noc miecze zapadają w pochwy, ustaje szczęk repetowanych karabinów, przycichają lotniska, nieruchomieją w portach kadłuby krążowników. Zapada zmrok. Ludzie przysposabiają się do wieczerzy. Polskim obyczajem siadając do stołu wigilijnego pozostawią jedno miejsce wolne. Miejsce — symbol nadziei i oczekiwania na gościa, który przekroczywszy próg pozdrowi wieczerzających słowem „Pokój".

Pozdrowienie to towarzyszy nam od niepamiętnych czasów. Jest w nim nadzieja jedyna i wielka, nieustannie krzycząca nadzieja na pokój — nie wojnę. Żaden naród nie rozumie tego tak dobrze jak my. W żadnym bowiem innym narodzie nie jest tak, by nie było rodziny, z której wojna nie wydarłaby jednej chociaż ofiary. Jesteśmy narodem, w którego miejscu zamieszkania zlokalizowano Oświęcim, Brzezinkę, Sztutowo i wiele innych obozów śmierci. Żyją jeszcze ludzie, którzy bezsilnie spoglądali na pacyfikacje dzieci Zamojszczyzny, bezprzykładnie heroiczną walkę Getta Warszawskiego, powstańczy zryw Stolicy. I żyją ludzie, którzy w imię pokoju i wolności zdeptali ścieżki od Uralu po Berlin i od Tobruku po Łabę. To oni przede wszystkim siadając w ten wieczór do stołu zostawią przy nim puste miejsce.

Gdy już zapali się pierwsza gwiazda spracowane ręce polskiego robotnika i chłopa podniosą w skupieniu z białego obrusa chleb. Wystarczy spojrzeć na nie. Lata trudów i wyrzeczeń odcisnęły na nich swoje znaki. Takie

Pieprz

Był czas, kiedy ceniono je na wagę złota, kiedy toczono o nie krwawe boje. One często wpływały na decyzje monarchów, były motorem wszelkich podróży i odkryć geograficznych. Stanowiły główny obiekt handlu między Europą a Orientem. A mowa tu oczywiście o „korzennych" przyprawach: pieprzu, goździkach, gałce muszkatułowej, wanilii, cynamonie. Dzisiaj niewielkie ich ilości jakie udaje nam się kupić, wystarczają na długo. A i właściwie bez niektórych z nich możemy dosyć łatwo się obejść, bez większego uszczerbku w naszych gospodarstwach domowych. I na pewno te czasy, w których pogoń za przyprawami korzennymi ukształtowała historię kiedy „zaprawiały one niejedną kartę dziejów świata", minęły bezpowrotnie.

Pierwsze miejsce — wśród poszukiwanych kiedyś drogocennych korzeni zajmował pieprz. „Każde jego ziarnko szło na wagę srebra. Pieprzem można było uiszczać cło, czynsze i podatki, płacić kary sądowe. Za pieprz kupowało się nieruchomości, hipoteki, przywileje miejskie i herby szlacheckie. Najpiękniejsze kobiety, najszlachetniejsze konie, najświetniejsze drogie kamienie, najwspanialsze kobierce, najrzadsze futra, wszystko można było nabyć za pieprz" (pisał o tej przyprawie Paul Herman w „Pokażcie mi testament Adama").

A są to zwykłe jagody pnącza, uprawianego w Azji Południowo-Wschodniej, w Afryce tropikalnej, na Antylach i w Brazylii. Jagody te dojrzewają w kłosie, są okrągłe mają ok. pół centymetra średnicy. Jeśli się je suszy w stanie zielonym, otrzymujemy tzw. „pieprz czarny". Gdy poczeka się aż dojrzeją i wysuszy po usunięciu łupiny (perykarpu), dostaniemy „pieprz biały".

Najwyższe ceny uzyskiwał pieprz przed powrotem z Indii Vasco da Gamy. Przywiózł on takie ilości tej przyprawy w 1499 r., że już prosty człowiek mógł przyrządzić sobie niedzielną kurę tak pieprznie, jak to było w zwyczaju. Mógł

CENNIEJSZE

też na podwieczorek smakować proszek korzenny: mieszaninę cukru i pieprzu, posiekaną na chlebie. A jeszcze niedawno mógł na to pozwolić sobie tylko najbogatszy pan.

A dziś? Czasem dosypiemy pieprzu do wódki ,by miała zdrowsze działanie, czasem użyjemy go w odrobinie do potraw. Cóż, zmieniły się nasze gusta, urozmaiciły receptury i jadłospisy.

którzy na co dzień obcują z królem puszczy, karmiąc go, nie marzą o spotkaniu z nim sam na sam. Kierownik ośrodka hodowli — Stanisław Wiktorowicz i dwaj strażnicy trzymają się od swoich podopiecznych z daleka. Żubr i dla tych, których zna, może być niebezpieczny.

Żubry obojętnie odnoszą się do innych dzikich przeżuwaczy, z wyjątkiem jeleni, których nie znoszą. Zdarza się, o ile żuby pochodzą ze stada wolnościowego), że na przyleśnych łąkach pasą się wraz z domowym bydłem. Bywa i tak, że byki krów dołączają się do żubrów i dziczeją. Psów żubry nie znoszą. W przeciwieństwie do jeleni, łosi, dzików nie lubią się kąpać i taplać w błocie.

Są zwierzętami bardzo towarzyskimi, żyją w mniejszych lub większych stadach (6—20 sztuk). Stadzie przewodzi doświadczona żubrzyca. Młodsze samce chadzają w gromadkach po kilka sztuk, najmłodsze wraz z krowami i młodzieżą — w stadzie familijnym, tylko stare byki są samotnikami. Zwłaszcza one lubią wędrować. Na początku lat 60. z Niepołomickiej Puszczy wywieziono w Bieszczady żubra „Pulpita". Wrócił. Wywieziono go jeszcze raz Znów wrócił. I tu już został. Pod koniec życia oddano go do krakowskiego ZOO.

Co robi żubr, gdy na drodze spotka człowieka? Zatrzymuje się, staje w rozkroku i patrzy spode łba. Grzebie kopytem w ziemi. Należy wtedy zwierzę obejść (raczej z daleka) albo przeczekać, aż mu się strażowanie znudzi. Ten, kto do rady się nie dostosuje i będzie chciał oglądać z bliska króla puszczy, na pewno znajdzie (już po ucieczce) dobry punkt obserwacyjny na drzewie. Kto jednak podejmie się testu na cierpliwość, musi mieć w sobie dużo wytrwałości — żubr, to zwierz bardzo uparty.

Jednakże turyście, który wędruje po Niepołomickiej Puszczy spotkanie z żubrem nie grozi. „Żubrowisko" jest ogrodzone, a na teren rezerwatu człowiek wstępu nie ma.

W pewną wigilijną noc ponoć król puszczy powiedział: spokoju potrzebuję i oprócz mi usługujących — nikogo widzieć nie chcę. Uszanowano jego wolę.

Będzie stał i patrzył, patrzył...

Leśniczy zapewnił mnie, że nie ma żadnych wyjątków. W noc wigilijną mówią wszystkie zwierzęta, choć niektóre już tak zgnuśniały, że się im nawet pyska nie chce otworzyć. Postanowiłem sprawdzić i porozmawiać z jednym z żubrów żyjących w, pożal się Boże, Puszczy Niepołomickiej.

Wkrótce po wieczerzy wyruszyliśmy do lasu. Daleko nie trzeba było chodzić. Tuż koło żłobu stał wspaniały byk. Popatrzył spode łba ale zachęcająco zakręcił ogonem. Upewniwszy się, że żubry nie zakąszają dziennikarzami rozpocząłem rozmowę.

— Jak mam do Ciebie mówić?

— Na imię mi Kader.

— O, imiennik. Skąd to dziwne signum, przecież imiona żubrów żyjących w Niepołomicach zaczynają się na „Pol"? Jest tu „Polsylwia" i „Poler", brakuje chyba tylko „Polmosa".

— Jako jedyny w tym stadzie żyłem kiedyś na wolności.

— Ja również, kiedyś... Jak się czujesz w Niepołomicach?

— Całkiem nieźle. Warunki socjalno-bytowe są dobre, mimo iż nie zarejestrowaliśmy jeszcze własnego związku zawodowego ale ciągle pogarsza się środowisko. Czy nie moglibyście przenieść huty bliżej Krakowa?

— Ależ tam mieszka tysiące ludzi!

— No tak, ale ja jestem pod ochroną.

— Też racja.

— A tu nikt tego nie chce szanować — ciągle wycieczki i wycieczki. A najgorsi to są prominenci.

— ?!!

— Kilka lat temu przyjechał jeden z żoną. Koniecznie chciał nam instalować głośniki koło wodopoju i telewizory koło żłobu. Jego żona natomiast chciała mnie mieć w swoim salonie.

— Po co jej żubr w domu?

— Mówiła, że z takim włosem doskonale bym się prezentował pod kominkiem.

— Jak to się skończyło?

— Wyjechali na placówkę do Afryki a tam jak wiadomo salony obywają się bez kominków. Zostały tylko głośniki.

— Przyjeżdżają tu także inni ludzie.

— Ci też nie są lepsi. Jeden facet chciał ze mną fotografować wycieczki pod Barbakanem, obiecywał góry siana. Ja jednak jestem twardy — nie odejdę ze wsi.

— To się chwali. Miałeś jakieś inne propozycje?

— O tak. Nawet zawarłem wstępny kontrakt. Wiosną przyszedł jakiś człowiek ubrany tak z amerykańska: spodnie w kratę, różowa marynarka, cygaro w zębach. Mówił, że jest z firmy polmafijnej i proponuje założenie do spółki wytwórni „Żubrówki". Dostarczyłem mu próbną partię trawki.

— I co?

— Po trzech miesiącach go zamknęli. W związku z tym próbowali mnie nawet przesłuchiwać ale nie powiedziałem ani słowa.

— To zrozumiałe, przyszli w niewłaściwym terminie.

— A propos, w stadzie krążą niepokojące plotki, że od przyszłego roku trawa ma być na kartki.

— Tu mogę Cię uspokoić — trawy mamy jeszcze pod dostatkiem. Czy w związku ze Świętami i Nowym Rokiem masz jakieś specjalne życzenia?

— Chciałbym prosić o gazmaskę.

— Będzie kłopot, bo tych rozmiarów się nie produkuje. Jak by było źle to postaram się aby wysłano Cię do sanatorium do Puszczy Białowieskiej.

— Będę bardzo wdzięczny.

— Chciałbym się z Tobą umówić za rok.

— Po co?

— Autoryzować wywiad.

— W porządku, do zobaczenia.

Porykując, drobnym truchtem oddalił się od żłobu. Wtedy dopiero przyszła mi do głowy refleksja — czy on aby nie lgał jak... żubr.

Rozmawiał: *ADAM KADER*

ŻUBR KADER:

Jestem pod ochroną

POJEDNANIA

są ręce mojej Matki i mojego Ojca. Takie są ręce naszych Rodziców. Ich nadzieja jest szczególnego rodzaju. Patrzą z niepokojem bynajmniej nie z obawy o swoją, lecz o naszą przyszłość. Oni wiedzą jak łatwo zniweczyć dorobek całego życia. Wiedzą, że to co zrobili przetrwać może w warunkach ładu i porządku społecznego. Mimo tego, iż są to ludzie najbardziej srogo doświadczeni przez los, zostawią puste krzesło dlatego, że pokój jest nadzieją na ich spokojną starość i pomyślność ich dzieci.

Z owych spracowanych rąk odbiorą chleb inne ręce — nie tak sterane pracą, nie naznaczone piętnem reumatyzmu, bez zgrubień i odcisków. Ręce nawykłe do trzymania pióra, uderzania w klawisze maszyny do pisania, obsługi komputerów, kierownicy traktora. Właściciele tych rąk wojnę znają tylko z opowiadań. Ich nadzieja jest oczekiwaniem na realizację takiego ładu społecznego, w którym płaca zależy od wykonywanej pracy, kariera — od zdobytej wiedzy i umiejętności, nie zaś od konszachtów i znajomości, leczenie — od stopnia zagrożenia zdrowia a nie od wysokości łapówki. I choć życie niejednokrotnie depcze ów młodzieńczy idealizm, to i tak ich nadzieja na to, że człowiek człowiekowi nie będzie wilkiem — na pokój w stosunkach między ludźmi jest bezcennym kapitałem naszego narodu. Nie wolno go marnować gdyż te właśnie ręce wkrótce już przygotują wolne miejsce przy stole.

Jeżeli w tę jedną noc cichnie szczęk oręża, to dlaczego następnego ranka mamy się budzić wśród bitewnego zgiełku?

Nadzieja nie jest matką głupich. Nadzieja na pokój jest matką ludzi mądrych. Więc tym, którzy przy stole swoim pozostawią w tę cichą noc puste krzesło życzę świąt i życia w pokoju. Przekujmy miecze na lemiesze.

ADAM KADER

ZE OD ZŁOTA

Już przed naszą erą w Chinach używano np. goździków jako przyprawy do żywności, jako lekarstwa, między innymi doskonale uśmierzającego ból zęba, czy też jako surowca do wyrobu kosmetyków. Za drogie pieniądze sprowadzali korzenie starożytni Grecy i Rzymianie.

Marco Polo w ich poszukiwaniu odbył większość swoich odkrywczych podróży. Krzysztof Kolumb dzięki nim odkrywa Nowy Świat. W poszukiwaniu ich Vasco da Gama dociera do Indii, a Magellan odnajduje drogę do „Wysp Korzennych" — Moluków, płynąc przez cieśninę nazwaną dziś jego imieniem.

Można było zrobić na nich świetny interes. Dzięki nim rosły fortuny. Ich ojczyzną są wyspy Moluki (koło Celebesu) tropikalne, porośnięte wspaniałą bujną zielenią, na których według wierzeń miejscowej ludności, cudowne zioła rosną szczególnie bujnie pod wpływem światła księżycowego.

Goździki

Te wyspy były celem wyprawy Magellana. Tak opisuje jej fragment jeden z uczestników „W środę dnia 6 listopada 1521 roku dostrzegliśmy cztery górzyste wyspy... Sternik powiedział nam, że to są Moluki. Podziękowaliśmy więc Bogu i daliśmy salwę ze wszystkich naszych armat. Trudno się dziwić naszemu szczęściu, skoro od dwudziestu siedmiu miesięcy bez dwóch dni, poszukiwaliśmy Moluków." Wyprawa opłaciła się, chociaż z pięciu statków powrócił po trzech latach tylko jeden, a z 270 ludzi zostało przy życiu 18. Jednak suma uzyskana ze sprzedaży ładunku głównie goździków, zwróciła koszty całej wyprawy. Kapitan statku, który powrócił, otrzymał od króla Hiszpanii tytuł szlachecki, a na tarczy jego herbu było dwanaście goździków, trzy gałki muszkatołowe i dwie pałeczki cynamonu.

Goździki to nierozkwitłe pączki kwiatowego goździkowca. Zrywa się je w chwili, gdy zmieniają kolor z zielonego na czerwony. Wtedy zawierają najwyższy procent esencji goździkowej, wykorzystywanej przez przemysł perfumeryjny i farmaceutyczny. Przeciętnie z jednego drzewka, można zebrać do trzech kilogramów goździków. Natomiast drewno goździkowe jest doskonałym surowcem do wyrobu mebli i okładzin.

A u nas najlepiej smakuje z goździkami grzane wino, czy miód pitny.

Podobno najważniejszy dzień w roku to Sylwester. Czy wiecie co będziecie robili w tym dniu, gdzie pożegnacie odchodzący rok? Czasy mamy obecnie dość ciężkie, nasze portfele ostatnio jakby wyszczuplały, więc nie każdego stać na wydanie kilku tysięcy na bal w lokalu czy za miastem. W tej sytuacji polecam domowe prywatki. Młodzieży do tej formy spędzania czasu zachęcać nie trzeba a starsi będą mieli okazję odmłodzić się. Obowiązuje hasło — „w domu przytulniej".

Odradzam spędzenie Sylwestra przy telewizorze, chyba że cieszysz się końskim zdrowiem i twoje serce gwarantuje przynajmniej 50 lat życia (jeszcze). Pogotowie ma pełne ręce roboty i bez was, lepiej więc nie utrudniać im pracy. W końcu lekarz to też człowiek i należy mu się kieliszek szampana o północy. Jeśli nawet program telewizyjny nie nadwyręży twojego układu nerwowego to z pewnością zaśniesz przed dwudziestą czwartą i będziesz tego żałować przez cały następny rok.

Sylwestrowa zabawa w domu ma wiele zalet. Dwie najważniejsze to odzienie i muzyka. Ubrać się można bardziej swobodnie, w zasadzie dowolnie, bez strachu przed tym co powiedzą ludzie. W domu bawimy się w gronie znajomych, przyzwyczajonych już do naszych „wyskoków". Sami wybieramy także muzykę jaka nam odpowiada. Nie jesteśmy skazani na podpitą kapelę czy puszczającego smętne kawałki discjockeya. Radzę nie czekać do ostatniej chwili i wcześniej wybrać płyty lub zmontować specjalne taśmy magnetofonowe, w zależności od tego jakiego „grajka" posiadamy.

Dobrej myzyki nie brakuje i każdy coś sobie wybierze. Tym, którzy będą jednak mieli kłopoty z decyzją chciałbym podpowiedzieć, że największym wzięciem cieszą się w tej chwili: elektroniczny pop, wygładzony i ugrzeczniony punk i reggae. Polecam zwłaszcza ten ostatni gatunek, który już dawno zawojował cały świat, a i u nas zdobywa publiczność. W przyszłym roku ma szanse podbić rodzime listy przebojów. Z krajowych wykonawców dominować będą, tak jak w ciągu całego roku zespoły: „Lady Pank", „Republika" i „Maanam". Ja chciałbym zwrócić uwagę na „Oddział Zamknięty". Doskonale się ich słucha, a jeszcze lepiej tańczy. Szkoda, że tak mało ich muzyki słyszymy w radiu. Za granicą przebojowej muzyki jest dość dużo i zrezygnuję z wymieniania nazw zespołów i namawiania do słuchania i tańczenia jednych, a pominięcia innych. Nie chcę też wymieniać największych tegorocznych przebojów.

JACEK KRĄG

Jak się bawić w domu?

Proponuję coś innego, a mianowicie zestaw dziesięciu utworów, które moim zdaniem idealnie nadają się do zabawy tuż po północy, po noworocznym toaście. Spróbujcie je nagrać w poniższej kolejności by później zagrać je do tańca, a zobaczycie, że się nie myli, że będzie to około 45 minut szampańskiej zabawy. Oto one:

1. „Andzia i ja" — Oddział Zamknięty,
2. „Every breath you take" — Police,
3. „Gold" — Spandau Ballet,
4. „Moje Kilimandżaro" — Lady Pank,
5. „Say isn't true" — Jackson Brown,
6. „Safety dance" — Men without Hats,
7. „Eksplozja" — Maanam,
8. „Happy people" — Yazoo,
9. „Mama" — Genesis,
10. „Nieustanne tango" — Republika.

Wiemy już jaka muzyka powinna dominować, co będziemy tańczyć. Pozostaje więc jeszcze problem w co się ubrać. Mężczyźni nie będą mieli z tym prawdopodobnie większych kłopotów, gorzej natomiast jest z kobietami. One przecież zawsze, a szczególnie na taką okazję nie mają co na siebie włożyć. Aby uniknąć tej nerwówki w ostatniej chwili mam dla was, drogie panie kilka rad. Bez względu na to gdzie spędzicie tę noc warto wziąć je do serca, jeżeli oczywiście chcecie być podziwiane, uwielbiane i rozchwytywane. Jeżeli nie odłożycie w tym momencie „Głosu" i przeczytacie to co dalej i w dodatku potraktujecie to poważnie, to towarzyszyć wam będą przez całą sylwestrową noc powłóczyste i roznamiętnione męskie spojrzenia.

Przede wszystkim wyrzucamy na samo dno szafy (może przyda się kiedyś córce) każdą złotą lub srebrną nitkę, pasek lub inny dodatek w tym kolorze. Na pewno któraś z waszych koleżanek nieświadoma aktualnych prądów tak się ubierze. Nie możecie wyglądać tak samo, a przy tym ile będzie okazji do drwin i docinków.

Najnowszą modę wykorzystujemy do pokazania wszystkiego tego co pokazać można i wypada. Nie ukrywamy ciała pod materiałem bo lata lecą i wkrótce będzie na śmiałe kreacje już za późno. Korzystamy więc z okazji i odsłaniamy nogi, plecy i w końcu, a właściwie w pierwszej kolejności odsłaniamy ramiona. Eksponujemy wszystkie te części ciała i ozdabiamy je dodatkami w kolorze czarnym, Zapamiętajcie ,że pończochy, rękawiczki czy biżuteria powinny być koniecznie czarne. Jeżeli nie mamy pod ręką sukienki bez ramion to przynajmniej musi być z dekoldem na plecach, najlepiej bardzo głębokim sięgającym do pasa. Nie musi to być wcale wymyślna kreacja, wystarczy nawet skromna prosta sukienka, która nie zapowiada tego co czeka męskie oko z drugiej strony. Sukienka oprócz tych wszystkich dekoltów i wycięć może jeszcze być rozpinana na plecach.

Wszystkie rozcięcia i rozpinania bardzo modne są również w dolnych partiach każdej sukienki czy spódnicy. Dyskretnie pokabujemy w ten sposób nogi, które zdecydowanie najbardziej przyciągają męski wzrok. Nogi są ważne, jednak nie mniej istotna jest głowa. Żegnamy się już fryzurami na „Urszulę" i przycinamy włosy. Na bokach i z tyłu powinny być bardzo krótkie, raczej proste, obcięte poniżej uszu.

Stroje mamy wybrane, jedzenie przygotowane (według red. Jana Kalkowskiego) czas włączyć magnetofon i rozpocząć bal. Acha! jeszcze jedna uwaga. Jeżeli nad ranem głowa będzie ci dziwnie ciążyć i nie znajdziesz w pobliżu choćby kropli płynu to polecam na uspokojenie ostatnią kasetę zespołu Maanam, noszącą tytuł „Nocny patrol".

DLA FOTOAMATORÓW

Pomyśl, nim naciśniesz migawkę

Wszystkim tym, którzy niedawno kupili sobie lub dostaną na gwiazdkę aparat fotograficzny i nie wiedzą zbyt wiele o robieniu zdjęć, kilku rad i wskazówek udziela krakowska fotoreporterka JADWIGA RUBIŚ.

— Człowiek, który zdecyduje się na kupienie dla siebie lub kogoś bliskiego pod choinkę aparatu fotograficznego i w dodatku traktuje ten zakup poważnie jest właściwie samobójcą. Chyba nie jest on jeszcze świadomy tego, że pierwszy zakup pociągnie już wkrótce za sobą następne. Będzie chciał przecież kupić dodatkowy sprzęt, całe wyposażenie niezbędne każdemu, zajmującemu się fotografią, potem zacznie się wyposażanie ciemni, a potem znajdą się następne, wciąż nowe wydatki.

Potencjalny fotoamator musi wiedzieć, że będą to wydatki nie rzędu pierwszych kilku tysięcy, bo tyle kosztuje średniej klasy aparat fotograficzny, ale sumy mnożą się już w dziesiątki tysięcy. Skoro jednak ktoś pomimo tych wszystkich przeciwności postanowił kupić aparat, mamy bardzo ograniczony wybór. Z tych najczęściej się pojawiających dobre są dla amatorów Zenity. Tym, którzy mają mniej pieniędzy powinna wystarczyć Smiena lub Certo, ale to już jest sprzęt raczej dla nastolatków. Można oczywiście odwiedzić najbliższy Pewex, gdzie wybór jest znacznie większy, ale pieniądze są tu jakby inne i ceny „troszeczkę" wyższe.

Jeśli mamy ambicję robić dobre zdjęcia to musimy zaopatrzyć się w filmy co nie jest łatwe. W tej chwili najlepsze dostępne w handlu są polskie filmy — Fotopan HL. Są to błony wysokiej czułości (27 Din). Pozwalają na robienie zdjęć na powietrzu, w słońcu jak i świąteczne zdjęcie dokumentujące zabawę dzieci pod choinką. Filmy o takiej czułości pozwalają na to by odpowiednio zmieniając czas i przysłonę fotografować bez lampy błyskowej. Można ich używać także podczas robienia zdjęć na śniegu przy pełnym słońcu. Wymaga to jednak sprawienia sobie światłomierza lub postudiowania podręcznika dla fotoamatorów.

Jeśli ktoś znajdzie pod choinką aparat z założonym filmem to może zabierać się do robienia zdjęć. Jeśli nie ma filmu to odkładamy przyjemność na „po świętach" i w pierwszej kolejności przystępujemy do zdobywania filmu. Gdy w końcu mamy wszystko przystępujemy do fotografowania. Zabieramy dzieci i udajemy się w plener na „świeże", krakowskie powietrze. Jeżeli znajdziemy się na zaśnieżonej ulicy i świeci jeszcze przypadkiem słońce to ustawiamy czas na 250, przysłonę na 11 i pstrykamy. Nim jednak przyciśniemy migawkę trzeba zastanowić się co chcemy fotografować. Największy błąd fotoamatorów polega na tym, że w pierwszym entuzjazmie pstrykają wszystko dookoła. Nagle później okazuje się, że osoby fotografowane są bez głów, za to przed nogami mają gigantyczne przedpole. Jest to złe kadrowanie, klasyczny wyróżnik amatorskiej fotografii.

Trzeba patrzeć przez celownik aparatu myśląc, że to co zobaczyliśmy w nim znajdzie się potem na zdjęciu, dlatego nim naciśniemy spust migawki musimy wiedzieć co fotografujemy. Nie mamy zbyt dużo filmów w sklepach, fotografia jest kosztowna, więc nie marnujmy materiału. Pomyślmy nim zrobimy zdjęcie.

notował — JACEK KRĄG

KONKURS ŚWIĄTECZNY

W okresie przełomu starego z nowym rokiem miało miejsce w naszym kraju wiele historycznych, często doniosłych wydarzeń. Spośród nich wybraliśmy kilka opracowując nasz tegoroczny, świąteczny konkurs. Warunkiem udziału w losowaniu cennych nagród jest właściwa odpowiedź na 10 konkursowych pytań a następnie wypisanie ich na kartce pocztowej i wysłanie na adres „GNH" do 6 stycznia 1984 r. (decyduje data stempla pocztowego). Jest jeszcze jeden warunek: na kartce prosimy nakleić KUPON KONKURSOWY.

PYTANIA

1. Władysława Jagiełłę jadącego objąć tron polski powitali czterej posłowie polscy. Podaj datę i miejsce powitania.

2. „Miej serce i patrzaj w serce". Twórca tej maksymy urodził się w Zaosiu. — Podaj jego imię i nazwisko oraz datę urodzenia.

3. Zaczęło się to 27 grudnia — Żnin, Łabiszyn, Chodzież, Wolsztyn i Rawicz oderwano od Prus i przyłączono do Polski. W wyniku jakich wydarzeń i w którym roku?

4. 23 grudnia 1683 roku przybył na Wawel dostojny monarcha, Miłościwie nam panujący Król Jegomość. Skąd? z jakiej ważnej wyprawy?

5. Podaj imię, nazwisko i datę urodzenia twórcy polskiego planu o strefie bezatomowej.

6. Pierwszą masową egzekucję w okupowanej przez Niemców Polsce wykonano 28 grudnia 1939 roku. Podaj jej miejsce i liczbę straconych osób.

7. Jedną z pierwszych, większych bitew partyzanckich stoczono w obronie ludności wysiedlonej z terenów Zamojszczyzny. Podaj datę i miejsce walki.

8. 19 grudnia 1960 roku to ważna data dla KM HiL. Co się tego dnia wydarzyło?

9. Przez całe życie związany z Krakowem. Dramaturg, poeta, malarz i reformator, w styczniu będziemy obchodzić 115 rocznicę jego urodzin. Podaj kto to?

10. Jakie — ważne dla Polski — wydarzenie miało miejsce 31. XII. 1944 roku?

LISTA NAGRÓD

* I ZEGAREK KWARCOWY
* II TORBA SKÓRZANA podróżna
* III—IV NESESERY SKÓRZANE

KUPON KONKURSOWY

Na placówkach pod Tobrukiem

...nie było Polakom lekko. 110 dni trwali w oblężonej twierdzy na Pustyni Libijskiej, bronili tego skrawka Afryki przed wrogiem, który pancernymi zagonami parł na Egipt, na Aleksandrię. Wytrwali. 42 lata temu, 10 grudnia, w Tobruku, zakończyło się oblężenie, a na jego skromnym pustynnym cmentarzu wojennym pozostały 132 polskie groby.

O walkach Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich mówili w rocznicę zwycięstwa pod Tobrukiem pozostali przy życiu żołnierze i oficerowie tej słynnej jednostki, Zbowidowcy. Co roku, taka już utarła się tradycja, spotykają się w Klubie Kombatanta Kombinatu HiL i wspominają lata wojennej tułaczki. Tego roku na spotkanie przybyło ok. 30 osób: przyjechały nieraz z bardzo daleka, aby się spotkać z towarzyszami broni. Obecni byli m. in.: ALEKSANDER ZAJĄC z Nowego Sącza, WILCHELM JOCHYMCZYK z Katowic, STANISŁAW PIRÓG z Tarnowa i TADEUSZ KUKLA z Kielc. Spotkaniu patronował mgr MIECZYSŁAW HEROD, sam Tobrukczyk, artylerzysta — znakomity organizator kombatanckich spotkań. Przybyli również: przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD PIOTR GAJEK, przewodniczący Zarządu Oddziału ZBoWiD Kombinatu HiL ANTONI DAŁKOWSKI i inni.

Tradycji więc stało się zadość. O historii Brygady Karpackiej bardzo interesująco mówił ZYGMUNT ZAWADZKI z Gdańska. Kreślił szlak bojowy tej jednostki, wspominał żołnierzy, którzy dokonali bohaterskich czynów, krwią znacząc daleką drogę do Polski. Zadziwiającą pamięć posiada ten oficer, operował tyloma szczegółami, że tylko mu tego pozazdrościć.

Wśród zebranych była pani WALERIA SANOJCA — żona obrońcy Tobruku i matka drugiego jego obrońcy. Otrzymała od kombatantów — kolegów jej męża — wiązankę kwiatów. Inny uroczysty moment spotkania: przekazanie do Muzeum Czynu Zbrojnego Pracowników Kombinatu HiL pamiątkowej tablicy ze szlakiem bojowym Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, gen. Stanisława Kopańskiego. Było i jedno honorowe wyróżnienie. Złotą Odznakę za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej otrzymał wspomniany już Mieczysław Herod — aktywista ZBoWiD, długoletni pracownik Inwestycji Kombinatu HiL.

O Święcie Zmarłych, tam w dalekim Tobruku, wzruszająco mówił jeden z pracowników przebywający do niedawna na eksportowych robotach w Libii.

— Na polski cmentarz zjechali z odległych po kilkaset kilometrów miejscowości rodacy. Było kilkanaście autobusów. Groby żołnierzy polskich zostały na tę uroczystość oczyszczone i przybrane kwiatami. Płonęły znicze. Przybyłym na uroczystość przygotowaliśmy specjalny montaż słowno-muzyczny. Była to chwila głębokiej zadumy: oddaliśmy hołd poległym w Tobruku Polakom.

Po tych smutnych wspomnieniach nastąpiła część artystyczna wieczoru w wykonaniu sądeckiego zespołu „Romantyczni". Sala rozbrzmiewała wojskowymi piosenkami i marszami. Była także poezja. Wieczór długo pozostanie w pamięci...

JERZY DANEK
Fot. J. RUBIŚ

„...od zawsze"

Najbarwniejszą, ale niesłychanie ruchliwą plamą na tym bezśnieżnym, przedświątecznym, grudniowym 1983 r. pejzażu osiedla, jest duża grupa kolorowych krasnali, ale ocieplanych współcześnie, w najmodniejsze, ocieplane skafandry, kolorowe kurtki, pikowane spodnie, czapy z wielkimi pomponami. W pełnej palecie malarskich barw. Ze szczęsnym krzykiem, z sobie tylko wiadomych powodów śmiejące się, rozbrykane, swiadome jedynie tego, że po dniu zabawy następuje „Dobranocka" — i sen. A jutro — to samo! Mama, tata, dom, zabawa, spacer, ruch, zjeżdżalnia... huśtawka... na placu zabaw!

Chociaż w tym pomikołajowym dniu ani śladu śniegu, któreś przyniosło z sobą sanki otrzymane w prezencie i tęsknie spogląda w niebo: a może? A może zaczną spadać z nieba te białe płatki, skrzące się gwiazdki i pokryją pobliski stok?

Około południa z różnych bloków wyłaniają się mamy i zabierają swoje krasnale na obiad, a zaraz potem dwie kilkunastolatki, z teczkami szkolnymi i blokami rysunkowymi — jedna zabrała siostrzyczkę a druga braciszka.

— A dlaczego koło naszego domu nie ma placu zabaw? — pyta natarczycie czerwony krasnal siostry.

— A bo nasz dom zbudowano najpóźniej. Ciebie jeszcze wtedy na świecie nie było. I naszego domu też nie było...

Czerwony krasnal milczał chwilę z pełnym namysłem w oczach i wreszcie rzekł:

— Jak to nie było! Był „od zawsze"!.

Mimowolny świadek tej rozmowy i zabawy, pytam starszą z dziewczynek czy słyszała o Mogile, mając sama na myśli to, co było dla mnie wówczas migającą świetlną lampką na wielkiej mapie Polski, zdobiącej salę obrad Kongresu Zjednoczeniowego czyniąc wiadomym — wszem i wobec, że powstanie kolos powojennej industrializacji kraju z nazwą Nowa Huta.

P. Regina Cenga — zdjęcie z albumu rodzinnego

A ona mi na to: — Ja nie wiem proszę pani bo u nas nikt nie umarł. Ale słyszałam, że mogiły są na cmentarzu w Grębałowie...

*

Pani **REGINIE CENGA** zdarzają się czasem takie spotkania. Jedzie tramwajem, ma dziś lat 83, więc jeśli nawet nie ma miejsc siedzących to zawsze ktoś ustąpi — i naraz nachyla się ku niej kobieta i pyta: — Czy pani mnie może pamięta? Pani Regina grzebie w pamięci: kto? skąd? — i wtedy słyszy:

— Ale ja panią pamiętam. Pani przyjmowała mojego syna na świat. Serdecznie panią wspominam. To był pierworodny. Tak się wtedy bałam. Jak ten czas leci. A on, mój Staszek znaczy się, to już dorosły chłop — i niedawno zostałam babką.

I zdarza się pani Reginie pomyśleć, gdy wyjdzie czasem na miasto, że może tamten dorosły już mężczyzna, co ustąpił jej miejsca w tramwaju? A może ta obarczona zakupami kobieta? może ta młoda jeszcze zupełnie babcia wiodąca wnuka na spacer? Może to właśnie im pomagała przychodzić na świat, jako pierwszy człowiek słyszała ich pierwszy niemowlący krzyk, pierwszy raz kąpała, otulała w kaftaniki, pieluchy i beciki — i podawała matce do karmienia?

Kto by to spamiętał? Jakby ich dziś poznać? W jej zapiskach, takiej jej prywatnej księdze statystycznej przyjętych przez nią na świat nowonarodzonych, jest ponad 4.500 (!) Śmiejemy się obie, że jak na jedno życie zawodowe położnej, to „produkcja" niemała. Pamięta wszakże, że pierwszy odebrany przez nią na świat noworodek w pierwszej prawdziwej Izbie Porodowej w Hucie był płci męskiej, któremu nadano imię Włodzimierz. Jaka to jednak była Izba Porodowa? Na osiedlu A-1 w budynku mieszkalnym, przystosowanym na „olaboga", gdzie za przeproszeniem, nocników i „kaczek", nie mówiąc o innych tysiącach rzeczy, brakowało. Ale dzięki oddaniu

położnych jak p. Regina, p. Araszkiewicz i innym, nie zanotowano żadnego powikłania, poporodowych zakażeń...

Na koniec 1982 roku, wedle statystyki, Nowa Huta liczyła 218.800 mieszkańców.

W tym dzieci w wieku od 0—15 lat — 56.503. Rokiem rekordowym — jak dotychczas — narodzin, był rok 1982. W roku tym urodziło się 3.112 nowych obywateli Nowej Huty.

A rok mijający? 1983 r., w dniu 6 grudnia w Księdze Urodzin Urzędu Stanu Cywilnego Urzędu Dzielnicowego N. H. wpisano w kolejnej rubryce pod pozycją 5.213 kolejnego noworodka w dzielnicy.

Odmieniany przez wszystkie przypadki — kryzys, nękający nas od pewnego czasu, bezsilny okazał się tylko wobec Erosa i miłości! W sali Dzielnicowego Urzędu, gdzie udziela się ślubów w 1983 r. — 1.505 razy rozbrzmiewał Marsz Weselny Mendelsona, wznoszono toasty szampanem i winem za szczęście młodych par na nową drogę życia, żeby żyło im się długo i szczęśliwie a dzieci były dorodne i pociechą rodzicom.

Dwanaście zaś par co to pokochało się na wieczność a po pewnym czasie spotkało się przed Wysokim Sądem, prosząc o udzielenie ... rozwodu — i otrzymało go, po jakimś czasie doszło do wniosku, że żyć bez siebie nie może. I znów na sali Ślubów stanęło na ślubnym kobiercu, zawierając ponownie związek małżeński ze sobą, głośno i zdecydowanie odpowiadając „tak" po raz drugi na sakramentalne pytanie — że biorą sobie siebie za małżonków.

Ech! Życie! Życie! Jak powiedział mały krasnalek? Życie takie — „od zawsze"!

Będą miały zapewne następczynie pań położnych — Reginy Cengi, Araszkiewicz i innych, zażywających zasłużonego spokoju życia emerytek — pełne ręce roboty w 1984 roku!

*

Przed kilku laty, z okazji wykonywanej przez starszych studentów UJ, w Nowej Hucie ankiety socjologicznej, dołączyłam do nich na prawach „wolnego strzelca", wędrując po domach. Na jednym z pięter klatki schodowej o czterech drzwiach wejściowych do mieszkań, przeczytałam na mosiężnych wizytówkach wyczyszczonych do lśnienia, że zamieszkuje tam: dr med. (i dalej nazwisko), na drugiej: mgr inż. (znów nazwisko), a na dwóch pozostałych drzwiach, wykonane domowym sposobem, wykaligrafowane na kartonie: I Garowy Wielkich Pieców (i znów nazwiska). Wróciłam potem pod ten adres. I długie to były „rodaków rozmowy": skąd przybyli? jak żyli tam, skąd przyszli do huty? a jak to pięknie powiedziała senionka rodu, stara wiejska kobieta — „na to nowe żywobycie". Jedno wynikało z tych rozmów bezspornie, iż uważali swoje tytuły zawodowe, w nowym gigancie przemysłowym, gdzie dorobili się też tytułów przodowników pracy, że wcale nie mniej są znaczące i ważne, niż dr med. lub mgr inż., by nie pomieścić tego na wizytówkach u drzwi!

Wędruję więc teraz Anno 1983 pod tamten adres w grudniowy dzień. Nazwiska te same, tyle że wizytówki z błyszczącego stopu jakiegoś metalu... ale bez tytułów zawodowych i funkcji w kombinacie. Przyciskam dzwonek raz, drugi, trzeci... Nie ma nikogo.

I dumam. Może było im to wtedy potrzebne, w tym ich nowym „żywobyciu", gdzie s t a w a l i s i ę k i m ś — to dowartościowanie przez zawodowe tytuły, uwidocznione na drzwiach? A dziś, Anno 1983, takiej potrzeby już nie odczuwają? Może też uważają jak czerwony krasnoludek, że byli tu „od zawsze" i od „zawsze" są k i m ś! A to, nie wymaga szafowania tytulaturami?

JANINA CZERSKA

PROGRAM TELEWIZYJNY

SOBOTA, 24 grudnia. Program I: godz. 9.00 **„Sobótka"** oraz film **„Czterej pancerni i pies"**, 10.30 Gabriela Zapolska — „Zabusia", 11.45 Kolędy polskie, 12.15 W świecie ciszy, 12.45 **„Przygody Alibaby i 40 rozbójników"**, 15.00 DTV, 15.15 Program o zespole „Promni", 15.45 Galeria 36 milionów, 16.15 „Król puszczy", 17.00 Program dokumentalny, 17.30 Pieśni Moniuszki, 18.00 Moja wigilia, 18.30 Kolędy, 19.00 Wieczorynka, 19.30 DTV, 20.00 **„Opowieść wigilijna"**, 22.00 Spotkanie z Tadeuszem Hołujem, 22.30 Walce Chopina, 22.50 Kolędy z różnych stron świata. **Program II:** godz. 9.00 NURT, 10.45 „Zanim błyśnie pierwsza gwiazdka" i „Błękitny ptak", 12.15 **Kalejdoskop filmowy**, 13.15 Recital Małgorzaty Kiepury, 14.00 „Krwawa wigilia", 14.20 Partyzanckie kolędy, 15.00 Film **„Prawa ruchu"** ostatni odcinek, 16.05 Wigilijni goście, 16.30 Reportaż filmowy, 17.00 Powstanie człowieka, 17.50 Piosenki pod choinkę, 18.30 Teatr poezji, 19.00 Pytania do ducha, 19.30 DTV — dla niesłyszących, 20.00 Ogólnopolski konkurs pianistyczny im. Karola Szymanowskiego, 21.00 Tajemnice starego Krakowa, 21.50 **Film „Fortunata i Jacinta"** (4), 22.50 Pytania do ducha.

NIEDZIELA, 25 bm. Program I. Godz. 9.00 **Film „Przygody Tomka Sawyera"**, 10.40 Dzieje zamków, 11.40 W starym kinie **„Pan Twardowski"**, 13.10 Dla dzieci „Opowieści wysp hebanowych", 14.15 Siedem anten, 15.15 Losowanie Dużego Lotka, 15.30 Telewizyjny koncert życzeń, 16.30 **Film „Szczury Paryża"**, 17.50 „S.O.S. z gór i lasów", 18.25 Kołobrzeskie ballady, 19.00 Wieczorynka, 19.30 DTV, 20.00 **Film — „Blisko, coraz bliżej" (10 — ostatni)**, 21.35 Program satyryczny, 22.10 Reportaż o Ivo Pogoreliću, 22.50 Program rozrywkowy, 23.10 **Film „Francuski łącznik". Program II**, godz. 8.40 **Film „Blisko, coraz bliżej"**, 10.00 Czym żyje kraj, 10.10 Koncert dwójki", 10.40 „5—10—15", 12.20 Kalejdoskop filmowy, 13.20 Film o Irenie Szydłowskiej, 14.00 **Film „Molier" (5)**, 16.00 Bogusław Kaczyński zaprasza, 16.15 „Wielka gra", 16.00 Stefan Stuligrosz i „Słowiki", 16.15 Wywiady Ireny Dziedzic, 16.45 Parada gwiazd, 17.20 Świąteczny gość — Wanda Warmińska, 17.40 Ignacy Paderewski gra poloneza es-dur, 17.50 Kino dwójki, 18.50 Świąteczni goście — Irena i Wiesław Ochmanowie, 19.10 Maria Callas — Primadonna stulecia, 19.30 DTV (dla niesłyszących), 20.00 Irena i Janusz Szewińscy, 20.40 Białe święta, 21.10 Mieczysław Fogg, 21.35 Antoni Dworzak — serenada, 21.40 **Film „Najdłuża wojna nowoczesnej Europy (13 — ostatni)**, 23.10 Narodziny gwiazdy — program rozrywkowy.

PONIEDZIAŁEK, 26 bm. Program I. Godz. 7.45 Nowoczesność w domu i zagrodzie, 8.15 Tydzień, 9.00 **Film „Tajemnicza wyspa"**, 10.50 Nasze typy w plebiscycie „Przeglądu sportowego", 11.20 Podróż sentymentalna, Łomża, 12.00 Fantastyka, 12.35 Teatr Młodego Widza „Brzydkie kaczątko", 14.35 Marian Bogusz, 15.05 **Film „Rio Lobo"**, 16.40 Kazimierz Dolny nad Wisłą, 16.55 Zbigniew Broniarek — Sport, 17.16 **Film „Pierwsze zamążpójście"**, 19.00 Wieczorynka, 19.30 DTV, 20.00 **„Miłość ci wszystko wybaczy" — Film**, 21.55 Sport — łyżwiarze, 22.20 **Gwiazdy San Remo. PROGRAM II**, godz. 10.35 Przeboje filmowe, 10.35 Wywiad z Danielem Kozakiewiczem, 11.00 Lektury naszych dziadków, 12.40 Historia muzyki rozrywkowej, 13.30 Karolina Lubieńska, 13.35 **Film „Książątko"**, 14.55 Kalejdoskop filmowy, 15.30 Jerzy Susłowski i jego zwierzęta, 15.35 **Film „Życie prywatne borsuków"**, 16.30 Mówią ludzie filmu, 16.05 **Film „Klejnot w lotosie"**, 16.35 Mówią ludzie filmu, 16.40 **„Dziadek do orzechów" film**, 17.05 Światowe rekordy roku, 17.40 Mówią ludzie filmu, 17.45 „Szlagiery i przeboje kina. 18.15 Reportaż, 18.40 Gorąca linia — reportaż z międzynarodowego konkursu fryzjerskiego, 19.00 Gwiazdy sportu, 19.30 DTV (dla niesłyszących), 20.00 Festiwal muzyki — Łańcut-83' 20.30 Gra orkiestra Wojciecha Rajskiego, 21.25 Mówią ludzie filmu, 21.55 **Film „As Banderitantes"**.

WTOREK, 27 bm. Program I. Godz. 9.00 **Film**, 13.30 TTR, 15.40 Program dnia, 15.45 Kwadrans z Artelem, 16.00 Tam, gdzie orzeł biały, 16.30 DTV, 16.40 Akademia muzyczna, 17.05 Kameleon, 17.30 **Film „Nieboszczyk na balu"** 18.30 Reportaż, 19.00 Dobranoc, 19.10 Julian Tuwim, 19.30 DTV, 20.00 Publicystyka, 20.16 Film „Pierwsze miłości", 21.25 Spotkanie z Romanem Bratnym, 22.00 DTV, 22.20 Miles Davis w Warszawie, 23.00 DTV. **PROGRAM II**, godz. 16.55 Program dnia, 17.00 Wiadomości, 17.10 TV Klub Fantastyki, 17.30 Szabla i Kielnia — Temida Staropolska, 18.00 **Film „Galeria Drezdeńska"**, 18.30 **Kronika Krakowska**, 19.00 Przeboje „dwójki", 19.10 Sport, 19.30 DTV, 20.00 Ekspress reporterów, 20.15 Salon muzyczny, 21.15 Wydarzenia — Telefon „dwójki", 21.30 **Film Literatura i ekran — Paszechońskie dawne dzieje"**.

ŚRODA, 28 bm. Program I. Godz. 6.00 TTR, 9.30 **Film „Bravo maestro"**. 12.30 Czas reformy, 13.30 TTR, 15.2[illegible] NURT. 15.55 Program dnia, 16.00 Magazyn PCK, 16.15 Losowanie Małego Lotka, 16.30 DTV, 16.40 „Krąg" magazyn harcerzy, 17.05 „Tik-tak", 17.30 **Film fabularny**, 19.00 Dobranoc, 19.10 Każdy może mieć reportaż, 19.30 DTV, 20.00 Publicystyka, 20.15 **Film „Bravo maestro"**, 22.00 DTV, 22.20 Wieczór filmowy, 23.20 DTV. **PROGRAM II**, godz. 16.56 Program dnia, 17.00 Wiadomości, 17.10 **Młodzieżowy koncert życzeń**, 17.30 Reportaż, 18.00 **Mapa polskiego folkloru**, 18.30 **Kronika filmowa**, 19.00 Przeboje „dwójki", 19.10 śpiewa Bożena Makowiecka, 19.30 DTV, 20.00 Z dymkiem cygara, 20.15 **Wydarzenia**, 21.30 Mag. sport., 22.30 Świat zwierząt.

CZWARTEK, 29 bm. Godz. 6.00 TTR, 9.30 — **Film „Bergerac" — „Tylko dla bogatych"**, 13.30 TTR, 15.40 **Program dnia**, 15.45 Rzemieślnicy, 16.00 **Paragraf „X"**, 16.30 DTV, 16.40 „Tańcuj, tańcuj" oraz **film „Testament starego mistrza"**, 17.30 **Garnizon Hel**, reportaż **wojskowy**, 18.05 Interstudio, 18.30 Sonda, 19.00 Dobranoc, 19.10 Film dokumentalny, 19.30 DTV, 20.00 publicystyka, 20.15 **Film „Bergerac" — „Tylko dla bogatych"**, 21.20 Metronom-83, 22.00 DTV, 23.00, DTV. **PROGRAM II**, godz. 16.55 Program dnia, 17.00 Wiadomości, 17.10 Spróbój sam" dla majsterkowiczów, 17.30 Publicystyka, 18.00 Krajobraz kultury, 18.30 **Kronika Krakowska**, 19.00 Przeboje, 19.10 **Sport**, 19.30 DTV, 20.00 Ekspress reporterów, 20.15 Filharmonia „dwójki", 21.30 **Film „Rebelion"**.

PIĄTEK. Program I, godz. 6.00 TTR, 9.30 **Film „Zakazany dziennik" (4)**, 13.30 TTR, 15.25 NURT, 15.55 Program dnia, 16.00 Telekino, 16.30 DTV, 16.40 Encyklopedia TDC, 17.05 Piątek z Pankracym, 17.30 **Film „Poślizg"**, 18.10 Turniej Czterech Skoczni, 19.00 Dobranoc, 19.10 Rolnicze rozmowy, 19.30 DTV, 20.00 Monitor rządowy, 20.30 **Film „Zakazany dziennik" ostatni odcinek**, 22.00 DTV, 22.20 Program rozrywkowy, 22.25 „Trzeba nam myśli", 23.35 Ostatnie wiadomości". **PROGRAM II**, godz. 16.55 Program dnia, 17.00 Wiadomości, 17.10 TV Klub Szachowy, 17.30 Reportaż, 18.00 Promocje ekranowe Henryka Kluby, 18.30 **Kronika krakowska**, 19.00 Przeboje, 19.10 Skojarzenia — teleturniej, 19.30 DTV 20.00 Nowe prawo o ruchu drogowym, 20.15 Gra zespół Combi, 20.40 Kabaret Ssak. 21.15 **Wydarzenia**, 21.30 **Film „Opowieść o miłości"**.

„TRZECI ODDECH KACZUCHY"

Sukces to chwila...

Foto: J. RUBIŚ

W listopadzie gościł w Nowej Hucie znany i lubiany zespół „Trzeci Oddech Kaczuchy". Laureat Festiwalu Piosenki Studenckiej w Krakowie w 1981 roku dzięki późniejszemu występowi w Opolu stał się bardzo popularny w całym kraju. Wszyscy z pewnością pamiętają „Kombajnistę" „Wodza" czy „Pytania syna poety", piosenki z tamtego okresu. W obecnym składzie „Trzeci Oddech Kaczuchy" to **Maja Piwońska, Halina Sobczak** i **Andrzej Janeczko**, szef zespołu. Razem z nimi występują również muzycy.

Przywieźli ze sobą nowy program, w którym przedstawili stare przeboje, ale i wiele nowych, zupełnie nieznanych szerzej piosenek. Ten, kto ich oglądał w zeszłym miesiącu na pewno tego nie żałuje. Tych, którzy występu nie widzieli, pocieszę może odrobiną zwierzeń lidera zespołu — Andrzeja Janeczki. Nie było dla tej rozmowy zbyt wiele czasu pomiędzy koncertami. Dziewczyny przysłuchiwały się jej przebierając się szybko i zmywając makijaż. Wszyscy dopijaliśmy zimną herbatę.

*

— Kiedy ukaże się w sklepach Wasza pierwsza płyta?

— Nie wiem, czy kiedykolwiek taka płyta będzie, w każdym razie na pewno nie w najbliższym czasie. Trudno jest w tej chwili dopchać się do studia cokolwiek nagrać. Nie cieszymy się względami szefów naszej fonografii. Poza tym chyba dopiero teraz mamy repertuar, który można nagrać i przeznaczyć do rozpowszechniania. Po cichu liczymy na firmy polonijne, których przedstawiciele zwrócili się do nas z propozycjami po naszych ostatnich, bardzo udanych koncertach w Lublinie.

— Jaka jest twoja recepta na życie?

— Nie mam recepty. W życiu układa się różnie. Przykładowo ja miałem być architektem, jeszcze wcześniej chciałem zostać marynarzem, aż w końcu wylądowałem na geodezji w Olsztynie. Chciałem się dostać do szkoły teatralnej. Piszę poezje, mam wydany pierwszy tomik poetycki, niedługo powinien ukazać się drugi. Nie mam recepty na życie, ale mogę podać moją receptę na pracę artystyczną. Ta recepta to praca, praca i jeszcze raz praca. Praca nad sobą samym, nad własnymi niedoskonałościami i błędami. Trzeba podglądać innych, lepszych, bardziej doświadczonych i uczyć się od nich, rozwijać się.

— Jak określiłbyś to, co robisz?

— To po prostu praca estradowa. Nie życzę najgorszemu wrogowi takiej pracy. Jest to robota katorżnicza, wykańczająca psychicznie i fizycznie. Praca, która kradnie twój cały czas. Jeździsz od hotelu do hotelu, ciągle na bagażach, daleko od rodziny. Tylko z dystansu, z daleka wygląda to pięknie, przyciągająco, bajkowo. Gdy mój syn dorośnie, to nie pozwolę mu zostać artystą. Ta robota, to loteria, ciągła niepewność jutra. Sukces w tym zawodzie to chwila. Pracujesz, udaje ci się i jesteś na górze, a potem prędzej czy później ludzie o tobie zapominają. Gdzieś wszystko się kończy...

— Zrobiło się troszeczkę smutno, może więc dla odmiany spróbujesz sobie przypomnieć jakieś zabawne zdarzenie, które wam się przytrafiło podczas koncertu.

— Pamiętam jeden z występów w Teatrze Operowym we Wrocławiu. W pewnym momencie, w trakcie spektaklu, kurtyna zamiast pójść w górę urwała się i opadła w dół. Wszyscy znajdowaliśmy się w ogromnych jajkach, z których mieliśmy za chwilę wyskoczyć. Poprawialiśmy się jeszcze. Byliśmy tak zajęci, że nie spostrzegliśmy całego karambolu. Nie wiedzieliśmy, że ludzie na nas patrzą, oni byli chyba nie mniej zdziwieni, zrobiło się bardzo śmiesznie.

— Jakie macie plany na najbliższą przyszłość?

— Przede wszystkim dużo pracy. Dwa lata temu, po pierwszych dużych sukcesach, byliśmy tym wszystkim zaszokowani. Rzuciły się na nas estrady, byliśmy wtedy dobrym towarem, można nas było wszędzie, nieźle

sprzedać. Gdzieś w tym całym zgiełku zabrakło pracy nad sobą. Graliśmy wciąż te same pomysły, eksploatowaliśmy się. W pewnym momencie stwierdziłem, że możemy zostać na etapie „Kombajnisty" i to do końca życia. W tej chwili mamy jeszcze duże braki aktorskie, ja mam kłopoty z dykcją. Czeka nas więc mnóstwo roboty. Jeśli chodzi o konkretne plany, to duże nadzieje wiążemy z występami w hotelu „Centrum" w Łodzi. Mamy mieć stały, własny program pod tytułem „Kaczuch Land" w hotelowej kawiarni.

— Czy w wolnych chwilach macie ochotę na słuchanie muzyki?

— Najchętniej elektronicznej, uwielbiamy Vangelisa. Ja przy takiej muzyce wypoczywam i zapominam o tym całym zgiełku, w którym żyjemy.

— Co jeszcze lubicie, jakie macie pasje?

— Bardzo lubimy dobre filmy. Niedawno przyjaciel przywiózł z Zachodu magnetowid. W wolnych chwilach siedzimy u niego i oglądamy video. Kochamy psy. Kiedyś na początku mieliśmy Lemona, później kilka innych psów. Lubimy dobry rysunek, rzeźbę. Muszę powiedzieć, że teraz nie mamy zbyt wiele wolnych chwil na jakieś pasje czy zainteresowania. Niestety, prawie cały czas wypełnia nam szara praca estradowa.

— Dziękuję bardzo za rozmowę i życzę Ci, by ta szara praca estradowa dała plony, o jakich myślicie.

JACEK KRĄG

Jak wójt z Krzesławic podróżował

W Krzesławicach we własnym dworku przebywał Jan Matejko w pierwszej połowie sierpnia 1883 r., malując szkice koni potrzebnych do kompozycji swego monumentalnego dzieła „Sobieski pod Wiedniem".

Umiłowanie tej wioseczki podyktowało Matejce wybór krzesławickiego chłopa na reprezentanta polskich włościan do składu delegacji narodu, jaka miała jechać do papieża. Prześledźmy fakty. Ukończony 22 sierpnia 1883 r. „Sobieski pod Wiedniem", był od 24 sierpnia przez pięć dni eksponowany w krakowskiej galerii Muzeum Narodowego w Sukiennicach. Potem Matejko przesłał obraz do Wiednia i tam w sali Towarzystwa Ogrodniczego (Gartenbaum) z woli Matejki przez pierwsze dwa tygodnie mogli wiedeńczycy oglądać obraz bez płacenia wstępu. Przychodziły tłumy. Była to zaaranżowana przez Matejkę demonstracja historycznej roli Polski dla uratowania cywilizacji Austrii.

W Wiedniu Matejko publicznie ogłosił swój zamiar darowania obrazu papieżowi Leonowi XIII do galerii watykańskiej. Był to następny polityczny gest Matejki. „Tam, dokąd spod Wiednia bieżał goniec z listem królewskim i chorągwią proroka, tam ślemy obraz chwilę tę uprzytomniający". Tam z Watykanu, wymowniej niż skąd inąd, przypominać on będzie nieprzedawnione nigdy zasługi, prawa i boleści nasze" — powiedział Mistrz.

Decyzja ta nie spotkała się z powszechną aprobatą, tym bardziej, że zaczęto już zbierać fundusz na wykupienie obrazu od artysty. Krok Matejki spłycono do roli zwykłego votum, zawieszonego w kościele przez człowieka, któremu ciężko w świecie, który wyprasza bożej łaski dla obłąkanej żony.

W delegacji udającej się do Rzymu z darem Matejki był obok ofiarodawcy Karol Rusek, wójt z Krzesławic, drugi chłop Rusin — Jur Dobosz z Jerowiec pod Sanokiem, arystokraci — Artur Potocki i Zygmunt Cieszkowski, inteligent — ks. Władysław Chotkowski. Z Paryża dojechał August Czartoryski, w samym zaś Rzymie delegacji dopełnili artyści — malarz, Henryk Siemiradzki i rzeźbiarz, Pius Wołoński, wykonawca dużej pamiątkowej tablicy ku czci Sobieskiego, wmurowanej w zachodnią ścianę kościoła Mariackiego. Dar złożono 12 grudnia 1883 r. Olbrzymie było to przeżycie dla Karola Ruska i choć za rezolutnego uchodził, wszędzie usiłował być najbliżej swego dziedzica, a tego nie przewidywał protokół. Papież nie bez wzruszenia przyjął dar, uściskał Matejkę, wysłuchał z zainteresowaniem jego objaśnień i udekorował go komandorią Orderu Piusa IX, przyjmując raz jeszcze delegację na audiencji.

Watykańska peregrynacja Karola Ruska była długo przedmiotem ciekawych opowieści w Krzesławicach, zwłaszcza w wójtowej izbie w Święta Bożego Narodzenia A.D. 1883.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

Z kroniki milicyjnej

PAMIĄTKI PO KOSSAKU W... PIWNICY

Parę tygodni temu udało się nowohuckiej milicji natrafić na trop niezwykłego „szczęściarza". Gdzie tylko pojawił się ten niezwykły człowiek to albo coś znalazł albo kupił za bezcen od przygodnych ludzi. Człowiekiem tym urodzonym w czepku okazał się pan B. z osiedla Wanda, w cywilu górnik w kopalni „Siersza".

Po dokładniejszych jednak badaniach okazało się, że i tego szczęścia tam nie za wiele, bo np. aktualnie milicja z Trzebini prowadzi przeciwko niemu dochodzenie podejrzewając iż B. maczał palce w zniknięciu sprzętu elektrotechnicznego w kopalni „Siersza". Może by i dotąd jeszcze wiele skarbów tego szczęściarza spoczywało w piwnicy, gdyby nie niesnaski rodzinne z żoną. Oczywiście doszło do rozejścia się. Pan B. pozostawił żonę w Nowej Hucie a sam powędrował w małżyme pielesze na ul. Sebastiana. Ale piwnica została pełna. Przy bliższych oględzinach okazało się że jest w niej wiele rzeczy podejrzanych. Był więc rower marki „Czajka", który — jak się okazało w czasie dochodzeń prowadzonych przez inspektora Wojciecha Szczerbę — nie wiadomo skąd pochodzi. Po prostu spadł z nieba. No a jeśli chodzi o froterkę, to znalazł ją na śmietniku. Koło od „malucha" było w wózkowni, którą przejściowo dzierżawił, kiedy przez pewien okres czasu był roznosicielem mleka. I tak można było rzecz po rzeczy przeglądnąć i dowiedzieć się, kiedy, co i gdzie znalazł a kiedy coś tanio i okazyjnie kupił. Może by na te i inne sprawy machnięto ręką, gdyby nie znaleziono czegoś, co wszystkich wprawiło w osłupienie. A więc ze starego worka zaczęto wyciągać nieznane, ciekawe rzeczy: a to jakieś kasety, dzbany, dzbanki, figurki. Rzeczy były tak dziwne, że nawet sam posiadacz ukrył je w starym worku i nie wynosił na światło dzienne. Wzbudziły one w pracownikach MO prowadzących dochodzenie zakłopotanie. Zaczęto studiować stare historie związane z takimi czy innymi rabunkami z muzeów, domów prywatnych itp. Dzień po dniu, miesiąc po miesiącu, wertowano stare milicyjne kroniki, ściągano pokrzywdzonych i wreszcie pewnego dnia natrafiono na właściwy ślad. Otóż w lipcu 1979 r. w pobliżu „Jubilata" do domu rodzinnego Kossaków ktoś dostał się przez uchylone okno i skradł wiele cennych pamiątek po wielkich malarzach. Zaproszono więc na konfrontację panią Glorię Kossak. Kiedy zjawiła się w osiedlu Zgody oniemiała z wrażenia. Leżały przed nią rzeczy, co do których straciła nadzieję, że się kiedykolwiek odnajdą. A więc był to relikwiarz wykonany z brązu, z tego samego tworzywa naczynia holenderskie. Były naczynia hinduskie bogato grawerowane ale i miseczki tej samej marki. Był czajnik angielski, waza hinduska, mieczyk zrobiony na wzór rzymski. A co najcenniejsze, znalazł się nawet komplet na biurko ze srebra pochodzący z osiemnastego wieku. Odzyskano kilkadziesiąt sztuk cennych pamiątek.

Kiedy zapytano pana B. skąd te rzeczy się wzięły, u niego w piwnicy, odpowiedział najspokojniej w świecie że je znalazł. W jaki sposób? Pewnego wieczoru wracając po pracy w kopalni — było to latem 1979 roku ,przechodził przez Plac Kossaka, a tam pod płotem leżało jakieś zawiniątko. Zajrzał, tak sobie ze zwyczajnej ciekawości no i wziął je, bo przecież lepiej, że on to zrobił, niż żeby się dostało w nieodpowiednie ręce.

Aktualnie B. znajduje się za kratkami oczekując na werdykt sądowy, który ustali czy miał więcej szczęścia czy pecha.

MAR—JAN

Nie przeszkadzać w pracy

Incydent, którego byłem sprawcą zaczął się zupełnie niewinnie. Pewnego popołudnia udałem się do urzędu pocztowego na os. Willowym, skąd zamierzałem wysłać do przyjaciela kartkę pocztową. W okienku siedziała pani i z uwagą studiowała, jakiś bardzo ważny, przypuszczam, dokument. Na moją prośbę o sprzedanie karty pocztowej w pierwszej chwili nie zareagowała, a po jej ponowieniu, nie odrywając się od lektury, rzuciła tonem, którego nie ośmielę się tu określić: Karty w automacie.

Automat, a jakże był. Był nawet umieszczony na nim napis: czynny. Wrzuciłem 5 zł. W automacie zadzwoniło, ale karta pocztowa nie wypadła. Włożyłem palec w otwór, nad którym pisało „Zwrot monety". W środku nie było nic. Przeczytałem raz jeszcze wszystkie napisy na automacie, sądząc, że widocznie posłużyłem się nim nie tak jak należy. Człek bowiem jestem z prowincji, w Krakowie od niedawna, z techniką pocztową nieobeznany, to i pewności co do prawidłowości moich poczynań nie miałem. Upewniwszy się jednak, że wszystko w porządku, ponownie wrzuciłem 5 zł i... sytuacja powtórzyła się. Musiałem uznać się za pokonanego. (...)

Pani z poczty, do której zwróciłem się o interwencję ani na moment nie oderwała się od pracy i nadal pilnie studiowała dokument.

Wyszedłem z poczty, nie ukrywam — zdenerwowany. Po chwili jednak zaczęły mi się nasuwać refleksje. Cóż bowiem znaczy 10 zł (...) w porównaniu z ogromem obowiązków ciążących na pracownikach poczty. Moje natręctwo odciągało pracownicę poczty od lektury dokumentu, który być może zawierał jakieś bardzo ważne wytyczne, w sprawie usprawnienia pracy poczty. Aż włosy stają dęba gdy pomyślę co by to było, gdyby każdy postępował tak jak ja. Ileż cennego czasu pocztowcy marnowaliby na niepotrzebne dyskusje z natrętnymi klientami.

W prasie krakowskiej (i nie tylko) w ostatnim czasie pojawia się sporo krytycznych uwag pod adresem MPK, służby zdrowia ,handlu itd. To motorniczy przystrzasnął drzwiami jakiejś staruszce siatkę, w której były pieniądze i dokumenty. No i dobrze. Niech taka nie przeszkadza panu motorniczemu w pracy. Czy babcia zastanawiała się, ile czasu marnuje się na zatrzymywanie tramwaju na przystankach. (...) To znowu jakiś emeryt żali się, że pan doktor odmówił przyjęcia go. Ależ moi drodzy, czy po to emeryt otrzymał szansę zażywania „zasłużonego odpoczynku", by przeszkadzać w pracy panu doktorowi? Jak już jest emerytem, to niech odpoczywa i nie szwęda się po przychodni zabiera cenny czas pracownikom służby zdrowia. Przecież i bez niego mają dosyć pracy. A jeżeli już koniecznie chce się naprzykrzać panu doktorowi, to niech złoży mu wizytę po pracy w jego prywatnym gabinecie.

Tak sobie myślę, że właściwie wszystkiemu winni są natręci. Bo przecież gdyby nie ludzie, którym stale zachciewa się wysyłać jakieś listy, paczki, telefonować, telegrafować itd — poczta funkcjonowałaby bez zastrzeżeń. Albo MPK, gdyby nie pasażerowie, jak wspaniale działałaby komunikacja. Co za punktualność, czystość w pojazdach, kultura wreszcie. Ech, łza się w oku kręci! Gdyby nie kupujący, nikt złego słowa nie powiedziałby o pracy handlu. Nie denerwowani przez kupujących sprzedawcy byliby uśmiechnięci i uprzejmi. Nie byłoby narzekań na złą jakość towarów, na przeciągające się remanenty itp. Służba zdrowia też pracowałaby znacznie lepiej, gdyby nie ustawiczne przeszkadzający jej w pracy pacjenci.

Chciałbym zaapelować do wszystkich natrętów: kochani, dajcie ludziom spokojnie pracować, nie narzucajcie się ze swoimi sprawami. Ja w każdym razie postanowiłem się poprawić i nigdy już nie przeszkadzać w „pełnieniu obowiązków" pani z poczty w os. Willowym...

Oczami wyobraźni widzę, jak doskonale pracować będzie huta, gdy żaden natręt nie będzie przeszkadzał w pracy dopominając się np. o blachę na lodówki. Jakże miło będzie wtedy pójść do pracy... Tylko po co!

ZBIGNIEW WĄSIK

Udzielono upomnienia

W związku z notatką zamieszczoną na łamach „Głosu Nowej Huty" nr 47 z 25 listopada br. w rubryce „Tydzień w dzielnicy" w sprawie nie respektowania godzin otwarcia placówek przez kupców prowadzących działalność handlową na terenie Hali Targowej w os. Bieńczyce — Wydział Handlu i Usług Urzędu Dzielnicowego Kraków-Nowa Huta wyjaśnia:

30 listopada br. odbyła się narada ze wszystkimi użytkownikami pawilonów handlowych, na której zobowiązano ich do bezwzględnego przestrzegania Zarządzenia nr 66/82 Prezydenta Miasta Krakowa w sprawie godzin otwarcia placówek handlowych.

Właścicielce pawilonu nr 20 — ob. Marcie Małeckiej udzielono ustnego upomnienia z jednoczesnym ostrzeżeniem, że w przypadku ponownego stwierdzenia samowolnego zamknięcia placówki zostaną wyciągnięte sankcje dyscyplinarne.

Zastępca kierownika
Wydziału Handlu i Usług
Urzędu Dzielnicowego
Jadwiga GŁĄB

Kurczaki znajdują nabywców

W odniesieniu do notatki prasowej zamieszczonej w „Głosie Nowej Huty" nr 45 z dnia 11. 11. 83 pt. „Kurczaki" Wydział Handlu i Usług Urzędu Dzielnicowego Kraków-Nowa Huta informuje, że zasady sprzedaży artykułów objętych reglamentacją reguluje zarządzenie Ministra Handlu Wewnętrznego Usług i tut. Wydział nie jest kompetentny do wprowadzania zmian w tym zakresie

Krytyczne uwagi mieszkańców dotyczące obowiązujących zasad reglamentacji przekazywane są każdorazowo na miesięcznych naradach koordynacyjnych do Wydziału Handlu i Usług Urzędu Miasta Krakowa

Nadmienia, się, że kurczaki mimo obowiązujących zasad reglamentacji znajdują nabywców

Zastępca Kierownika
Wydziału Handlu i Usług
Urzędu Dzielnicowego
Jadwiga GŁĄB

Sport w hotelach pracowniczych

W poprzednim numerze „GNH" znów nie została zamieszczona informacja o wynikach spotkań w ramach Ligi tenisa stołowego mieszkańców hoteli Pracowniczych HiL. W ten sposób nawet tej zwięzłej informacji pozbyto mieszkańców 16 jednostek hotelowych — bo taka ilość hoteli startuje w omawianej Lidze.

Ponownie prosimy Obywatela Naczelnego Redaktora o spowodowanie, aby w cotygodniowym wydaniu „GNH" znalazło się miejsce na krótką notatkę z wynikami spotkań Ligi po każdej serii spotkań.

Zastępca Kierownika
Oddziału Hoteli Pracowniczych
mgr. Stefan POLAŃSKI

Od Redakcji:

Wyniki rozgrywek sportowych mieszkańców hoteli pracowniczych staramy się zamieszczać, w miarę miejsca, w stałej kolumnie pt. „Turystyka i rekreacja".

Pizza—ciasto

Po zapoznaniu się z krytyczną notatką zamieszczoną w „Głosie Nowej Huty" nr 44 z dnia 4. XI. br. kwestionującą jakość produktu pn. „Pizza ciasto" Przedsiębiorstwa Polonijno-Zagranicznego „Alma" w Poznaniu, Zarząd Oddziału „Społem" PSS w Nowej Hucie informuje, że w przedmiotowej sprawie wystosowano pismo do Przedsiębiorstwa Hurtu Spożywczego w Krakowie, ul. Grzegórzecka 79, odpowiedzialnego za wprowadzenie pizzy Alma na nasz rynek wewnętrzny.

Prezes Zarządu Oddziału
PSS „Społem w Nowej Hucie
Jan Piastowski

Od redakcji:

Dziękujemy za szybką interwencję u dystrybutora i czekamy na opinie producentów.

Zapomniano o przepisach BHP

Hutnicy przyzwyczajeni do częstych wizyt jakie składają im różni przedstawiciele zainteresowani ich produkcją z przerażeniem obserwują, iż goście coraz częściej nie noszą kasków ochronnych.

Nie można na tę sprawę patrzeć z pobłażaniem. Noszenie kasków na głowie zapewnia bezpieczeństwo poruszania się po wydziałach produkcyjnych gdzie praca odbywa się dwupoziomowo i do czynienia mamy z płynnym metalem itp. Napisy na bramach wydziałów jednoznacznie informują, że wejście na halę produkcyjną dozwolone jest wyłącznie w ochronnym kasku

Pisząc o tym chcę uczulić służby behapowskie Kombinatu na nagminność łamania tego podstawowego przepisu bezpieczeństwa, bowiem ostatnio zbyt często zauważamy w całym Kombinacie Huty im. Lenina, że nawet młodzież szkoły zawodowej HiL jest przez wychowawcę wprowadzana do hal produkcyjnych bez kasków. W ubiegłym tygodniu opiekun grupy w Odlewni Żeliwa twierdził, że nie ma kasków dla uczniów mimo, iż dyrekcja szkoły czyni o nie starania.

Nie chcę mi się wierzyć, aby tak ważnej dla bezpieczeństwa człowieka części ubioru ochronnego brakowało w magazynie, pomijam już kwestię dydaktyczną: przyzwyczajanie młodego adepta hutniczego zawodu do troski o bezpieczeństwo własne i o kolegów.

EUGENIUSZ SYNOWIEC

Życzenia dla Was

Wszystkim autorom listów do redakcji, naszym korespondentom jak również czytelnikom tej rubryki składamy serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne dziękując za przesłane nam teksty. Życzymy Wam abyście w przyszłym roku nie mieli takich problemów, które skłaniałyby Was do pisania krytycznych korespondencji. Ale jeżeli będą takie sprawy, to piszcie do nas.

Redakcja.

OBWIESZCZENIA

„Prawomocnym orzeczeniem **Kolegium Rejonowego d/s Wykroczeń** przy Naczelniku Dzielnicy Kraków-Nowa Huta z dnia 10.10. 83 r. Nr 1 553/83 został ukarany ob. **Stanisław MIKA** syn Stanisława zam. Wola Przemykowa gm. Szczurowa za prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwym karą zasadniczą grzywny w wysokości 15 000 zł koszty postępowania 150 zł. koszty chemicznego badania krwi 300 zł oraz karami dodatkowymi:

— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 2 lat.

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionego".

„**Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d/s Wykroczeń** przy Naczelniku Dzielnicy Kraków-Nowa-Huta z dnia 1.08. 83 r. Nr 191/83 został ukarany Ob. **Marek GRUSZCZAK** syn Stanisława zam. Golczowice 70 woj. Katowice za prowadzenie samochodu w stanie nietrzeźwym karą zasadniczą grzywny w wysokości 15 000 zł, koszty postępowania w kwocie 150 zł, koszty chemicznego badania krwi w kwocie 300 zł oraz karami dodatkowymi:

— Zakaz prowadzenia pojazdów mechaniczych na okres 18 miesięcy,

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionego".

„**Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d/s Wykroczeń** przy Naczelniku Dzielnicy Kraków-Nowa Huta z dnia 3.08. 83 r. Nr A-1 183/83 został ukarany Ob. **Józef DROZD** syn Józefa zam. Kraków-Nowa Huta os. Centrum „B'" bl. 8/3 za kierowanie samochodem w stanie nietrzeźwym karą zasadniczą grzywny w wysokości 20 000 zł, koszty postępowania w kwocie 150 zł, koszty chemicznego badania krwi w kwocie 300 zł oraz karami dodatkowymi:

— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 2 lat.

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionego".

„**Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d/s Wykroczeń** przy Naczelniku Dzielnicy Kraków-Nowa Huta z dnia 31.10. 83 Nr A-1 865/83 został ukarany Ob. **Jan KONIK** syn Bronisława zam. Wola Luborzycka 34 gm. Kocmyrzów za umyślne wprowadzenie w błąd funkcjonariusza MO — powodowanie zagrożenia w ruchu drogowym karą zasadniczą grzywny w wysokości 20 000 zł koszty postępowania w wysokości 150 zł oraz karami dodatkowymi:

— zakaz prowadzenia pojazdów na okres 1 roku.

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionego".

„**Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d/s Wykroczeń** przy Naczelniku Dzielnicy Kraków-Nowa Huta z dnia 15.10. 83 r. Nr 1 770/83 został ukarany Ob. **Jacek MAZOŃ** syn Andrzeja zam. Kraków-Nowa Huta os. Zielone 17/10 za wywołanie zgorszenia w miejscu publicznym karą zasadniczą grzywny w wysokości 15 000 zł oraz karę dodatkową:

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionego".

„**Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d/s Wykroczeń** przy Naczelniku Dzielnicy Kraków-Nowa Huta z dnia 21.10. 83 r. Nr 1 646/83 został ukarany Ob. **Jan KASPRZYK** syn Józefa zam. Kraków-Nowa Huta os. Zgody 12/51 za prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwym karą zasadniczą grzywny w wysokości 20 000 zł, koszty postępowania w wysokości 150 zł, koszty chemicznego badania krwi w wysokości 300 zł oraz karami dodatkowymi:

— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych przez okres 2 lat.

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionego".

„**Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d/s Wykroczeń** przy Naczelniku Dzielnicy Kraków-Nowa Huta z dnia 29 września Nr 1 514/83 został ukarany Ob. **Jan KMIECIK** syn Antoniego zam. Kraków, ul. Sandora Patofiego 8 za prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwym karą zasadniczą grzywny w wysokości 6 000 zł, koszty dodatkowe 150 zł, koszty chemicznego badania krwi w wysokości 300 zł oraz karami dodatkwymi:

— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 1 roku.

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionego".

„**Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego d/s Wykroczeń** przy Naczelniku Dzielnicy Kraków-Nowa Huta z dnia 12.10. 83 r. Nr 1593/83 został ukarany Ob. **Antoni PUDERECKI** syn Bronisława zam. Lublin, ul. Gospodarcza 30/62 za prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwym karą zasadniczą grzywny w wysokości 10 000 zł, koszty postępowania w wysokości 150 zł, koszty chemicznego badania krwi w wysokości 300 zł oraz karami dodatkowymi:

— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 18 miesięcy.

— podanie orzeczenia o ukaraniu w prasie na koszt obwinionego".

Dla grających w łotka, czyli:

Twoja szansa na milion

Czy grałeś kiedykolwiek w Totolotka? Czy zadrżała ci ręka gdy wypełniałeś kupon? Może pamiętasz jak przez dwa dni po wysłaniu kawałka papieru, na którym skreśliłeś kilka cyfr, chodziłeś z błyskiem w oczach, zupełnie tak jakbyś miał już milion w kieszeni. Oczywiście tylko do momentu losowania. Każda wypadająca z maszyny piłeczka z wypisanym na niej numerem była ciosem zadanym twoim marzeniom, planom, twojej niezachwianej pewności w niemożliwość przegranej. A gdy szukając papierosów przypadkiem natknąłeś się na wypełniony kupon, darłeś go na strzępy i wyrzucałeś z niesmakiem. Ile razy przysięgałeś, że nigdy w życiu nie odwiedzisz żadnej kolektury. Czy pamiętasz to wszystko? Przecież jeżeli nawet sam nie grasz, to robi to na pewno ktoś w rodzinie, przyjaciel, może znajomy. Wielu ulega temu „nałogowi", tej najbardziej popularnej w naszym kraju formie hazardu.

Jeżeli nie masz szczęścia do wygranych, nie możesz trafić nawet „trójki", a jesteś kibicem sportowym, to nie powinieneś rozdzierać szat. Totalizator Sportowy przekazuje połowę swoich wpływów (po odliczeniu kosztów własnych i zysku) do GKKFiS. Przez Centralny Fundusz Rozwoju Kultury Fizycznej i Sportu pieniądze te wędrują dalej do wojewódzkich Wydziałów Kultury Fizycznej i Turystyki i przeznaczane są na działalność sportową, na budowę i remont bazy sportowej. Druga połowa wpływów wraca w postaci wygranych do grających, oczywiście tych, którzy jak zwykle mieli więcej szczęścia od ciebie.

Jeżeli nie obraziłeś się całkowicie i postanowiłeś jednak zagrać, masz do dyspozycji 84 kolektury w Krakowie. Na terenie Nowej Huty jest 19 punktów w których przykleją na twój kupon banderolę, przybiją pieczątkę oraz udzielą wszelkich informacji. Przez ręce pracujących w tych punktach kolektorów i przez ręce ich kolegów z województw krakowskiego, bielskiego i nowosądeckiego czyli oddziału krakowskiego Totalizatora Sportowego „przepływają" miliony. Wpływy w tym roku (do końca września) w oddziale krakowskim wynoszą 582 miliony. Do końca roku powinno być około 820 milionów zł. Obroty Totalizatora Sportowego stale rosną. Jedną z przyczyn jest z pewnością inflacja. Ale są też inne, wśród których pan **Franciszek Hyla**, dyrektor oddziału krakowskiego Totalizatora Sportowego wymienia dużą popularność gier totalizatorowych w społeczeństwie i duży wybór tych gier.

Jeżeli postanowiłeś już zagrać, a nie bardzo wiesz co by ci odpowiadało najlepiej to masz do wyboru Duży Lotek, Mały Lotek lub Express Lotek. Ten ostatni przynosi największe wpływy. Jeśli nie odpowiada ci żadna z tych gier to możesz zagrać w zakładach piłkarskich. Masz do wyboru zakłady na ligę angielską i polską. Ta pierwsza cieszy się ogromną popularnością wśród grających. W lidze angielskiej nie ma zimowej przerwy w rozgrywkach, forma poszczególnych zespołów jest bardziej stabilna niż w naszej lidze, a ewentualne sensacje przynoszą olbrzymie wygrane. Duży wpływ na powodzenie ligi angielskiej ma wprowadzenie specjalnej rubryki w „Tempie", poświęconej właśnie tej lidze. Jest to jedyna rubryka tego typu w naszej prasie. Bardzo pomaga grającym i Totalizator dostaje sygnały, że gracze chętnie z niej korzystają. Na bardzo dobry pomysł wpadli organizatorzy zawodów w obiektach sportowych Hutnika. W przerwach meczów podawane są wyniki z ligi angielskiej. Jest to duże ułatwienie dla wszystkich nowohuckich totkowiczów przychodzących na Suche Stawy.

Gry liczbowe Totalizatora Sportowego mają dobrą reklamę. Wiele jest informacji i reklam w prasie, radiu i telewizji. Na wszystkich stadionach i halach sportowych można zobaczyć wielkie plansze, które utwierdzają nas w przekonaniu, że Totolotek jest grą kibica, a Totalizator buduje obiekty sportowe. Dyrektor Franciszek Hyła marzy głośno, że 10 minut programu telewizyjnego w niedzielę, poświęconego na losowanie Totka można by zagospodarować o wiele atrakcyjniej. W tej chwili jest to dość nudny program, robiony zawsze według sztywnego szablonu. Jednak zapaleńców, którzy każdego tygodnia wysyłają kilka kuponów to nie odstrasza.

Jeżeli jesteś mieszkańcem Nowej Huty i postanowiłeś zaryzykować, sprawdzić własne szczęście i wysłać kupon Totolotka to dyrektor Hyla poleca kilka znakomitych kolektur gdzie pracują najlepsi fachowcy. Te najlepsze to kolektura nr 2/75 na al. Lenina, nr 2/73 w os. Jagiellońskim i nr 2/7 w os. Kazimierzowskim. Dyrektor ma znakomite rozeznanie, ponieważ sam jest mieszkańcem naszej dzielnicy.

Jeżeli jeszcze nie zasnąłeś i nie masz zamiaru odłożyć numeru „Głosu", który właśnie czytasz to znaczy, że wierzysz we własne szczęście. Z pewnością twój horoskop jest niezwykle korzystny i w najbliższym czasie wygrasz milion. W najbliższym losowaniu Dużego Lotka wylosowane zostaną następujące liczby... nie zdradzimy jednak jeszcze tej tajemnicy, musisz poczekać do niedzielnego popołudnia. Tak jak i Ty będzie czekał.

JACEK KRĄG

KONKURS TOTALIZATORA SPORTOWEGO

PYTANIA:

1) Totalizator Sportowy przyjmuje kupony na Zakłady piłkarskie, Dużego Lotka, Małego Lotka, Express Lotka. Które z tych Zakładów premiowane są co tydzień dodatkowymi nagrodami rzeczowymi?

2) W których z tych Zakładów można w grach systemowych skreślić najwięcej cyfr?

3) W których z tych Zakładów można w grach systemowych opłacać najwyższe stawki?

4) W Sylwestrowych Zakładach Specjalnych rozlosowanych zostanie dodatkowo 35 samochodów. Ile z nich wylosuje Oddział Krakowski PPTS?

Termin nadsyłania odpowiedzi — tylko na kuponach wyciętych z gazety „Głos Nowej Huty" — nadsyłać należy na adres Redakcji do dnia 30.XII.1983 r. (decyduje data stempla pocztowego).

I — nagroda — buty turystyczne, brokatowy kalendarz TOTO

II — nagroda — buty turystyczne

PP Totalizator Sportowy
Oddział Międzywojewódzki
w Krakowie

KUPON KONKURSOWY

1) Zakłady piłkarskie
- Duży Lotek
- Mały Lotek
- Express Lotek

2) Zakłady piłkarskie
- Duży Lotek
- Mały Lotek
- Express Lotek

3) Zakłady piłkarskie
- Duży Lotek
- Mały Lotek
- Express Lotek

4)
- od 1 do 3 samochodów
- od 4 do 6 samochodów
- od 7 do 10 samochodów
- powyżej 10 samochodów

(właściwą odpowiedź zakreśl literą X)

5 POLONEZÓW 1500 •••• 10 DACII 1300 •••• 20 FIATÓW 126p–600

— to 35 samochodów, które zostaną dodatkowo rozlosowane w SYLWESTROWYCH ZAKŁADACH SPECJALNYCH TOTALIZATORA SPORTOWEGO

i nieograniczone nagrody pieniężne

5×45 — kupon 3-zakładowy — za 30 zł

- Kolektury Toto przyjmują kupony tylko do piątku 30 grudnia
- **Uwaga!**

Kolektury Oddziału Krakowskiego na 24 samochody w Zakładach Barburkowo-Mikołajowych wylosowały ich aż 6.

K-9372

„GŁOS NOWEJ HUTY" — tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny), Jerzy DANEK (zastępca redaktora naczelnego), Janina DZIURO, Stanisław GAWLINSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK (kierownik działu miejskiego) Jerzy NAGAWIECKI Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (p. o. sekretarz redakcji) Henryka ROSIEK Magdalena RUSEK Adam SWIDA i Mieczysław BĄK (redaktor techniczny)

Adres redakcji 30-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne bud „S" pok. 113 Telefony sekretariat, redaktor naczelny 44-28-99 i przez centralę HiL 44-46-66 44-98-66, 44-95-00 wewn. 48-11 — redaktor naczelny, 62-97 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 — sekretariat odpowiedzialny, 44-88 — publicyści

Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR" Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR" w Krakowie. Al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych.

sport w NOWEJ HUCIE

Inauguracja ekstraklasy siatkarzy na „Suchych Stawach". Hutnik gościł drużyny Avii Świdnik i Resovii i odniósł dwa cenne, z trudem wywalczone zwycięstwa. Na prezentowanych zdjęciach fragmenty sobotniego spotkania z Avią. U góry skuteczny blok dwójki zawodników gospodarzy (w ciemnych strojach) Jurka i Topora (nr 8). U dołu potężne zbicie Lewickiego po nagraniu Topora. **Foto: JADWIGA RUBIS**

Najlepsza pingpongistka naszego kraju, Jolanta Szatko, toczy zwycięskie boje w superlidze, natomiast jej klubowi koledzy stanęli na starcie II wojewódzkiego turnieju seniorów. Wśród kobiet najlepsze okazały się zawodniczki Wandy **Put** przed **Stempi**, konkurencję mężczyzn wygrał **Lenda** (Nadwiślan) przed **Czyżyckim i Nęckim** (obaj Wanda).

Hutnik — Avia 3—1 ,Hutnik — Resovia 3—2

Dreszczowiec z happy endem

O tym, że siatkarzom Hutnika przyjdzie ciężko walczyć o ligowy byt wiedzieliśmy już przed rozpoczęciem ekspresowej w tym roku ekstraklasy. Szczególnej wagi nabierają wówczas mecze z sąsiadami tabeli, a za takich trzeba uważać drużyny, które w ubiegłą sobotę i niedzielę gościły w hali przy ul. Ptaszyckiego.

HUTNIK — AVIA 3—1 (—9, 13, 8, 12). Skład drużyny: **Kołodziejski, Jabłoński, Kowal, Jurek, Topór, Lewicki** oraz **Szczerbik, Szerszeń, Szczurek i Cichosz.**

Siedem kwadransów trwał pojedynek beniaminka ligi ze znacznie bardziej rutynowanymi hutnikami. Emocji było wiele, choć poziom spotkań był mierny.

HUTNIK — RESOVIA 3—2 (—11, 14, —6, 9, 12). Jak Resovia mogła przegrać to spotkanie długo pozostanie tajemnicą. Kadrowo był to zespół na pewno mocniejszy, bardziej sprawny fizycznie, górujący nad Hutnikiem tak w ataku, jak i obronie. Mecz był niezmiernie dramatyczny i zacięty. Już w pierwszym secie goście szybko objęli prowadzenie 10 do 4, później 14 do 6 by wygrać „tylko" do 11. Przebieg drugiego był początkowo identyczny. Znów było 10—4, później 12—6 dla Resovii. Przy stanie 14—12 goście mieli 4 setbole, przegrali jednak do 14. Trzeci set to gładka wygrana rzeszowian, w czwartym górą byli hutnicy. Piąta partia miała wskazać zwycięzcę. Zaczęło się niepomyślnie dla gospodarzy. Było 3—8, 6—11. Wreszcie Hutnik zdołał doprowadzić do remisu 12—12. Goście wówczas spasowali.

Skład drużyny: Lewicki, Szerszeń, Jurek, Topór, Kowal, Kołodziejski oraz Cichosz, Szczerbik, Jabłoński i Szczurek.

Wygrane w koszykarskich ligach

Świąteczny upominek

Koszykarskie zespoły Hutnika zakończyły rozgrywki w roku 1983 zwycięstwami, same sobie niejako czyniąc świąteczne prezenty. Teraz będzie czas na bardzo krótki wypoczynek w dobrych nastrojach i znów w połowie stycznia dalsze ligowe emocje. Święta spędzą koszykarze w fotelu lidera, koszykarki natomiast jako wiceliderki tabeli.

AZS RZESZÓW — HUTNIK 71—74 (37—42) i 66—71 (39—35). Punkty dla krakowianek zdobyły: **Nowotnik 26 i 9, Suda 17 i 14, Krzemińska 9 i 14, Ciepichał 2 i 11, Semper 4 i 0.**

Dwa bardzo zacięte i wyrównane pojedynki rozegrały koszykarki Hutnika w Rzeszowie. Bardzo ambitnie walczące zawodniczki AZS-u nie potrafiły jednak pokonać Hutnika. Wyższe umiejętności podopiecznych trenera Macieja Starowicza pozwoliły na zdobycie kolejnych dwóch punktów. Hutniczki zajmują drugie miejsce w tabeli i ustępują Stali Brzeg o trzy punkty.

HUTNIK — UNIA TARNÓW 88—71 (55—37) i 80—61 (39—32).

Punkty dla krakowian uzyskali: **Mielcarek 17 i 9, Matusiak 17 i 18, Klimczyk 8 i 13, Szporna 2 i 2, Biliński 16 i 20, Paluch 15 i 9, Czaja 14 i 9, Suda 0 i —.**

Widzowie w hali przy ul. Ptaszyckiego byli świadkami interesujących spotkań koszykarzy Hutnika i Unii. Początek obydwu spotkań nie zapowiadał łatwych zwycięstw gospodarzy. Podopieczni trenera Marcina Kasperca przegrywali w pierwszych minutach obydwu spotkań różnicą kilku punktów, jednak z upływem czasu wszystko wracało do normy Coraz uważniejsza gra w obronie, celne rzuty z dystansu pozwoliły tak w sobotę jak i w niedzielę na odniesienie wysokich zwysięstw. Tym razem wszyscy zawodnicy zademonstrowali równą formę i byli jednakowo skuteczni tak pod własnym koszem jak i w akcjach ofensywnych.

Hutnik zajmuje pierwszą lokatę w tabeli, wyprzedzając Baildon dwoma punktami.

Sezon piłki ręcznej w pełni. Wprawdzie trwa obecnie przerwa w rozgrywkach ligowych, niemniej nie oznacza to, że zawodnicy odpoczywają. Część graczy Hutnika występuje obecnie w kadrze narodowej, pozostali walczą w różnego typu turniejach.

Jeden z nich odbył się w ostatnim tygodniu w Nowej Hucie o puchar ZD ZSMP. Uczestniczyły zespoły zawodników do lat 23.

Kierunek: Szwecja!

Pierwsze miejsce zajął **Hutnik**, który zgromadził 7 pkt. i w decydującym meczu zremisował z Hamburgiem 13—13. Kolejne lokaty zajęli: **Hamburg, Garbarnia, Slavia Nitra** (CSRS) i **AZS Kraków.** Najlepszym zawodnikiem turnieju był **Kopczyński.**

W dniach od 27 grudnia do 6 stycznia drużyna Hutnika przebywać będzie w Szwecji, gdzie weźmie udział w turniejach organizowanych w mieście Lund.

„W kolejnych meczach ligi angielskiej..."

"...w zakończonym dosłownie przed kilkunastoma sekundami meczu I ligi angielskiej Manchester United pokonał Liverpool... W pozostałych meczach zanotowano następujące rezultaty..." I tu spiker podaje już w sobotnie popołudnie wyniki ligi znad Tamizy, interesujące przecież licznych w naszym kraju totkowiczów. To chyba absolutne novum w naszym kraju. Tylko na obiektach Hutnika przekazuje się rezultaty spotkań Anglików.

WŁODZIMIERZ HUK, lat 30, pracownik ośrodka kształcenia ustawicznego w kombinacie HiL sobotę i niedzielę spędza na obiektach przy ul. Ptaszyckiego. Jest zamiłowanym kibicem swojego Hutnika i angielskiej ligi. I tak na dobrą sprawę, sam nie bardzo wie kogo by wybrał, gdyby musiał się zdecydować. Na razie obie pasje żyją w symbiozie, a to za sprawą... radia. Słuchając audycji sportowej BBC można przecież oglądać w akcji Hutnika, prowadzić spikerkę.

Rozpoczął swoją pracę w klubie przed ośmioma laty. Jak sam twierdzi — zdenerwował go brak spikera na meczu siatkarzy. Uznał, że potrafi podołać tym obowiązkom. I tak się zaczęło.

Nie od dziś wiadomo, że sportowa publiczność to nie grono grzecznych dzieci. Rozwydrzenie widowni w ostatnich latach nasiliło się znacznie i rozmiary tego zjawiska dawno już przekroczyły nawet najbardziej liberalnie ustawiony próg. Zwyrodnieniu temu wytoczono walkę, powierzając w niej także rolę spikerowi.

Co należy do jego obowiązków? Najprościej można odpowiedzieć, że winien zapewnić on możliwie pełną informację, uzupełnić obraz wyjaśniać zawiłości regulaminowe. Może ponadto w odpowiedni sposób sterować emocjami, niejako tworzyć atmosferę, a więc i po części samo widowisko. Jest zatem to poletko działania ważne i dające zarazem dużo możliwości, te jednak z kolei stawiają wymagania.

Skąd czerpać wzory, jak się uczyć tej trudnej sztuki? Trzeba podglądać, obserwować starszych, bardziej doświadczonych i w ten sposób zdobywać umiejętności. Można zatem rzec, iż spikerzy są samoukami, a ocena ich pracy zależy od inwencji i pomysłowości. Wprawdzie PZPN i GKKFiS podejmowały próby szkoleń spikerów sportowych, były to jednak zabiegi bardziej potrzebne organizatorom niż kursantom. Efekt ich nie był zatem wielki.

Przez tych osiem lat pracy Włodzimierz Huk miał okazję „zapowiadać" na ligowysh pojedynkach I-ligowych, pracował także podczas dużych wydarzeń międzynarodowych. Były przecież na Suchych Stawach pojedynki siatkarskie Polska — Japonia, występowała pierwsza reprezentacja piłkarska, piłkarze ręczni prowadzili boje w ramach europejskich pucharów. Codzienność jest jednak ligowa. Właśnie najlepiej podczas spotkań Hutnika można wyczuć w głosie pana Włodzimierza jego sympatie dla klubu. Gdy idzie naszym — to się słyszy.

Kilka lat pracy, którą niesposób wymierzyć. Jej efektem jest zapewne lepsza znajomość przepisów i reguł gry wśród sympatyków zasiadających na widowni. Jeżeli tak jest w istocie, o ile przyczynił się iż nie doszło w hali na „Suchych Stawach" do większego zakłócenia porządku, zjednał dla klubu nowych sympatków, uznaje swoją pracę za potrzebną.

Kowalew Biblioteka - Biblioteczka

POZIOMO: 12 — konia obuje, 14 — pies poda, 16 — płatne brawa, 18 — np. koteria, 20 — szybki taniec, 22 — uważaj, bo obezwładnisz, 24 — najbardziej je słychać w nocy, 25 — np. Hawana, 26 — w tytule z chamem, 27 — cenny nawóz, 28 — azjatycki port, 29 — jeśli masz dobre to miło, 30 — państwo w Afryce, 33 — zawdzięczamy jej sól, 36 — przodek, 39 — w TV bywa w czwartki, 42 — nie lubi być sobą, 45 — lasso, 54 — młody Tadeusz, 26 — leży na Honsiu, 58 — z nim w świat, 60 — ...nie Tomek, 62 — galowe męskie ubiory, 64 — ma konwertory, 65 — otacza nas, 66 — najwyższy czas postarać się o nowy, 67 — dyplomata, 68 — wydaje ją Papież, 69 — tworzył i grał w Austrii, 71 — jest przy pomnikach, 73 — nie daj sobie nadmuchać, 75 — potrzebny rzeźbiarzowi, 77 — kojarzy się z ojczystymi kwiatami, 85 — zostaje po uderzeniu, 87 — zewsząd w jedno miejsce, 89 — każdy ma jakąś swoją..., 91 — termin muzyczny, 93 — z rzędu kozodojów, 95 — błyskotka, 97 — on zawsze pierwszy, 99 — on lubi mieszkać, 101 — słyszysz tak samo, a znaczy nie to samo, 103 — figura szachowa, 105 — na antypodach, 107 — w podróży potrzebna, 108 — w liściastym lesie, 109 — komunikat, 110 — tam na narty, 111 — „do trzech razy sztuka", 112 — wnęka, 113 — dokucza w złym klimacie.

PIONOWO: 1 — ciało nie z tej ziemi, 3 — grzyb to też ena, 5 — znany nasz reżyser, 7 — płaczka, 9 — cenny składnik drewna, 11 — z braku... i jej się napijesz, 12 — nosił rycerz, 13 — postać z „Faraona", 14 — jego ojczyzną jest Meksyk, 15 — śniadanie na niej dostajesz, 16 — nie musisz jej od razu kupować, 17 — motyw plastyczny, 18 — z gorącym napojem, 19 — ...też kawa, 20 — wędrowiec, 21 — brał w jasyr, 22 — nie zawsze szkocka, 23 — bywa czasem na włosach, 32 — pedałowiec, 35 — chroni samochód, 38 — jego domeną jest zabudowa, 41 — scalenie, 44 — wg. mitologii mieszkali nad Renem, 54 — teraz pod śniegiem, 55 — część drzewa, 56 — pracuje na twój ubiór, 57 — nie zawsze malowany, 58 — takie małe godło, 59 — czujka, 60 — marka starszych samochodów, 61 — typ fotoaparatu, 62 — taki sobie „gość", 63 — nie da się tłumaczyć, 79 — aorta, 80 — z nim do kasy, 81 — np. głony, 82 — nie świt, 83 — ...zdobyła Martina, 84 — stara gra w karty, 85 — nie secundo, 86 — dla cyrkowców, 87 — awansowały na herbatę, 88 — kabarecik, 89 — złączenie ścianki, 90 — surowiec farmaceutyczny, 91 — pogardliwie o Niemcu, 92 — szpaler, 93 — jednostka świetlna, 94 — gatunek jabłek, 95 — miś, 96 — ...lub mieszek.

PRAWOSKRĘTNIE: 2 — w nim ziarno, 4 — sus, 6 — nie kwadratowe, 8 — np. budynek, 10 — np. na Wiśle, 31 — inżynierska organizacja, 34 — może być prawny, 37 — na obraz, 40 — ich kilka i dacza to marzenie, 43 — angielskie lotnictwo — skrót, 46 — leży na Bałtyku, 48 — przy torach, 50 — do rzucania, 52 — poznasz ją po zachowaniu, 70 — cios, 72 — do skorygowania, 74 — sport na uczelni, 76 — stopy wody pod nim, 78 — do zawijańca, 98 — przysięga, 100 — wśród ziół to królowa, 102 — nie lubi trwać długo, 104 — filmowy kapitan, 106 — jeden z afrykańskich portów.

LEWOSKRĘTNIE: 2 — nielot, 4 — np. rodu, Eksińskich, 6 — organizacja, 8 — niedobór, 10 — ...za parą, 33 — frymarz, 36 — określenie medyczne, 39 — jeden z pancernych, 42 — kolor w kartach, 45 — ...Baba, 47 — porcja, 49 — reperacja, 51 — też buława, 53 — one na scenie, 69 — piękny ptak, 71 — część konia, 73 — płynie po rzece, 75 — skrót nazwy jednego z międzynarodowych ugrupowań, 77 — ...lub nie, 99 — los, 101 — grzyb, 103 — lokum, 105 — mityczne bóstwo, 107 — na zupę.

UWAGA: Wyrazy 4-lit. łańcuszków bocznych wpisujemy z góry na dół.

WŚRÓD CZYTELNIKÓW, KTÓRZY NADEŚLĄ PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIA DO 4 STYCZNIA 84 R. ROZLOSOWANE ZOSTANĄ SPECJALNE NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 50

Poziomo: 1. fajki, 3. arka, 9. mata, 10. figle, 11. huta, 14. Piza, 16. nenufar, 18. limakologia, 19. sztanga, 22. perz, 24. mika, 27. wrota, 28. kita, 29. pług, 30. pisak.

Pionowo: 1. fach, 2. skat, 4. anion, 5. kiloć, 6. Mali, 7. fara, 12. ukulele, 13. animusz, 14. program, 15 zegarek, 17. umowa, 20. targi, 21. natka, 22. pakt, 23. rota, 25. igła, 26. algi.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w 49 numerze „Głosu Nowej Huty" wylosowali: Beata Baran 31-325 Nowa Huta os. Piastów 54/60, **Aleksander Irzyk** — Nowa Huta os. Zielone 1/39, **Róża Wrońska** — Kraków ul. Litewska 20/28.

UWAGA: Nagrody wyślemy pocztą

Przeczytaliśmy dla was

BILANS

Jak wynika z danych Urzędu Wojewódzkiego w Pile, mieszkańcy województwa więcej wydają, aniżeli zarabiają. Okazuje się bowiem, że przychody pieniężne ludności wzrosły o ok. 30 proc. a wydatki w placówkach handlowych o ok. 40 proc. Skąd ludzie mają te pieniądze. Z oszczędności, oczywiście. Ale jak długo jeszcze...

(„Ilustrowany Kurier Polski")

SMACZNEGO

PIH w Szczecinie odkryła, iż 25 proc. badanych przez nią produktów spożywczych było niezgodnych z normą. W masarni w Rogoźnie na 6 partii wędlin normom nie odpowiadało ... 5 partii. („Przegląd Techniczny")

PROBLEM GACI

Sądząc po dostawach gumki na rynek, z każdych trzech osób, dwie powinny chodzić bez majtek. Wprawdzie Chińczycy obiecali nam sprzedać 6 mln metrów gumki, a przemysł krajowy obiecał „szarpnąć się" na 4 mln metrów — to jednak w dalszym ciągu brakuje... 20 mln metrów niezbędnych dla zaspokojenia potrzeb. („ITD")

ANEGDOTY

— Kto to jest hipokryta? — pyta nauczyciel ucznia.

— Hipokrytą jest ten, który mówi, że chętnie chodzi do szkoły.

*

— Teraz powiedz Marku, za co dostałeś dzisiaj klapsa?

— Ładna historia — mówi synek — zbiłeś mnie tato i nie wiesz za co...

*

— Nie twierdzę, że twoja matka jest złą kucharką — mówi do żony młody mąż — ale doskonale rozumiem, dlaczego się przed jedzeniem obydwie żegnacie.

JÓZEF MATLĘGA

Trzej Królowie pod szopą — dnia na kurzą stopę.

*

Kiedy styczeń najostrzejszy, wtedy rok jest najpłodniejszy.

*

Świętej Barbary po lodzie, Boże Narodzenie po wodzie.

ŚWIĄTECZNE PRZYSŁOWIA

*

Święta Agnieszka wypuszcza skowronka z mieszka.

*

Luty — wkładaj dobre buty.

*

Na Nowy Rok przybywa dnia na zajęczy skok.

*

Święta Łucja dnia przyrzuca.

Zebrała: ZOFIA BROMOWICZ

Życzenia (na „N")

Noworoczne Nowohucianom

Najlepsze, najszczersze, najserdeczniejsze:
Niech nigdy nie nękają nas niepowodzenia!:
Niech nawet najmniejsza nieprzyjemność nas nie napotka!
Niech nasz naród nie niepokoją niebezpieczeństwa!
Niech nastąpi naprawa naszych niedoskonałości,
Niech nadzieja niewysłowiona nas nawiedzi,
Niech nareszcie niedostatek nas nie nękał
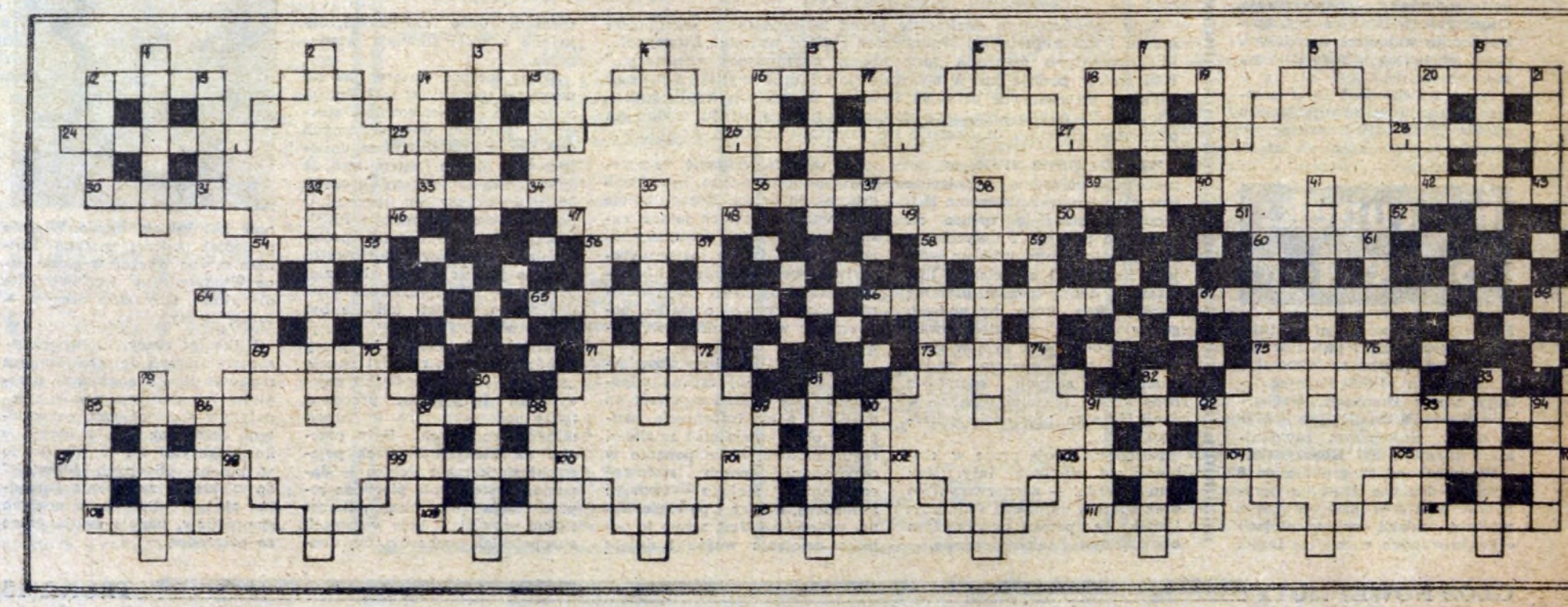
RYSZARD KOBAKA